PRENUMERATA
wspólnoty
Zapisy do 20 marca na poczcie lub u listonosza.

Józefów nad Wisłą: Petent dalej jak za próg nie wejdzie 22

Adam Rędzia

106-latka z Opola zachęca do szczepienia się R1

Helena Głazowska

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota opolska
opole.24wspolnota.pl
16 - 22 marca 2021 r. ▪ nr 11 (314) ▪ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Dług wicestarosty wystawiony na sprzedaż. Głupi żart?

Janusz Złotucha, wicestarosta opolski

Chodzi o sporą kwotę. - Nie spotkaliśmy się z taką sytuacją, aby dług funkcjonariusza publicznego wystawiony został na sprzedaż. Cała sprawa wygląda bardzo podejrzanie - komentuje Fundacja Wolności.

STR. 9

Głodno: Ochotnicy zbierają nakrętki i zachęcają innych
s. 2

Ratoszyn Drugi: Ośrodek Zdrowia oficjalnie otwarty. Po kwiatku dla każdej pacjentki
s. 3

Poniatowa: Mieszkańcy mogą już odpoczywać w parku
s. 5

Wilków: Wójt wyrównał pensje nauczycielom
s. 5

Chodel: Starą oczyszczalnię ścieków czeka modernizacja
s. 23

Chodel: Samowolka przedsiębiorcy. Z trawnika zrobił sobie parking

Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel

Po naszej interwencji dziki parking ma zniknąć. s. 23

Przedsiębiorca nawiózł na gminną działkę żużlu, aby jego samochody nie grzęzły w błocie

Puszno Godowskie: Wieś apeluje do kuratora, aby nie zgadzał się na przekształcenie szkoły
s. 20

Powiat: Na Dzień Kobiet siedemnaście mandatów od policji
s. 3

Jan Kleniewski – ziemianin, nowoczesny rolnik, przemysłowiec, przetwórca, społecznik
s. 24

REKLAMA
Specjalistyczny gabinet kardiologiczny
Dr n. med. Bożena Trojanowska
BADANIE ECHO SERCA
– APARAT NAJNOWSZEJ GENERACJI
Poniatowa, ul. Kraczewicka 118
poniedziałek, środa godz. 15–17.30
Opole Lubelskie, ul. Puławska 2
sobota godz. 10–12
Tel. 81 820 32 70

N 3100
ISSN 2392 - 1803
9 772392 180103

eprasa.pl 660d6943d4

S T O P K A

wspólnota

Adres redakcji:
ul. Nowy Rynek 2
(biurowiec Capital Office)
24-300 Opole Lubelskie
opole@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790
Redaktor prowadzący:
Agnieszka Ciekot
ciekot@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790
Dziennikarze:
Dominik Smagała (sport)
smagala@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Renata Szymańska
tel. 517 070 830
szymanska24wspolnota@gmail.com
Skład:
Krzysztof Pałys
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski
Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007
Druk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

Ochotnicy zbierają nakrętki i zachęcają do tego innych

- Korki nic nas nie kosztują, a możemy naprawdę dużo pomóc – mówią ochotnicy z Głodna, którzy zachęcają inne jednostki i koła gospodyń wiejskich do wspólnego zbierania plastikowych nakrętek.

OSP w Głodnie chętnie bierze udział w różnych akcjach charytatywnych. Jednostka od lat angażowała się w akcję Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimę.

- W tym roku nie mieliśmy możliwości włączenia się w inne akcje charytatywne, dlatego postanowiliśmy pomóc w inny sposób. Chcieliśmy udzielać się na trwale – mówi Paweł Mizura z OSP w Głodnie.

Fot. Nadesłane

Od ponad miesiąca przy remizie strażackiej w Głodnie stoi wielkie czerwone serce

Od ponad miesiąca przy remizie strażackiej w Głodnie stoi wielkie czerwone serce. To pojemnik na plastikowe nakrętki. Wykonała je firma Kon Met z Opola Lubelskiego. Jej właściciel miał piękny gest.

- Wielkie dzięki składamy panu Konradowi Jackowskiemu, bo dał nam serce za darmo. A pieniądze za jego pracę zostały przekazane jako darowizna na rzecz Hospicjum im. Małego Księcia w Lublinie - opowiada.

I to dla tej właśnie placówki ochotnicy z Głodna zbierają nakrętki. W ciągu miesiąca serce napełniło się kilka razy. Chętnych do pomagania nie brakuje.

- Lokalna społeczność bardzo fajnie odebrała naszą akcję. Nawiązaliśmy współpracę ze szkołą w Barciejowciach, która też zbiera nakrętki. Zachęcamy też i inne jednostki OSP z terenu naszej gminy oraz koła gospodyń wiejskich do współpracy – apeluje Mizura.

AC

GDZIE KUPISZ LEKI PRZEZ CAŁĄ DOBĘ?

Na prośbę naszych Czytelników podajemy, które apteki w najbliższych dniach będą pełnić dyżury całodobowe, a które dodatkowo otwarte są w niedzielę.

Od 15 do 21 marca
Dyżur całodobowy: Apteka Rodzinna Eskulap, Opole Lubelskie, ul. Kościuszki 5, tel. 533 340 936
Dyżur wspomagający: Apteka Melisa na Rogu, Poniatowa, ul. Nałęczowska 13 a, tel. (81) 827 51 24

Od 22 do 28 marca
Dyżur całodobowy: Apteka Radosna, Poniatowa, ul. 1 Maja 1 lok. 3 i 4, tel. (81) 475 50 77
Dyżur wspomagający: Bliska Sercu - Apteka Wesołowski i Wspólnicy, Opole Lubelskie, ul. Fabryczna 13, tel. (81) 827 22 80

(ja)

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

CENTRUM MEDYCZNE STRAŻACKA

CZYNNE **8.00 – 18.00**
REJESTRACJA **81 475 51 51, 575 982 986**
LABORATORIUM
PONIEDZIAŁEK -SOBOTA 8.00 -10.00
ECHO SERCA
BADANIE USG

- **Neurolog** lek. med. Ewa Butrym poniedziałek od 15.00
- **Neurolog** lek. med. Aneta Ożóg czwartek od godz. 16.00
- **Poradnia Medycyny sportu** - lek. med. Jarosław Zugaj umawiamy telefonicznie
- **Chirurg** Jarosław Zugaj wtorek. czwartek od 16.00
- **Chirurgia** naczyń lek. med. Michał Małysza czwartek od 15.30
- **Chirurg** lek. med. Wieńczysław Kosik poniedziałek od 10.00, środa od 16.00
- **Dietetyk** mgr Marta Baltaziak środa od 15.00
- **Ortopeda** lek. med. Piotr Banaszek piątek od 16.00
- **Ortopeda** lek. med. Roman Gawęda środa od 8.00
- **Ortopeda** lek. med. Fares Slim wtorek 15.30
- **Choroby wewnętrzne** lek. med. Tomasz Miroński umawiamy telefonicznie
- **Choroby wewn.** lek. med. Agnieszka Starek umawiamy telefonicznie
- **Ginekolog**- Położnik dr n. med. Katarzyna Skorupska piątek od 16.00
- **Ginekolog** - położnik dr n.med. Diana Mazurek-poniedziałek 15.00
- **Ginekolog** - położnik, onkolog dr n.med.Norbert Stachowicz środa 15.00
- **Diabetolog** lek. med. Jacek Cygan wtorek od 12.30
- **Diabetolog** dr Maria Wilczek czwartek od 9.30
- **Endokrynolog** lek. med. Jolanta Szymanek sobota od 9.00
- **Laryngolog** lek. med. Adam Górski poniedziałek i środa od 15.30
- **Kardiolog** lek.med. Sylwia Goliszek piątek od 8.30
- **Kardiolog** Anna Walewska środa od 8.30
- **Urolog** dr n. med. Paweł Płaza czwartek od 15.30
- **Badanie USG** - lek. med. Karolina Robak, lek. med. Anny Mazur - badanie USG
- **Medycyna estetyczna -** lek. med. Jarosław Zugaj - umawiamy telefonicznie

Kino Opolanka zaprasza

Data	Film	Godzina	Wersja	Cena biletu
19 - 21 marca	CO W DUSZY GRA	16.00	2 D	Normalny - 17 zł; ulgowy - 15 zł
19 - 21 marca	CO W DUSZY GRA	18.00	2 D	Normalny - 17 zł; ulgowy - 15 zł
19 - 21 marca	SOUND OF METAL	20.00	2 D	Normalny - 17 zł; ulgowy - 15 zł

Kino Czyn zaprasza

Data	Film	Godzina	Wersja	Cena biletu
19 - 21 marca	CO W DUSZY GRA	16.00	2 D	Normalny - 17 zł; ulgowy - 15 zł
19 - 21 marca	CO W DUSZY GRA	18.00	2 D	Normalny - 17 zł; ulgowy - 15 zł
19 - 21 marca	SOUND OF METAL	20.00	2 D	Normalny - 17 zł; ulgowy - 15 zł

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Pojazd	Promile
5 marca	Siewalka	38-letni mieszkaniec gm. Chodel	rower	ponad 3,5 promila
6 marca	Poniatowa	58-letni mieszkaniec gm. Poniatowa	Ford Mondeo	1,2 promila, zakaz prowadzenia pojazdów
8 marca	Granice	26-letni mieszkaniec gm. Urzędów	BMW	ponad 2 promile

R E K L A M A

KRONIKA STRAŻACKA

Zdarzenia, do jakich wyjeżdżali w ostatnich dniach strażacy z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim i jednostek OSP:

6 marca
- Zaborze: Pęknięta rura w budynku mieszkalnym, pompowanie wody.

7 marca
- Las Dębowy: Pożar sadzy w kominie.
- Opole Lubelskie: Pożar samochodu.
- Polanówka: Pożar traw.

8 marca
- Opole Lubelskie: Powalony konar drzewa na drodze.
- Chodel: Pożar śmietnika na cmentarzu.

9 marca
- Emilcin: Przymarznięty łabędź do stawu.
- Poniatowa: Pożar garnka na kuchence.
- Głodno: Pożar traw.

10 marca
- Braciejowice, Żmijowiska, Kraczewice, Poniatowa: Dowóz seniorów na szczepienia.
- Stare Komaszyce: Pożar trawy.

11 marca
- Łaziska: Dowóz seniorów na szczepienia.

(ja)

INFORMATOR

ALARMOWE
Straż Pożarna 998 / 81 827 20 08
Policja 997 / 81 828 82 10

POGOTOWIA
Ratunkowe 999 / 81 827 20 99
Cieplne 993
Energetyczne 991 / 81 827 23 52
Gazowe tel.: 992

INSTYTUCJE I URZĘDY
UM Opole Lub. tel.: 81 827 72 01
UM Poniatowa tel.: 81 820 48 36
Starostwo tel.: 81 827 22 60
Skarbowy tel.: 81 827 25 89
PUP tel.: 81 827 73 50
Rzecznik Konsumentów tel.: 81 827 61 22

USŁUGI
AUTORYZOWANY INSTALATOR, SERWIS ANTEN L-SAT I C+
tel.: 602 894 594

KOMINIARZ
Kazimierz Januszek
695 733 099

KRAWCOWA
Szpulka 697 069 516

SZAMBO – WYWÓZ
Eko-Nova 605 288 913

ŚLUSARZ
Dorabianie kluczy 792 512 347

ZDROWIE
Dietetyk Kliniczny mgr Agata Jędrych Luxmed
tel. 531 139 004

NAPRAWY
AGD
AGD Serwis 81 827 38 18
NAPRAWA AGD RAFAŁ BANASZEK tel.: 791 673 265

PIECYKI GAZOWE
PIECYKI GAZOWE JUNKERS, NECKAR 724 733 934.

BUDOWLANO -REMONTOWE
ELEKTRYK
Instalacje i pomiary elektryczne - Janusz Czapla 509 028 517
HURTOWNIA ELEKTRYCZNA Ewa Czapla ul. Kościuszki 4, Opole Lubelskie
Michał Wychodzki 503 624 944

HYDRAULIK
Poniatowa i okolice
609 412 878

GASTRONOMIA
Hotel Słowik
81 820 41 61
Restauracja Pod Kogutem
81 820 41 50
Restauracja Dworzec
600 350 194
RESTAURACJA STAROOPOLSKA - DOWÓZ
81 827 53 51

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

BRAK PLANOWANYCH PRZERW W DOSTAWIE PRĄDU

eprasa.pl 660d6943d4

Mieszkańcy Ratoszyna i okolicznych wiosek lekarza mają już na miejscu

Ośrodek zdrowia oficjalnie otwarty. Kwiatek dla każdej pacjentki

8 marca, po dwuletniej przerwie, wznowił działalność ośrodek zdrowia w Ratoszynie Drugim. – To bardzo ważna dla nas sprawa – mówią mieszkańcy.

Fot. Nadesłane

8 marca na oficjalnym otwarciu ośrodka zdrowia w Ratoszynie pojawił się prezes spółki Powiatowe Centrum Zdrowia Gabriel Maj oraz samorządowcy, starosta opolski Dariusz Piotrowski, wójt gminy Chodel Przemysław Kowalski oraz radne gminne i powiatowe

Placówka w Ratoszynie działać będzie pod skrzydłami Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim jako filia Przychodni Podstawowej Opieki Zdrowotnej.

- Na teraz zaplanowaliśmy trzy dni w tygodniu, kiedy będzie przyjmował lekarz rodzinny. Ale nie ukrywam, że jeśli będzie takie zapotrzebowanie, to będziemy rozszerzali ten zakres. Wszystko zależy od tego, ile osób się zapisze - zaznacza Gabriel Maj, prezes spółki, która wydała na ten cel około 150 tys. zł.

Ośrodek otwarty będzie od poniedziałku do piątku. Codziennie pracowała będzie w nim pielęgniarka. Natomiast lekarz będzie przyjmował w poniedziałki, wtorki i czwartki. Z kolei w środę czynny będzie punkt pobrań.

Na otwarciu pojawili się również lokalni samorządowcy z tulipanami dla pań.

- Przywrócenie ośrodka zdrowia jest jednym z elementów naprawy poziomu służby zdrowia w naszym powiecie. Cieszę się, że mieszkańcy okolicznych miejscowości będą mieli lekarza rodzinnego na miejscu – mówi Dariusz Piotrowski, starosta opolski.

Gmina Chodel zainwestowała w uruchomienie ośrodka ponad 56 tys.zł. Wymieniła okna i drzwi, wykonała chodniki, rynny i instalację odgromową. Z kolei Powiatowe Centrum Zdrowia wzięło na siebie malowanie pomieszczeń, wymianę wszystkich sanitariatów oraz montaż windy dla niepełnosprawnych.

- Zachęcam mieszkańców do zapisywania się do tej placówki. Bo tak, jak szkoła bez uczniów nie istnieje, to tak ośrodek zdrowia bez pacjentów również – mówi Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel.

Póki co zapisało się kilkadziesiąt osób. Prezes liczy, że pacjentów będzie około pół tysiąca.

Wśród mieszkańców zdania są podzielone.

- Jak nie było ośrodka to się pytali, kiedy będzie znowu otwarty, a teraz to z tym zainteresowaniem jest różnie – przyznaje Kazimiera Kwiatkowska, sołtys Ratoszyna Drugiego. – Starsi ludzie mówią, że będą się przepisywać. Niektórzy, że muszą się najpierw przyjrzeć. Ja sama przepiszę się dopiero po szczepieniu, które mam w środę w Chodlu – dodaje.

Agnieszka Ciekot

NEKROLOGI

PONIATOWA

Jolanta Waśko, 60 l.
Poniatowa, zm. 6.03.

Anna Śpiewak, 59 l.
Cuple, zm. 7.03.

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Poniatowej – Usługi Pogrzebowe, ul. Młodzieżowa 4, tel. 502 625 687

OPOLE LUBELSKIE

Ignacy Nowak, 75 l.
Chodel, zm. 3.03.

Józef Kowalczyk, 75 l.
Kazimierzów, zm. 3.03.

Janina Goliszek, 88 l.
Karczmiska, zm. 4.03.

Marianna Piłat, 93 l.
Karczmiska, zm. 4.03.

Jadwiga Spyt, 81 l.
Łaziska, zm. 5.03.

Stanisław Rosołowski, 85 l.
Rybitwy, zm. 7.03.

Antoni Adamczyk, 91 l.
Wrzelowiec, zm. 9.03.

Janina Bałoszek, 76 l.
Ratoszyn, zm.9.03.

Janina Gogół, 80 l.
Kazimierzów, zm. 9.03.

Jan Kamiński, 65 l.
Zgoda, zm. 10.03.

Tadeusz Kobiałka, 72 l.
Słotwiny, zm. 10.03.

Stanisław Mazur, 84 l.
Piotrawin Kolonia, zm. 11.03.

Zakład pogrzebowy Onyx Opole Lubelskie, ul. Długa 102, tel. 81 827 21 20, 502 210 880

Lidia Wojniak, 71 l.
Prawno, zm. 26.02.

Jacek Kocoń, 62 l.
Wrzelowiec, zm. 2.03.

Adrian Mędrek, 23 l.
Opole Lubelskiem, zm. 4.03.

Lucjan Pokraka, 88 l.
Darowne, zm. 5.03.

Ptak – Usługi Pogrzebowe ul. Długa 78, Opole Lubelskie ul. Opolska 13/1 Józefów nad Wisłą 784 559 198; 663 774 605

List do Redakcji

Szanowna Redakcjo,

Przeczytałam artykuł pt. „Liczyli na obniżkę podatku na czas lockdawnu" i mam kilka uwag odnośnie jakości usług świadczonych przez opolskich „busiarzy" - przewoźników. Nadmienię, że kilka razy w tygodniu jeżdżę busami, bo mam wadę wzroku i nie mogę prowadzić samochodu.

Jednak zacznę od tego, że obniżenie podatku, bądź zwolnienie podatkowe jest przywilejem, a na przywilej trzeba spełnić warunki. Opolscy przewoźnicy bardzo wybiórczo traktują rozkład jazdy w czasie obecnym, po prostu jeżdżą, jak im pasuje i często stoi się godzinami, czekając na busa, tak traktują nas - pasażerów i klientów, ale sami żądają dla siebie przywilejów.

Podczas jazdy też jest bardzo różnie, jeden kierowca pali papierosy, prowadząc pojazd, uchyla okienko i pali. Inny marudził, że musi stać na przejeździe kolejowym w Motyczu, bo on tego nie rozumie, bo mu się spieszy i jest przedsiębiorcą. Tak się zastanawiałam słuchając tego - na co on liczy? Rzadko który ruszy się i pomoże kobiecie z bagażem do tylnego bagażnika.

Dodam, że jeżdżę w różne miejsca i tam, gdzie busy mają konkurencję w postaci kolei albo autobusów, jest o wiele lepiej, opolskie busy nie mają już konkurencji PKS, o kolejce nie wspomnę. Ceny podnoszą, ale sami chcą przywilejów i ulg, na co naprawdę trzeba zasłużyć.

Barbara Wójcik

Dzień Kobiet z siedemnastoma mandatami od policji

Takim wynikiem opolska policja zakończyła akcję „Dzień Kobiet z drogówką". Do pań jadących zgodnie z przepisami powędrowały odblaski i życzenia, a dla tych, które popełniły wykroczenia, posypały się pouczenia i mandaty.

Od razu zaznaczamy, że 8 marca policjanci mieli na oku nie tylko panie, ale również i panów. Na skontrolowanych 24 pojazdów w osiemnastu przypadkach kierujący dopuścili się popełnienia różnorakich wykroczeń w ruchu drogowym. Efekt był taki, że siedemnastu kierowców otrzymało mandaty, a w przypadku czterech skończyło się na pouczeniach. Częściej łamali przepisy panowie. Jeden kierowca, w Granicach, jechał na „podwójnym gazie". Zostało mu zatrzymane prawo jazdy. Jedna z zatrzymanych pań dostała mandat za wyprzedzanie na przejściu dla pieszych. Kobieta o mały włos nie doprowadziła do potrącenia pieszego.

(ac)

„Nie umiera ten, kto trwa w sercach i pamięci naszej"

Panu
lek. Markowi Sanockiemu

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia z powodu śmierci

TATY

składają
Zarząd, Dyrekcja i Pracownicy
Powiatowego Centrum Zdrowia sp. z o.o.
z siedzibą w Opolu Lubelskim

eprasa.pl 660d6943d4

Więcej zgonów w większości gmin powiatu puławskiego

Koronawirus czy grypa? Co straszniejsze?

Obie choroby są wywołane przez wirusa i dają podobne objawy - bóle mięśni, wysoką temperaturę i złe samopoczucie. Tylko w styczniu i w lutym COVID -19 zdiagnozowano u 1083 mieszkańców powiatu puławskiego, podczas gdy do 22 lutego sanepid zanotował 1571 przypadków podejrzeń zachorowań lub zachorowań na grypę.

Zachorowania na COVID-19 i zgodny w pow. puławskim (1 stycznia 22lutego 2021 r.)

Miesiąc	Liczba stwierdzonych przypadków	Liczba zgonów z powodu COVID-19 bez chorób współistniejących	LIczba zgonów z COVID-10 +choroby współistniejące
Styczeń	617	4	21
Luty	466	2	20

LIczba zgonów w gminach powiatu puławskiego przed emidemią koronawirusa i w trakcie epidemii koronawirusa

Gmina	Zgony w 2019 r.	Zgony w 2020 r.	Zgony w 2021 r. (do 23.02.)
Baranów	27	35	16
Janowiec	46	34	5
Kazimierz Dolny	28	42	7
Końskowola	108	133	22
Kurów	90	118	22
Markuszów	8	22	3
Nałęczów	53	110	20
Miasto Puławy (łącznie z gm. Puławy)	1124	1083	145
Wąwolnica	43	53	5
Żyrzyn	31	44	4

Przyszedł COVID-19, grypa zastopowała?

Na początku marca minął rok odkąd Polska zmaga się z epidemią koronawirusa. Aktualnie medycy walczą z tzw. trzecią ją falą zachorowań, której kulminację epidemiolodzy przewidują na początku kwietnia. Jednak tuż przed pojawieniem się w Polsce zachorowań na COVID-19 w lutym ubiegłego roku Puławy także zmagały się ze wzmożoną liczbą zachorowań określanych mianem grypopodobnych. Masowo chorowali uczniowie puławskich szkół. W pewnym momencie na lekcje nie stawiło się aż 60% uczniów jednej z miejscowych podstawówek. Inne także informowały o wysokiej absencji dzieci. Statystyki zachorowań prowadzi Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Puławach. Z udostępnionych nam danych wynika, że w 2019 r., kiedy jeszcze nie było koronawirusa epidemiolodzy odnotowali w naszym powiecie 18 tys. 935 przypadków grypy oraz podejrzeń zachorowań na grypę. Gdy pojawił się COVID-19 sytuacja nieco się zmieniła. W 2020 r. w powiecie odnotowano spadek zachorowań na grypę lub choroby grypopochodne, co pokazuje w statystykach puławskiego sanepidu liczba 15 tys. 314 takowych przypadków. Z kolei do 22 lutego tego roku PSSE w Puławach odnotowała 1 tys. 571 przypadków grypy i podejrzeń zachorowań na grypę.

Więcej zgonów, ale nie wszędzie

Czy pojawienie się koronawirusa widać w liczbie zgonów w powiecie puławskim?

Jak wynika z informacji przekazanych nam przez poszczególne urzędy stanu cywilnego w większości gmin liczba zgonów w 2020 r. wzrosła w stosunku do roku 2019, czyli czasu sprzed epidemii. Największy wzrost widać na terenie gminy Nałęczów. W 2019 roku tamtejszy USC sporządził 53 akty zgonu, podczas gdy w 2020 r. było ich już ponad dwa razy więcej - 110. Prawie o 1/3 więcej zgonów odnotowano także w gminie Kurów i Końskowola. Co ciekawe są też gminy, w których mimo pandemii w ubiegłym roku urzędnicy wydali mniej aktów zgonu, niż w 2019 r. Taka sytuacja ma miejsce w przypadku USC w Puławach, który prowadzi statystki zarówno dla miasta, jak i wiejskiej gminy Puławy - w 2019 r. przygotowano tu 1224 akty zgonu - przy 1083 w 2020 r. (spadek liczby zgonów o 41). Również w gminie Janowiec pracownicy USC zanotowali w 2020 r. o 12 mniej zgonów w porównaniu do roku sprzed pandemii.

Koronawirus zbiera żniwo

Z informacji przekazanych nam przez sanepid wynika, że w 2019, 2020 i do 22 lutego tego roku w powiecie puławskim nie odnotowano żądnego przypadku zgonu na grypę. Niestety tego nie da się powiedzieć o COVID-19. Ze szczegółowymi statystkami, dotyczącymi liczby dziennych zachorowań na koronawirusa i przypadków śmiertelnych dla poszczególnych powiatów można zapoznać się na stronie www.gov.pl klikając w zakładkę koronawirus, a następnie raport zakażeń koronawiusem, gdzie zebrane są wszystkie dane od 24 listopada, kiedy dane te scentralizowano.

Ze statystyk dla powiatu puławskiego wynika, że w styczniu tego roku COVID-19 zdiagnozowano u 617 osób, z czego 25 zmarło. Wśród zmarłych odnotowano 4 zgony, których przyczyną był wyłącznie koronawirus. W lutym, choć liczba zdiagnozowanych przypadków zmalała, to liczba zgonów utrzymała się niemal na tym samym poziomie (22).

Marta Pietroń

NEKROLOGI

Henryk Kozakiewicz, 57 l.
Puławy, zm. 22.02.

Piotr Gębal, 37 l.
Końskowola, zm. 01.03.

Roman Pękala, 71 l.
Gołąb, zm. 04.03.

Helena Kuna, 96 l.
Krężnica Jara, zm. 04.03.

Marian Jędrys, 83 l.
Gołąb, zm. 05.03.

Marianna Maciak, 93 l.
Żyrzyn, zm. 05.03.

Tina Wiśniewska, 95 l.
Wąwolnica, zm. 05.03.

Stanisław Małecki, 78 l.
Puławy, zm. 06.03.

Krystyna Fenik, 71 l.
Puławy, zm. 06.03.

Roman Foltyn, 84 l.
Puławy, zm. 06.03.

Genowefa Chachaj, 76 l.
Poizdów, zm. 07.03.

Kamil Gański, 28 l.
Puławy, zm. 07.03.

Janina Kremer, 94 l.
Wysokie Koło, zm. 10.03.

Wacława Kowalczyk, 88 l.
Żyrzyn, zm. 11.03.

Zakład Pogrzebowy „ACHERON I" Mirosław Kuflewski
24-100 Puławy, ul. Bema 8, tel. 81 887 99 18, 606 119 721

R E K L A M A

R E K L A M A

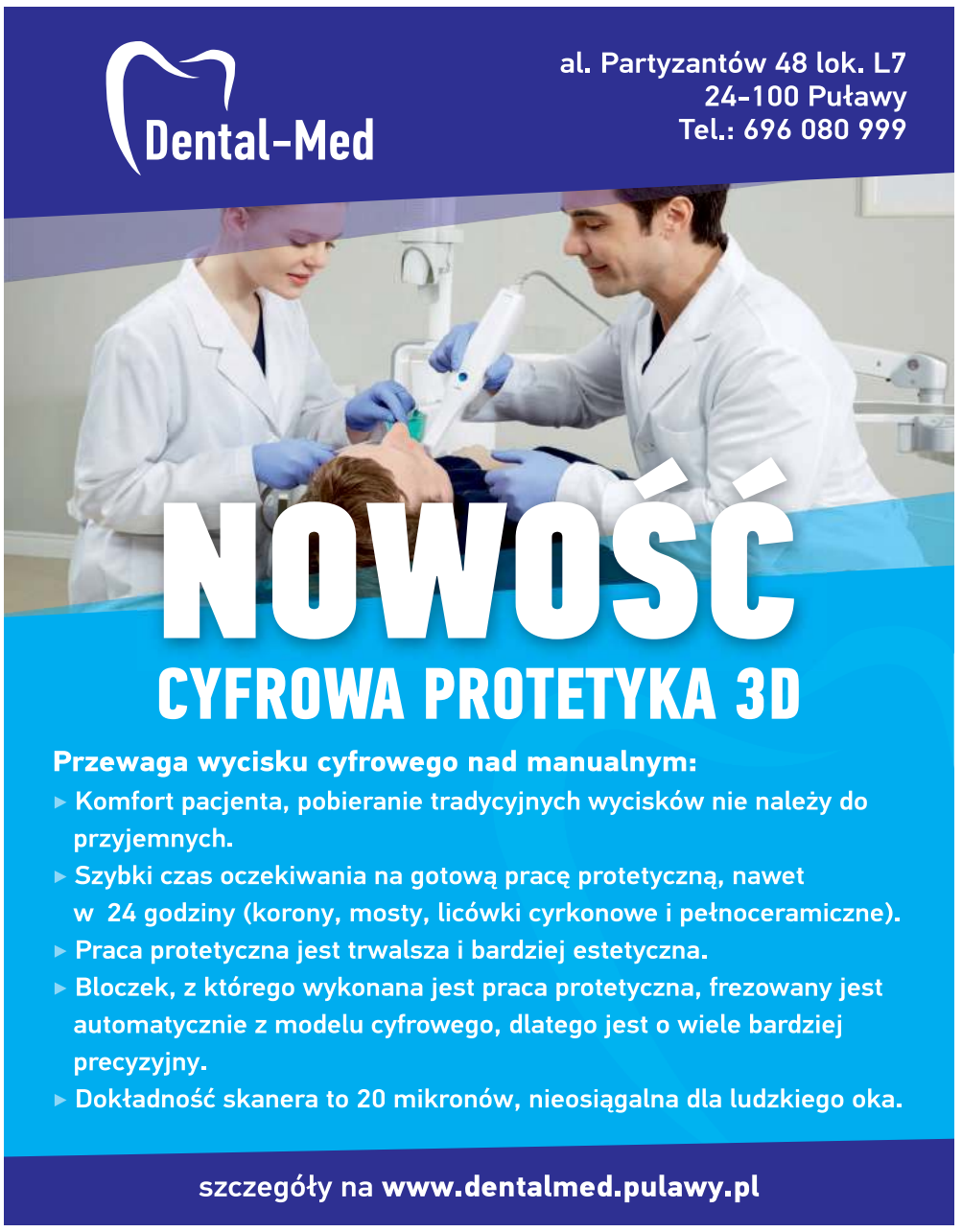

eprasa.pl 660d6943d4

Mieszkańcy mogą już odpoczywać w parku

W Poniatowej zakończyły się prace związane z rewitalizacją parku miejskiego. Efekty można już oglądać. Końcowy widoczny będzie dopiero, gdy do parku zawita na dobre wiosna.

Rewitalizacja parku zakończyła się w styczniu - z dwumiesięcznym poślizgiem. Prace wykonywała ta sama firma, która aktualnie przebudowuje ulicę Kraczewicką w Poniatowej.

Przy wejściach do parku od strony ulicy 11 Listopada i Nałęczowskiej stanęły metalowe pergole. W sąsiedztwie stawu powstał główny plac parkowy. A na nim stanął naturalistyczny plac aktywnego wypoczynku. To teraz główna atrakcja parku, która zadowolić powinna najmłodszych. Wybudowane zostało również blisko 1,2 km alejek parkowych. Do tego ścieżka dla pieszych i rowerzystów. Kompleksową przebudowę przeszła fontanna parkowa. Starą zastąpiła nowa, złożona z trzech dużych granitowych kul. W sąsiedztwie ustawione zostały ławeczki.

Pojawił się też info-kiosk z dostępem do sieci Wi-Fi. Mieszkańcy mogą korzystać z przewodników audio ułatwiających poruszanie się po parku i nowej ścieżce dydaktycznej.

Rewitalizacja parku pochłonęła ponad 1,7 mln zł.

AC

Naturalistyczny plac aktywnego wypoczynku jest główną atrakcją odnowionego parku. Składa się z zestawu do wspinania, mostu wiszącego, zjeżdżalni. Urządzenia zamontowane zostały na nowoczesnej nawierzchni EPDM, która ma gwarantować bezpieczeństwo korzystającym

Paweł Karczmarczyk,
burmistrz Poniatowej

- To koniec prac w parku. Można powiedzieć, że efekt jest zadowalający. Prace trochę się przedłużyły, pojawiły się różne komplikacje w związku z pandemią, ale efekt jest ładny. Jeszcze jak to wszystko zostanie wysprzątane, dopracowane i wiosna na dobre zagości w parku, to powinno być przepięknie.

Przy wejściach do parku od ul. Nałęczowskiej i 11 Listopada stanęły metalowe pergole. Ułożone zostały nowe chodniki z kostki brukowej z posypką. Pojawiły się również nowe ławki, na których można odpocząć, kosze na śmieci i stoliki

Kolejną atrakcją zrewitalizowanego parku jest ścieżka dydaktyczna. Biegnie ona przez centralną część parku. Ma 260 m długości i na jej trasie znajduje się siedem rabat tematycznych. A na nich posadzone są m.in. dęby szypułkowe, krzewy liściaste, łąka kwietna, rośliny okrywowe, cebulowe i cieniolubne oraz róże

Do parku wróciła też fontanna. Tworzą ją trzy duże granitowe kule, z których będzie wylewała się woda. Fontanna pracować ma w obiegu zamkniętym. Jej uruchomienie przewidziane jest na kwiecień

MATERIAŁ INFORMACYJNY

Realizacja projektu „Poniatowa – stawy pełne energii”

Gmina Poniatowa zakończyła rzeczową realizację projektu Poniatowa – stawy pełne energii, dofinansowanego w ramach Osi Priorytetowej 7. Ochrona dziedzictwa kulturowego i naturalnego, działania 7.3 Turystyka przyrodnicza, Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020. Na realizację projektu Gmina Poniatowa otrzymała dofinansowanie wysokości 810 000 zł. Głównym celem projektu jest tworzenie efektywnych warunków do rozwoju nowych form aktywności gospodarczej poprzez utworzenie strefy turystyczno-rekreacyjnej w Poniatowej. Uporządkowanie terenów zielonych i wyposażenie w nową infrastrukturę utworzy miejsce wykorzystujące warunki klimatyczne nawiązujące do Krainy Lessowych Wąwozów i pobliskiego uzdrowiska w Nałęczowie.

Działania objęte projektem zakładały: wybudowanie naturalistycznego placu zabaw z zestawem wspinaczkowym i wiszącym mostem oraz z elementami małej architektury i infrastruktury teletechnicznej, tj. system monitoringu, punkt dostępu do szerokopasmowego Internetu, infokiosk z zapewnioną wizualną i głosową obsługą w dwóch językach obcych, tablica informacyjno-promocyjna oraz oświetlenie placu z wykorzystaniem OZE. Utworzenie ścieżki dydaktycznej w kompleksie drzew o długości 260 m z ławkami i koszami na śmieci oraz z siedmioma stanowiskami przyrodniczymi oznaczonymi tablicami z wykorzystaniem audioprzewodników. Zamontowanie trzech drewnianych pergoli stanowiących wejście do strefy, jak również przebudowę istniejącej fontanny. Połączenie drogi rowerowej z ul. Fabrycznej do istniejącej ścieżki rowerowej wzdłuż zbiornika wodnego poprzez przebudowę chodnika na dwukierunkową drogę dla rowerów przy ul. Nałęczowskiej.

Fundusze Europejskie Program Regionalny | Rzeczpospolita Polska | lubelskie Smakuj życie! | Unia Europejska Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

Wójt wyrównał pensje nauczycielom

Lekko ponad 38 tys. zł – tyle w tym roku gmina Wilków musiała wypłacić nauczycielom dyplomowanym dodatku wyrównawczego. Średnio każdy dostał po 1240 zł.

Wyszło to po dokonanej przez gminnych urzędników analizie wynagrodzeń nauczycieli na poszczególnych stopniach awansu zawodowego. Z ich wyliczeń wynika, że pensje nauczycieli dyplomowanych zatrudnionych w szkołach prowadzonych przez gminę Wilków nie osiągnęły średniego poziomu wynagrodzenia. W ub.r. wynosiło ono 5718 zł brutto. Stąd konieczność wypłaty dodatku wyrównawczego.

Z roku na rok kwota różnicy w wynagrodzeniach zmniejsza się, co dla budżetu gminy oznacza mniejsze wydatki. W 2019 roku na dodatek wyrównawczy poszło 133 tys.zł, w 2020 roku – 80,6 tys.zł, w 2021 roku – 38,4 tys.zł.

- Ma na to wpływ przyznanie przez wójta w szkołach w Wilkowie i Zagłobie godzin dodatkowych dla nauczycieli na pracę z dziećmi – tłumaczyła radnym na ostatniej sesji Iwona Giza, sekretarz gminy.

Przyjęcie sprawozdania z wysokości średnich wynagrodzeń nauczycieli na poszczególnych stopniach awansu zawodowego w szkołach prowadzących przez gminę było jednym z punktów obrad ostatniej sesji Rady Gminy w Wilkowie.

AC

Inwestycje (nie)okrojone z pieniędzy

Władze gminy Józefów nad Wisłą zmniejszają wydatki na zadania inwestycyjne zaplanowane na bieżący rok? Do takiego zdania można dojść, przeglądając zaktualizowany plan postępowań o udzielenie zamówień publicznych na 2021 rok. Uspokajamy. Nic bardziej mylnego.

- Obecnie w planie postępowań obowiązują kwoty netto. W wersji planu styczniowego wpisane zostały kwoty brutto, stąd ta aktualizacja – wyjaśnia Kamila Paterek, podinspektor ds. zamówień publicznych w Urzędzie Miasta w Józefowie nad Wisłą.

Chodzi o trzy inwestycje, których łączna wartość w sumie zmniejszona została o ponad 200 tys. zł. Przebudowę budynku Urzędu Miasta, na który pierwotnie zapisane zostało 317,6 tys.zł. Po zmianie jest to 258,2 tys.zł. Mniejszą kwotę znajdziemy również przy przebudowie konstrukcji dachu na Gminnym Centrum Kultury. Było 250 tys.zł, jest 203,2 tys.zł. I o ponad sto tysięcy złotych na pierwszy rzut oka widać, że okrojona została również modernizacja świetlicy w Boiskach Kolonii. Początkowo założone było 599 tys. zł, a ostatecznie jest 487 tys. zł netto.

AC

eprasa.pl 660d6943d4

Zawiedzeni decyzją prezydenta

Rodzice nie odpuszczają i piszą do kuratora

Po artykule o decyzji prezydenta ws. nieotwierania klas siódmych w „Piątce" i „Dziewiątce", do redakcji „Wspólnoty" zgłosili się rodzice uczniów, którzy liczyli na rekrutację do SP nr 9. Jak mówią, nie rezygnują i o utworzenie klasy chcą jeszcze powalczyć.

Krzywda naszych dzieci

Do redakcji zgłosiły się panie Agnieszka i Magdalena, ale rodziców zaangażowanych w sprawę jest znacznie więcej. Nikt nie chce ujawniać swoich personaliów, w obawie o to, jak walka o rekrutację w SP nr 9, zostanie odebrana w szkołach, gdzie obecnie uczą się ich dzieci. W ubiegłym tygodniu rodzice wysłali pismo do Lubelskiego Kuratora Oświaty z prośbą o wgląd w ich sytuację i interwencję.

Jak wyjaśniają autorzy pisma, od dłuższego czasu próbowali w urzędzie miasta uzyskać informację o rekrutacji, jednak bez skutku i tak naprawdę dopiero na początku marca zostali poinformowani o negatywnej decyzji prezydenta. Rodzice nie są jednak przekonani do tłumaczenia władz miasta o trudnej sytuacji finansowej, tym bardziej, że nikt nie umiał wskazać im konkretnych wyliczeń, a w ubiegłych latach prezydent akceptował tworzenie klas siódmych w SP 5 i 9. Zauważają też, że w tym roku szkolnym w jednej ze szkół dokonano podziału klas czwartych, tworząc dodatkową klasę, zaledwie kilkunastoosobową. Rodzice tłumaczą, że w rodzinach decyzje o posyłaniu dzieci do danej szkoły są podejmowane często długoterminowo, stąd nieoczekiwana decyzja prezydenta zaburza wiele planów.

– Zgodnie z rejonizacją część naszych młodszych dzieci już uczęszcza do klas I-IV w SP nr 9, starsze rodzeństwo miało dołączyć do tej samej placówki w ramach nowego naboru na rok szkolny 2021/2022. Nasze starania o otwarcie klas siódmych w tej placówce wynikają również ze względów organizacyjnych oraz są podyktowane dbałością o bezpieczeństwo dzieci. Starsze dziecko będzie mogło to młodsze odprowadzać i przyprowadzać ze szkoły, ułatwi nam to znacznie organizację życia codziennego, pandemia przecież w końcu się skończy – wyjaśniają rodzice.

Swoje pismo kończą stwierdzeniem, że nie otwieranie klas siódmych wiąże się z krzywdą dzieci i przekreśleniem ich marzeń o nauce w SP 9.

– Proszę sobie wyobrazić, jak trudno wytłumaczyć dziecku, że nie będzie mogło pójść do tej szkoły, do której chce. W moim przypadku naprawdę było zawiedzione i podobnie mówiły mi inne mamy. To była sprawa, o której od dawna rozmawialiśmy w domu i stąd nasze wielkie rozczarowanie. Liczymy jednak, że uda się zmienić tę decyzję – mówi pani Magdalena.

Ratusz: utrzymanie szkół coraz droższe

Redakcja „Wspólnoty" w ubiegłym tygodniu otrzymała też komentarz z UM Puławy. Ratusz wyjaśnia, że sytuacja budżetowa Puław jest trudna, a nakłady na oświatę rosną, zwłaszcza po reformie z 2017 r. i wynoszą 10 mln zł rocznie. Subwencja oświatowa nie pokrywa nawet połowy wydatków. Z tego powodu zdecydowano się na ograniczenia, które mają zmniejszyć koszty funkcjonowania szkół.

– Obecnie mamy 579 uczniów w 28 klasach VI, uczęszczających do 7 szkół podstawowych. Średnia liczba uczniów w klasie VI to 20,67 czyli klasy te już nie są liczne przy 7 szkołach podstawowych. Utworzenie dodatkowych 3 oddziałów klas VII to dodatkowe koszty. Utrzymanie jednej klasy VII to ponad 200 tys. zł. Oprócz kwestii finansowych tworzenie nowych klas w „piątce" i „dziewiątce" powoduje dezorganizację pracy w pozostałych szkołach, w których ubyłoby około 80 uczniów. W poprzednich latach występowały przypadki, w których dyrektorzy pozostałych szkół musieli łączyć klasy, gdyż zostawało tak mało uczniów. Powodowało to, że nauczyciele byli pozbawieni zaplanowanych godzin – informuje UM Puławy.

Kamil Wąsik

Sprzedawał ziemniaki, okradł staruszkę

1,8 tys. zł straciła starsza mieszkanka Puław, której oszust chciał sprzedać ziemniaki. Teraz szuka go policja, bo próbował oszukać inne osoby.

Na podstawie opisu osób, które widziały oszusta powstał jego portret pamięciowy

Do kradzieży doszło 26 .02. w bloków przy ul. Leśnej. Mężczyzna zadzwonił do mieszkania 84-latki oferując ziemniaki. Początkowo nie była zainteresowana, ale w końcu postanowiła kupić kilka kilogramów. W trakcie rozmowy mężczyzna poprosił ją o rozmienienie 200 zł. Gdy staruszka wycofała się do mieszkania, by wziąć z koperty dwa banknoty 100 złotowe, oszust kazał jej poszukać siatki na ziemniaki. Puławianka wykonała jego polecenie, a gdy się odwróciła sprzedawcy już nie było. Zniknęło też 1,8 tys. zł. Jak udało się ustalić policji ta sama osoba próbowała oszukać inną mieszkankę tego bloku, ale ta nie wpuściła go do mieszkania. Dwa dni wcześniej na tym samym osiedlu oferował jajka.

- Osoby, które widziały fałszywego handlarza opisały go jako mężczyznę w wieku 35-45 lat, o krępej budowie ciała, z widocznym brzuchem, jednodniowym ciemnym zarostem i ciemną oprawą oczu. Mężczyzna miał około 165-170 cm wzrostu. Ubrany był w ciemną kurtkę i ciemne spodnie, na głowie miał czarną, wełnianą czapkę - informuje podkom. E. Rejn-Kozak z puławskiej policji.

Osoby, które rozpoznają mężczyznę na zdjęciu, proszone są o kontakt z Komendą Powiatową Policji w Puławach pod nr tel. (47) 812 33 35 lub (47) 812 32 90.

Marta Pietroń

A U T O P R O M O C J A

wspólnota GRUPA WYDAWNICZA

Wydawnictwo Wspólnota poszukuje

MANAGERA !

ds. kontaktu z klientem

posiadających zdolności komunikacyjne, negocjacyjne, oraz umiejętność skutecznej sprzedaży powierzchni reklamowych do naszych tygodników i na portale internetowe

WYMAGAMY:
- dobrej komunikatywności
- kreatywności
- konsekwencji w działaniu i umiejętności planowania pracy
- uśmiechu i pozytywnego nastawienia
- prawa jazdy kat. B

OFERUJEMY:
- atrakcyjne wynagrodzenie podstawa + prowizja
- stabilne warunki zatrudnienia
- szkolenia branżowe
- pracę wolną od rutyny
- narzędzia niezbędne do pracy
- możliwość pracy zdalnej

Aplikuj na adres:
mokrzycka@24wspolnota.pl

Oficjalna strona Kazimierza padła przez pożar

Choć pożar serwerowni wybuchł w Strasburgu, jego skutki odczuwa wielu internautów, firm i instytucji w Polsce. Między innymi Kazimierz Dolny, którego oficjalna strona przestała działać. Urząd rozważa stworzenie nowej witryny.

Każdego, kto 10 marca chciał wejść na oficjalną stronę Kazimierza kazimierz-dolny.pl zamiast znajomego widoku czekało niekończące się ładowanie strony lub komunikat o błędzie. Okazuje się, że to nie chwilowa usterka, a poważniejszy problem.

– W nocy z 9 na 10 marca 2021 w serwerowni firmy OVH Cloud w Strasburgu wybuchł pożar, który całkowicie zniszczył budynek. Niestety to właśnie tam znajdował się serwer z danymi strony Urzędu Miasta w Kazimierzu Dolnym. Pracujemy nad jak najszybszym przywróceniem funkcjonowania strony urzędu. Prosimy o cierpliwość – informuje w komunikacie Mateusz Stachyra, Kierownik Referatu Kultury i Komunikacji Społecznej UM w Kazimierzu Dolnym. Jak dodaje w rozmowie ze „Wspólnotą", urząd uruchomi tymczasową stronę z podstawowymi informacjami, dostępną pod tym samym adresem.

– Trudno powiedzieć, kiedy odzyskamy starą stronę i czy będzie to w ogóle możliwe. Od pewnego czasu rozważaliśmy jej przebudowę lub stworzenie nowej strony z myślą o dostosowaniu jej do najnowszych wytycznych w zakresie równości szans i niedyskryminacji (WCAG 2.1) – wyjaśnia Stachyra.

Co ważne, awaria nie zaburza w żaden sposób pracy urzędu, a kazimierski BIP, gdzie dostępne są istotne dla samorządu i mieszkańców dokumenty, działa bez zakłóceń. Z usług hostingowych OVH korzysta 1,6 mln klientów ze 140 krajów w tym wiele polskich serwisów, m.in. Katolicka Agencja Informacyjna, księgarnia Bonito czy niektórzy sprzedawcy Allegro.

Kamil Wąsik

eprasa.pl 660d6943d4

Pracownicy PUP otrzymują minimalne wynagrodzenie zasadnicze, niezależnie od ich stażu pracy

Nowego auta dla urzędników już nie będzie. Co z podwyżkami dla pracowników pośredniaka?

POWIAT LUBARTOWSKI: Pracownicy Powiatowego Urzędu Pracy w Lubartowie nadal będą musieli jeździć służbowym 18-letnim powypadkowym citroenem. Przynajmniej na razie ich pensje pozostaną na obecnym, bardzo niskim poziomie.

Ewa Zybała,
starosta powiatu lubartowskiego
- To są najniższe wynagrodzenia, jakie są możliwe. I utrzymanie rodziny za te pieniądze graniczy z cudem

Powypadkowy, zardzewiały, awaryjny citroen

Ewa Misztal, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Lubartowie złożyła do Zarządu Powiatu wniosek o dołożenie do budżetu instytucji 70 tys. zł. Pieniądze miałyby zostać przeznaczone na zakup nowego samochodu na potrzeby lubartowskiego pośredniaka. „Samochód marki Citroen XSARA, rok produkcji: 2003, wykorzystywany obecnie na potrzeby jednostki, jest awaryjny i wymaga częstych napraw. Jest to auto powypadkowe, konstrukcja podłużnic została naruszona podczas kolizji. Stan blacharski wymaga napraw z powodu postępującej korozji. Dodatkowo w instalacji elektrycznej, pomimo wcześniejszych napraw, wciąż pojawiają się nowe usterki" - czytamy w opisie pojazdu, cytowanym w protokole z posiedzenia Zarządu Powiatu. Jak argumentowała szefowa PUP w Lubartowie, nowy samochód osobowy jest niezbędny do przeprowadzania kontroli udzielanego przez urząd wsparcia. „M.in. staży, prac interwencyjnych, robót publicznych, doposażenia/wyposażenia stanowiska pracy, dofinansowania do rozpoczęcia działalności gospodarczej oraz innych wynikających z ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy ze środków Funduszu Pracy na terenie całego województwa" - uzasadniała.

Sobie kupili, pośredniakowi nie kupią

Choć podczas wspomnianego posiedzenia Zarządu Powiatu starosta Ewa Zybała „wyraziła przychylność do ww. wniosku", to władze Starostwa Powiatowego nie przekażą urzędowi pieniędzy na zakup samochodu.

- Nie mamy na to pieniędzy. Brakuje też możliwości uzyskania dofinansowania na taki cel, więc musimy to odłożyć na później - rozkłada ręce starosta. W grudniu ub.r. władze powiatu zakupiły na potrzeby starostwa nową skodę kodiaq. Auto w typie SUV kosztowało 150 tys. zł, pieniądze pochodziły wyłącznie z budżetu powiatu. Nowy samochód zastąpił 10-letnią skodę superb, która z kolei trafiła do Zarządu Dróg Powiatowych w Lubartowie. Taki zakup spotkał się z dużą krytyką ze strony opozycyjnych radnych w Radzie Powiatu Lubartowskiego, szczególnie w kontekście złej kondycji finansowej szpitala w Lubartowie oraz niepewnej sytuacji związanej z pandemią koronawirusa. Niskie pensje w pośredniaku Dyrektor Ewa Misztal poruszyła też podczas spotkania z Zarządem Powiatu problem niskich wynagrodzeń pracowników PUP w Lubartowie. Jak podała, pracownicy Centrum Aktywizacji Zawodowej jeszcze w 2019 roku otrzymywali wynagrodzenie zasadnicze niższe od wynagrodzenia minimalnego. W chwili obecnej, od 1 stycznia br., pracownicy PUP otrzymują minimalne wynagrodzenie zasadnicze, niezależnie od ich stażu pracy oraz dodatek stażowy. Wynagrodzenie kształtuje się na poziomie 3200-3300 zł brutto. „Sytuacja jest krzywdząca głównie dla osób z wieloletnim stażem pracy i doświadczeniem" - stwierdziła na posiedzeniu władz starostwa szefowa PUP w Lubartowie. To Starostwo Powiatowe w znacznej części wykłada pieniądze na funkcjonowanie PUP. Na 2021 rok Ministerstwo Pracy przeznaczyło na wynagrodzenia dla pracowników urzędu 525 tys. zł, natomiast powiat przekazuje dodatkowo na ten cel 1,5 mln zł. - Stoję na stanowisku, że nie można zablokować pensji pracowniczych, bo to donikąd nie prowadzi. Rozumiem, że należy unikać windowania zarobków, ale ludzie muszą być godnie wynagradzani - mówi Ewa Zybała.

Starosta: To jest żenujące

Jednocześnie starosta przyznaje, że ten temat nie został jeszcze podjęty przez władze powiatu. Jak zaznacza, problem niskich zarobków dotyczy także personelu innych urzędów, w tym wydziałów Starostwa Powiatowego.- Na pewno jednak w kontekście zmian najniższej krajowej trzeba będzie podjąć taki temat. I on jest zasadny. Jest jeszcze wiele do przedyskutowania w klubach (radnych Rady Powiatu Lubartowskiego - przyp. red.), bo nie jest wyjściem z sytuacji ograniczanie wynagrodzeń pracownikom. I nie jest mowa o jakichś wielkich pieniądzach. Ludzie powinni być za swoją pracę godziwie wynagradzani. Nie możemy tkwić przy najniższej krajowej. Osoby przychodzące do pracy i mające kwalifikacje, by pracować w wydziałach geodezji czy finansach, nie są usatysfakcjonowane zarobkami na poziomie 2800 zł brutto. W urzędach zarabia się bardzo niskie pobory. Mówię również o Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie czy właśnie PUP - przyznaje starosta i dodaje: - To są najniższe wynagrodzenia, jakie są możliwe. I utrzymanie rodziny za te pieniądze graniczy z cudem. To jest żenujące, gdy nie można za pensję utrzymać dziecka, rodziny.

Dominik Smagała

Walka o prawa miejskie dla Końskowoli. Ostatnia szansa

Komisja Rewizyjna w Radzie Gminy oceniła pozytywnie jesienne konsultacje społeczne w sprawie nadania Końskowoli praw miejskich. Wójt, idąc za ciosem, zawnioskował do przewodniczącego o zwołanie nadzwyczajnej sesji. Ta odbędzie się w najbliższą środę.

Afera na sesji. Punkt zdjęty z obrad

24 lutego radni decydowali o skierowaniu wniosku do wojewody o nadanie Końskowoli praw miejskich. Te „stolica" gminy mogłaby odzyskać po 150 latach już od stycznia przyszłego roku. Gmina ma czas do 31 marca na złożenie stosownych dokumentów. Już na początku sesji przewodniczący zawnioskował o wykreślenie tego punktu z harmonogramu obrad.

Radosław Barzenc miał zastrzeżenia co do przeprowadzonych jesienią konsultacji społecznych, w których mieszkańcy gminy wypowiedzieli się w przeważającej większości że chcą, by Końskowola odzyskała prawa miejskie. Przedstawiciel Zielonego Powiśla podkreślał, że otrzymał sygnały m.in. o tym, że ankieta nie dotarła do wszystkich, konsultacje były przeprowadzone wybiórczo, a społeczeństwo jest w tej kwestii niedoinformowane. Mimo wielu słów wyjaśnień, które padły zarówno ze strony władz - wójta i jego zastępcy - i zapewnieniach o prawidłowości przeprowadzenia procedury konsultacji, której formę wybrała rada, a także stanowiskach przedstawicieli sołtysów, czy działających na terenie gminy organizacji i stowarzyszeń - większości radnych nie udało się przekonać.

- Samo przedłużanie w czasie niczego nam nie zmieni. Jeśli konsultacje miałby być nieprawidłowo przeprowadzone, to nadzór wojewody zwróci nam uwagę i nie przepuści - próbował przekonywać wójt Stanisław Gołębiowski.

Nie pomogły również słowa o niekonsekwencji rady, która najpierw decyduje o konsultacjach, a potem nie bierze ich pod uwagę.

Radni Zielonego Powiśla i PSL zagłosowali za zdjęciem punktu z harmonogramu sesji.

Komisja pozytywnie o konsultacjach

Z informacji przekazanych przez urzędników wynika, że ponad 80 proc. głosujących mieszkańców opowiedziało się za przywróceniem Końskowoli praw miejskich. Podczas sesji zastępca wójta Mariusz Majkutewicz przytaczał przykłady miejscowości, które od stycznia tego roku stały się miastami i w których przeprowadzane były konsultacje społeczne. Podkreślał, że frekwencja kształtowała się w nich na podobnym poziomie, jak w Końskowoli (tu wyniosła 35 proc.), a w kilku przypadkach była nawet dużo niższa i mimo to ministerstwo wyraziło zgodę na przyznanie praw miejskich.

W środę, 10 marca, dwa tygodnie od sesji, zebrała się Komisja Rewizyjna.

- Komisja nie stwierdziła istotnych nieprawidłowości w przeprowadzeniu konsultacji. W związku z tym wójt skierował do przewodniczącego Rady Gminy wniosek o zwołanie sesji nadzwyczajnej - informuje Mariusz Majkutewicz, zastępca wójta gminy Końskowola.

Przewodniczący nadzwyczajną sesję zwołał na najbliższą środę, 17 marca.

Jeśli tym razem rada podejmie uchwałę o przekazaniu wniosku wraz z uzasadnieniem (w sumie kilkuset stronicowa dokumentacja) do wojewody, władze gminy do 31 marca mają czas na złożenie go w budynku na ul. Spokojnej w Lublinie. Po zaopiniowaniu wojewoda przekaże go do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Warszawa ma czas na wydanie decyzji do końca czerwca. Jeżeli będzie pozytywna od 1 stycznia Końskowola stanie się ponownie miastem, a wójt będzie burmistrzem.

Marta Pietroń

Policjanci uratowali potrąconego kota

Kot z urazem łapy leżał przy ul. Nowodworskiej. Policjanci przewieźli go do lecznicy dla zwierząt

Kot z urazem łapy, prawdopodobnie potrącony, leżał przy ul. Nowodworskiej w Lubartowie. 11 marca policja otrzymała zgłoszenie o znajdującym się tam zwierzaku potrzebującym pomocy. Z powodu doznanego urazu kot nie mógł uciekać - prawdopodobnie miał złamaną łapę. - Zziębnięty i z urazem łapy kot leżał koło drogi. Funkcjonariusze ostrożnie włożyli zwierzę w pudełko, a następnie przewieźli do pobliskiej lecznicy - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Marcin Kusyk

eprasa.pl 660d6943d4

Kierownik lubartowskiego ZUS osobiście zadzwoniła do klientki i przeprosiła ją za sytuację

Znieczulica: Wdowa straciła przytomność w ZUS. Ojciec kobiety: Mówiłem, że może potrzebować opieki, ale ochroniarz nie chciał mnie wpuścić

POWIAT LUBARTOWSKI: - Mówiłem, że chcę wejść do ZUS z córką, bo może potrzebować pomocy. Ochroniarz nie wpuścił mnie, córka zemdlała, wzywano pogotowie - skarży się nasz Czytelnik.

Jeden z naszych Czytelników z gminy Kamionka (prosi o zachowanie anonimowości) przeżył pod koniec lutego tragedię rodzinną. Zmarł jego zięć prowadzący działalność gospodarczą. Córka Czytelnika bardzo przeżywa stratę męża, skutkuje to m.in. osłabieniem. Dlatego, gdy 1 marca jechała do ZUS w Lubartowie załatwić sprawy związane z firmą zmarłego męża, ojciec towarzyszył jej jako opiekun. Okazało się, że do środka nie może wejść wraz z nią.

Kartka informuje, że interesanci powinni wchodzić pojedynczo. Ale są też tacy, którzy przychodząc do ZUS często mogą nie być w stanie samodzielnie załatwić sprawy. A opiekunami są członkowie ich rodzin, którzy i tak z nimi przebywają. Po co więc zakazywanie im wchodzenia do pomieszczeń ZUS ze względu na epidemię?

Interesantka zemdlała w ZUS

- Córka stała, zbliżyłem się pierwszy do drzwi, ochroniarz spytał, w jakiej sprawie? Powiedziałem, że chcę wejść razem z córką, bo ona może potrzebować pomocy. Ochroniarz powiedział: córka może wejść, pan nie - mówi roztrzęsiony mężczyzna. - Tłumaczyłem mu, że córka jest osłabiona i wymaga opieki, powtarzałem to kilka razy. Mówiłem: człowieku, zajmiesz się nią, gdyby zasłabła? - powtarzał tylko twardo: proszę wyjść. Ochroniarz zagrodził wejście, wypytywał dokładnie, w jakiej sprawie przyszła. Krzyczał na córkę, że ma mu podać ręce do zdezynfekowania. Polał płynem tak, że zamoczył jej rękawy.

Ojciec kobiety został przed drzwiami budynku.

- Gdy córka była już w środku, urzędniczka powiedziała jej, żeby naciągnęła maseczkę na nos. Gdy podniosła ręce, żeby to zrobić, od silnego zapachu płynu do dezynfekcji zasłabła, spadła z krzesła i uderzyła głową w posadzkę. Uderzenie było tak silne, że odgłos usłyszałem na zewnątrz. Jak burza wskoczyłem do środka, nie wiem, skąd pojawiła się jakaś starsza kobieta, która przedstawiła się jako pielęgniarka z czterdziestoletnim stażem. Krzyczała na mnie: kim pan jest? Kazała się odsuwać, gołymi palcami otwierała córce usta, krzyczała: oddychać! - opowiada Czytelnik.

Ojciec wdowy Ochroniarz powtarzał twardo, że nie mogę wejść do środka

Przyjechało pogotowie, zbadało kobietę, która odzyskała świadomość. Nie chciała jechać do szpitala. Guza na głowie ma do tej pory, znajoma pielęgniarka namawia ją, żeby zrobiła obdukcję, albo przynajmniej prześwietlenie, ale ona nie chce.

- Na drugi dzień byłem u kierowniczki ZUS w Lubartowie, nic nie wiedziała o zdarzeniu, nikt jej o tym nie mówił. Tłumaczyła, że takie są przepisy, ochroniarz nie mógł mnie wpuścić. Dzwoniła do córki, przepraszała ją. Pytała, jak się czuje. - relacjonuje mężczyzna.

Jego córka potwierdza przebieg zdarzenia.

- Tego dnia nie czułam się zbyt dobrze, brałam leki. Ten pan w ZUS był mało empatyczny. Wypytywał bardzo dokładnie, po co przyszłam, ale za każdym razem, gdy odpowiadałam, nie pozwalał mi dokończyć zdania. Żądał, żebym mu podała ręce do dezynfekcji, polał mi za dużą ilość płynu do odkażania. Nie zdołałam go rozetrzeć. Zapach płynu spowodował, że było mi słabo, odciągnęłam maseczkę, ale pani w okienku powiedziała, żebym ją podciągnęła. Kiedy podniosłam ręce, zasłabłam. Nie pamiętam, co było dalej, jak odzyskałam przytomność, ktoś blokował mi oddech palcami, nie mogłam zaczerpnąć powietrza. Przyjechało pogotowie, ale nie chciałam jechać do szpitala ze względu na dzieci - mówi.

Niech pani rzecznik obejrzy monitoring

Interesanci, którzy przychodząc do ZUS, często mogą nie być w stanie samodzielnie załatwić sprawy. A opiekunami są członkowie ich rodzin, którzy i tak z nimi przebywają. Po co więc zakazywanie im wchodzenia do pomieszczeń ZUS ze względu na epidemię?

Według Małgorzaty Korby, rzecznika ZUS w województwie lubelskim, by zapewnić wszystkim bezpieczeństwo, ZUS musi ściśle stosować się do obostrzeń sanitarnych. Z tego powodu w sali obsługi obowiązkowe jest stosowanie maseczek, a w pomieszczeniu jednocześnie może przebywać ograniczona liczba osób, co pozwala zachować między nimi odpowiednie odległości i do minimum zmniejszać ryzyko zakażenia koronawirusem. Co do zasady klienci wchodzą do sali pojedynczo, gdy zwalnia się stanowisko, przy którym możemy obsłużyć daną sprawę. Przy stanowisku może przebywać tylko obsługiwany klient. Wyjątkiem są sytuacje, gdy druga osoba towarzyszy klientowi z niepełnosprawnością, jest tłumaczem języka migowego, pełnomocnikiem lub małoletnim dzieckiem wymagającym opieki. Według rzeczniczki wizyta interesanta w lubartowskim ZUS przebiegła bez żadnych scysji.

Fot.Agnieszka Ciełot

Małgorzata Korba,
rzecznik lubelskiego ZUS

Dyrektor Oddziału ZUS w Lublinie uczuli wszystkich pracowników, którzy kierują ruchem w salach obsługi w regionie, by przykładali większą wagę do informacji przekazywanych przez osoby odwiedzające nasze placówki

Ochroniarz powiedział: córka może wejść, pan nie

- Ojciec klientki wszedł na salę obsługi pierwszy i poinformował, że osobą obsługiwaną będzie jego córka. Pracownik poprosił, by mężczyzna poczekał na zewnątrz i zaprosił klientkę. Chwilę po podejściu do stanowiska kobieta zemdlała. Pomocy natychmiast próbowali jej udzielić pracownik ZUS oraz inna klientka, która zaznaczyła, że jest doświadczoną pielęgniarką. Do kobiety podbiegł także jej ojciec. W tym czasie pracownik ochrony wezwał pogotowie. Klientka po chwili odzyskała przytomność - opisuje zdarzenie rzecznik ZUS.

Jednak zwrócą uwagę na interesantów w złym stanie

Według Czytelnika skarżącego się na zachowanie ochroniarza, opis rzeczniczki jest zbyt łagodny i nie oddaje prawdziwego przebiegu zdarzenia.

- Niech pani rzecznik obejrzy monitoring, nie będzie tam głosu, ale na pewno będzie widać po gestykulacji, ile razy tłumaczyłem temu człowiekowi, że muszę wejść z córką, bo ona może potrzebować pomocy - mówi.

Rzecznik deklaruje, że kierownictwo ZUS ma pouczyć pracowników, żeby zwracali uwagę na sytuację interesantów odwiedzających placówki.

- Kierownik lubartowskiego ZUS osobiście zadzwoniła do klientki i przeprosiła ją za sytuację. Dyrektor Oddziału ZUS w Lublinie uczuli wszystkich pracowników, którzy kierują ruchem w salach obsługi w regionie, by przykładali większą wagę do informacji przekazywanych przez osoby odwiedzające nasze placówki. Może się bowiem zdarzyć, że pełnosprawny klient także wymaga dodatkowej opieki innej osoby - pisze rzecznik.

Marcin Kusyk

Skoda rozpadła się na dwie części. Kierowcę strażacy znaleźli na drodze

Przyczyną koszmarnego wypadku mogła być nadmierna prędkość.

Na równe nogi postawiło służby w czwartek chwilę po godz. 10 wezwanie do wypadku w Drożdżaku na trasie Krzywda - Wola Okrzejska. To piękny, niedawno wyremontowany kawał drogi powiatowej, mający sporo prostych odcinków. Prowadzący osobową skodę kierowca uderzył w drzewo. Miejsce zdarzenie znajduje się ok. 300 metrów od pierwszych zabudowań w Drożdżaku od strony Woli Okrzejskiej. Jak mówi asp. sztab. Marcin Józwik, przyczyną wypadku mogła być nadmierna prędkość. - Ze zgłoszenia wynikało, że uczestnik wypadku doznał obrażeń ciała, że potrzebna jest pilna pomoc medyczna - opowiada oficer prasowy łukowskiej policji.

Pierwsi na miejscu byli strażacy ochotnicy. Prezes druhów z Krzywdy mówi, że gdy jego ludzie dotarli na miejsce, kierowca leżał w rowie koło roztrzaskanego samochodu. Był przytomny

Pierwsi na miejscu byli strażacy ochotnicy. Prezes druhów z Krzywdy mówi, że gdy jego ludzie dotarli na miejsce, kierowca leżał w rowie koło roztrzaskanego samochodu. Był przytomny. - Cały czas był z nim kontakt. Momentami usypiał, ale nie pozwoliliśmy na to - relacjonuje Adam Mateńko. Strażacy założyli poszkodowanemu kołnierz ochronny, podali tlen i ułożyli na noszach. 20-latek uskarżał się na ból od pasa w dół.

Tak się ułożyło, że w tym momencie nie było żadnej wolnej karetki. Dlatego zapadła decyzja o sprowadzeniu śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

- Mieliśmy obawę, że trzeba będzie poszkodowanego podłączonego do tlenu transportować na noszach do śmigłowca. Do pokonania mielibyśmy jakieś 300 metrów. Na szczęście dojechała załoga karetki - relacjonuje Adam Mateńko.

Śmigłowiec LPR zabrał poszkodowanego do szpitala w Radzyniu Podlaskim. **Nadmierna prędkość**

Według policjantów młodzieniec jadący skodą najprawdopodobniej poruszał się z nadmierną prędkością i stracił panowanie nad autem. - Jadący z dużą prędkością samochód zjechał z jezdni i uderzył w jedno z drzew pobliskiego lasu. Siła uderzenia była tak duża, że skoda rozpadła się na dwie części - opowiada Marcin Józwik. Teraz funkcjonariusze ustalą szczegóły i okoliczności wypadku, sprawdzą między innymi, z jaką prędkością przed wypadkiem jechał 20-latek. Nieoficjalni wiemy, że 20-latek wyjechał do Krzywdy dosłownie na chwilę, żeby kupić potrzebne materiały wykończeniowe. W domu trwa remont.

Łukasz Prusak

eprasa.pl 660d6943d4

W oświadczeniach majątkowych wicestarosta opolski nie wykazuje żadnych oszczędności. Wymienia za to długi, które nie są prywatną sprawą osób publicznych

Dług wicestarosty wystawiony na sprzedaż. To głupi żart?

- Nie spotkaliśmy się z taką sytuacją, aby dług funkcjonariusza publicznego wystawiony został na sprzedaż. Wygląda to bardzo podejrzanie - komentuje Fundacja Wolności.

Wystarczy w wyszukiwarkę wpisać „Janusz Złotucha długi" i od razu wyskakuje nam strona internetowa długi.info. A na niej dług w wysokości 5 772,20 zł i dane wicestarosty opolskiego. Dług jest przeterminowany, powyżej dwóch lat. Mimo to każdy może go kupić. My spróbowaliśmy.

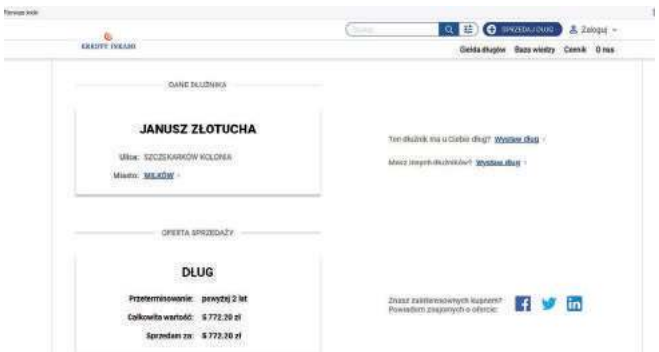

Na stronie internetowej długi.info widnieje dług w wysokości 5 772,20 zł i dane wicestarosty opolskiego. Dług jest przeterminowany, powyżej dwóch lat. Mimo to każdy może go kupić

Wicestarosta i firma windykacyjna do wyjaśnień nie skorzy

Temat długu wystawionego na sprzedaż jest dla samorządowca z Opola Lubelskiego tematem mocno niewygodnym. Wprawia go w ogromną złość.

5 772,20 zł
to kwota wystawionego na sprzedaż długu

Janusz Złotucha zignorował dwa e-maile, które wysłaliśmy do niego w tej konkretnej sprawie, 25 stycznia i 9 marca. Nie chciał odpowiedzieć skąd wziął się ten dług, a także czy podejmował jakieś kroki, aby wyjaśnić sprawę z firmą, która wystawiła na sprzedaż jego zobowiązanie. Bo jakby nie patrzeć to hulający w Internecie dług nie przynosi chluby samorządowcowi na takim stanowisku.

Wicestarosta, który dzwonił do naszej redakcji 11 lutego, w innej sprawie, zahaczył o wątek długu.

- Żeby pani zobaczyła ile mam wpłat na Kredyt Inkaso, co pani tam chce pisać o tym, to zobaczymy. A resztę nie mam żadnego gdzie indziej, bo wszystko dokładnie jest spłacone, co miesiąc, z podziękowaniami, że spłacam – to usłyszeliśmy od wyraźnie zdenerwowanego Janusza Złotuchy.

- Na moim miejscu to już dziesięć razy ta osoba, która jest szykanowana poszłaby do sądu, czy do prokuratury. Ale teraz zmusza mnie do tego. Nikt na moim grzbiecie nie będzie jeździł – dodał na zakończenie rozmowy.

Odkąd Janusz Złotucha został wybrany na radnego powiatowego i wicestarostę składa oświadczenia majątkowe. Do tej pory robił to trzykrotnie. Nie wykazuje żadnych oszczędności. Wymienia za to w oświadczeniach długi, które nie są prywatną sprawą osób publicznych. Były to kolejno: 19 tys. zł, następnie 16 tys. zł, a ostatnio 34 tys. zł.

Niechętna do rozmowy jest też firma windykacyjna, która wystawiła zobowiązanie Złotuchy na sprzedaż. Gdy zadzwoniliśmy do Kredyt Inkaso S.A. zainteresowani wykupem długu wicestarosty doradca nie chciał udzielać telefonicznie żadnych informacji. Prosił nas o kontakt e-mailowy. Chcieliśmy wiedzieć m.in. kto jest pierwotnym właścicielem długu, jak powstał ten konkretny dług i za jaką cenę możemy go wykupić. Pytaliśmy również o sens wystawiania na sprzedaż przeterminowanych zobowiązań. Do zamknięcia tego wydania odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Czytelnik: Czy jest to bezpieczne z punktu widzenia funkcjonowania powiatu?

W Starostwie Powiatowym w Opolu Lubelskim od kilku miesięcy huczy o wystawionym na sprzedaż długu wicestarosty. Kontrowersyjna sprawa, jak się okazuje, interesuje nie tylko urzędników, a wiele osób. Wśród nich „obserwatora życia". Tak podpisał się Czytelnik, który przysłał nam e-maila z prośbą o zainteresowanie się tym tematem „mając na względzie dobro powiatu opolskiego i jego mieszkańców".

Autor przyznaje, że jest ogromnie zaskoczony całą tą sytuacją i jednocześnie zaniepokojony.

„Nie słyszałem nigdy, aby długi funkcjonariuszy publicznych były do kupienia w Internecie" – pisze Czytelnik i stawia pytania na które chciałby poznać odpowiedź: „Czy jest to bezpieczne z punktu widzenia funkcjonowania powiatu opolskiego? Czy nie rodzi to możliwości wykupienia tego długi przez kogokolwiek i wpływania na decyzje podejmowane przez wicestarostę? Czy wobec powyższego nie powinno być tu interwencji ze strony starosty celem wyjaśnienia tej sytuacji?".

Starosta odpowiada krótko:

- Przepisy regulujące zasady działania zarządu, w tym zaciągania zobowiązań, nie dają możliwości wicestaroście do jednoosobowego działania – podkreśla Dariusz Piotrowski, starosta opolski. - Kwestie dotyczące spraw prywatnych radnych czy członków zarządu raczej są poza kompetencjami starosty, zarządu czy Rady Powiatu – dodaje.

Fundacja Wolności: Nie spotkaliśmy się z taką sytuacją

O problem długów funkcjonariuszy publicznych zapytaliśmy lubelską Fundację Wolności, która sprawuje społeczną kontrolę nad publicznymi instytucjami oraz zajmuje się popularyzacją jawności i zasad dobrego rządzenia.

Władze fundacji przyznają, że z taką sytuacją nie spotkały się do tej pory. A w tej konkretnej sprawie trudno im się wypowiadać, gdyż nie znają szczegółów. Nie mają natomiast wątpliwości, że w pierwszej kolejności sprawę powinien wyjaśnić wicestarosta.

- Tym bardziej, że dług jest niewielki i wicestarosta mógłby go błyskawicznie spłacić. Dla nas ten dług wygląda podejrzanie. Być może to fałszywy dług. Nie znamy szczegółów sprawy, nie wiemy co to za dług, a nawet czy jest to prawdziwy dług czy może czyjś żart – podkreśla Krzysztof Jakubowski, prezes Fundacji Wolności, który przeanalizował oświadczenia majątkowe samorządowca.

Wynika z nich, że Janusz Złotucha zasiadając na stanowisku wicestarosty zarabia prawie 100 tys. zł rocznie.

- I nie miałby 5 tys. zł na spłatę? Wygląda to bardzo podejrzanie. Choć trzeba przyznać, że wicestarosta wykazuje ciągle zadłużenie na wydatki bieżące – dodaje.

Jakubowski przyznaje, że niestety często spotykamy się z fałszywymi długami, a nawet z ich egzekwowaniem w oparciu o tytuły wykonawcze z sądu elektronicznego.

- Wydaje się, że taki dług najłatwiej byłoby ściągnąć komorniczo z wypłaty wicestarosty – mówi.

A co w sytuacji jeśli to prawdziwy dług?

- Oczywiście świadome niespłacenie długów nie licuje z powagą funkcjonariusza publicznego. Ogólnie sytuacja, w której ktoś ma prywatne, niespłacane długi nie wskazuje by miał umiejętności zarządzania pieniędzmi, szczególnie publicznymi. Niestety w Polsce nikt tego nie weryfikuje, kandydować może każdy – zauważa Jakubowski. Zaznacza jednak, że z taką sytuacją nie musimy mieć do czynienia w sprawie wicestarosty Złotuchy.

Czy jest to bezpieczne z punktu widzenia funkcjonowania powiatu opolskiego i czy nie rodzi możliwości wykupienia tego długu przez kogokolwiek i wpływania na decyzje podejmowane przez wicestarostę?

- Nie znamy szczegółów tej sprawy. Jeśli jednak jest to prawdziwy i egzekwowalny dług to można sobie wyobrazić, że ktoś mógłby wywierać wpływ na wicestarostę. Jest to jednak czyn karalny. Ponadto kwota długu jest niewielka – mówi prezes Krzysztof Jakubowski.

Opozycja: Jaki PiS, taki wicestarosta

O komentarz do tej nietypowej sytuacji poprosiliśmy byłego starostę opolskiego. Zenona Rodzika (PSL) zapytaliśmy, czy szanujący się samorządowiec może sobie na coś takiego pozwolić?

- Nie znam mechanizmów funkcjonowania tego portalu dłużników, ale w interesie pana Złotuchy jest aby taki wpis zniknął, spłacić lub interweniować jeśli nieaktualny – co do tego nie ma wątpliwości Zenon Rodzik, radny Rady Powiatu w Opolu Lubelskim, który o wicestaroście i staroście wypowiada się bardzo ostro.

Janusz Złotucha,
wicestarosta opolski

- Gdzie ja mam jakieś długi? Jak mam, to spłacam. Proszę sobie to wiarygodnie udokumentować. Nawet jak tam było sprzed 3 lat, gdzie cały czas było weryfikowane, bo wtedy Inkaso w Zamościu. Spłacam to wszystko. Żeby pani zobaczyła ile mam wpłat na Kredyt Inkaso, co pani tam chce pisać o tym, to zobaczymy. A zresztą nie mam żadnego gdzie indziej, bo wszystko dokładnie jest spłacone, co miesiąc, z podziękowaniami, że spłacam.
Na moim miejscu to już dziesięć razy ta osoba, która jest szykanowana poszłaby do sądu, czy do prokuratury. Ale teraz zmusza mnie do tego. Nikt na moim grzbiecie nie będzie jeździł

- Jaki PiS, taki wicestarosta. Myślę, że po szczepieniach, prześladowanych myszkach w potrzasku ze znikających telefonów przyjdą kolejne wybryki i jeszcze nie raz zadziwi lub zaszokuje wyborców – prognozuje Rodzik.

- Zachowania w pracy, cytaty z komisji z powodzeniem mogą posłużyć za gotowy scenariusz „Rancza". Ale starosta Piotrowski chyba jest zauroczony zastępcą albo uzależniony? Zresztą sztubackie popisy prezentował wielokrotnie również pan Piotrowski, tylko nie wiem w jakiej roli winien być obsadzony, na pewno nie Czerepacha, bo za mało inspirujący, chociaż napady emocji to mieszanka Kozła i Czerepacha - porównuje.

Agnieszka Ciekot

Udział jest bezpłatny, ale można też zakupić pakiet startowy

Wyrusz w Ekstremalną Drogę Krzyżową z Parczewa do Ostrowa Lub.

Ponad czterdzieści kilometrów będą mieli do przejścia uczestnicy Ekstremalnej Drogi Krzyżowej na trasie z Parczewa do Ostrowa Lubelskiego w powiecie lubartowskim. Wydarzenie już w piątek, 19 marca.

Ekstremalna Droga Krzyżowa to wydarzenie religijne, w ramach którego uczestnicy wyruszają w samotności lub w małych grupach w trasę liczącą około 40 km. Startują wieczorem, idą w nocy. Idea to głębokie przeżycie, doświadczenie własnej słabości i pogłębienie wiary w Boga. Inicjatywa powstała w 2009 roku i odbywa się regularnie, co roku. Za wyjątkiem ub.r., gdy w organizacji EDK w całej Polsce przeszkodziła pandemia koronawirusa SARS-CoV-2.

Tym razem EDK się odbędzie. Proboszcz Stanisław Kulik oraz organizatorzy zapraszają do udziału w Ekstremalnej Drodze Krzyżowej z Parczewa do Ostrowa Lubelskiego, która rozpocznie się 19 marca mszą św. o godz. 19 w parafii Opatrzności Bożej w Parczewie.

Hasłem tegorocznej Ekstremalnej Drogi Krzyżowej jest: „Rewolucja pięknych ludzi". „Rozważania, które będą nam towarzyszyły podczas tegorocznej edycji EDK są odpowiedzią też na te czasy i kryzys, w tym kryzys Kościoła" - informują organizatorzy, którzy w tym roku przygotowali dwie trasy - każda powyżej 40 km.

TRASY

Niebieska - Świętego Wawrzyńca: Kościół pw. Opatrzności Bożej w Parczewie - Koczergi - Glinny Stok - Komarne - Gródek Szlachecki - Zabiele - Babianka - Bójki - stawy Prokop - Bobrówka - Jezioro Kleszczów - Jezioro Miejskie - Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Ostrowie Lub.

Zielona - Opatrzności Bożej: Kościół pw. Opatrzności Bożej w Parczewie – Trakt Królewski – Smolarz - Bobrówka - Bójki – Jezioro Miejskie – Jedlanka Nowa – Jedlanka Stara – Drozdówka – Stary Uścimów – Nowy Uścimów – Głębokie – Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Ostrowie Lub.

ZAPISY I PAKIETY STARTOWE

Zapisów można dokonywać na internetowej www.edk.org.pl lub bezpośrednio u Mateusza Domańskiego (tel. 790 862 525). Udział jest bezpłatny, choć tak jak w poprzedniej EDK będzie możliwość zakupu pakietów startowych bezpośrednio przed mszą św., a dochód zostanie przeznaczony na cele charytatywne. W jego skład wchodzą książeczka z rozważaniami (będą wyjątkowo dwie - dodatkowo dostajemy zeszłoroczne rozważania z EDK, które się nie odbyło), smycz oraz zakładka magnetyczna. Cena - 20 zł.

Dominik Smagała

eprasa.pl 660d6943d4

Miasto analizuje wyjaśnienia, jak doszlo do pomylenia dzieci

Lubartowskie przedszkole sławne w całej Polsce. Zamiana dzieci na paskach w TVP

POWIAT LUBARTOWSKI: Sprawa odebrania dziecka z przedszkola zakończyła się szczęśliwie, ale policja przesłuchuje świadków zdarzenia. Urząd Miasta analizuje wyjaśnienia dyrekcji przedszkola. Historia chłopca, którego dziadek kolegi pomylił ze swoim wnukiem, obiegła media ogólnopolskie.

W „Informacjach" TVP padło stwierdzenie, że pomyłka z Lubartowa nadaje się na scenariusz dobrej komedii

„Dziadek odebrał z przedszkola nie swojego wnuka" - głoszą tytuły w mediach ogólnopolskich. Pomyłka, do której doszło w Lubartowie, stała się głośna w całym kraju.

Zupa lepsza niż u mamy

O zdarzeniu pisaliśmy w poprzednim numerze „Wspólnoty". W piątek, 5 marca, do Przedszkola nr 4 dziadek przyszedł po wnuka. Przedszkolanka wydała mu dziecko, mężczyzna z chłopcem poszli do domu. Kilka minut później przyszedł kolejny dziadek - po to samo dziecko. Gdy okazało się, że odebrał je już inny mężczyzna - dyrekcja przedszkola zawiadomiła policję. Ogłoszony został child alert, chłopca szukało pół setki policjantów z Lubartowa i Lublina z psem tropiącym. Okazało się, że poszukiwanemu dziecku nic nie groziło - mężczyzna, który odebrał chłopca z przedszkola, to dziadek jego kolegi. Doszło do serii pomyłek - dzieci mają podobnie brzmiące imiona, były podobnie ubrane, na dodatek podobnie ubrani byli także obaj starsi panowie, którzy odbierali wnuki z przedszkola. Ponieważ maluchy znają się i przyjaźnią, przedszkolak poszedł ze starszym mężczyzną.

„Kevin sam w domu" made in Poland - określił lubartowską historię występujący przed kamerą TVP krytyk filmowy

- Mój synek miał obiecane, że pójdzie do tego kolegi się pobawić, myślał, że to właśnie ten dzień. Dziadek tego drugiego chłopca dopiero w domu zorientował się, że wziął mojego synka - mówiła mama zaginionego chłopca, Natalia Nowicka, w rozmowie ze „Wspólnotą". Dziecko nakarmione i oglądające bajkę w telewizji nawet nie przypuszczało, jak znaczne siły są zaangażowane w jego poszukiwania. Pracownica przedszkola, która wydała chłopca, przypomniała sobie, kto go odebrał. Dzięki temu udało się szybko ustalić, gdzie może on przebywać. Policja odebrała „zgubę" i oddała mamie.

Policja przesłuchuje świadków, miasto analizuje wyjaśnienia przedszkola

Sprawa zainteresowała media w całym kraju. Na początku tygodnia przedszkole było oblężone przez telewizje. Artykuły o poszukiwaniach dziecka ukazały się w „Super Expressie", „Fakcie", na portalu kobieta.onet.pl, o zdarzeniu informowały Interia.pl. RMF FM. W Informacjach TVP padło stwierdzenie, że pomyłka nadaje się na scenariusz dobrej komedii. - „Kevin sam w domu" made in Poland - określił lubartowską historię występujący przed kamerą TVP krytyk filmowy. - Opiekunka wydając dziecko była pewna, że wydaje właściwemu dziadkowi - mówiła dyrektor Przedszkola nr 4 Iwona Kożuchowska w rozmowie z „Panoramą Lubelską".

W TVN 24 wystąpiła mama poszukiwanego chłopca.

- Doszliśmy do wniosku, że to nie mógł być nikt z rodziny, ale osoba na pewno nam znana, a szczególnie synowi, dlatego syn poszedł - mówiła przed kamerą. - Pierwsze słowa jak zapytałam syna czy wszystko w porządku, zadał mi pytanie dlaczego tak wcześnie przyjechałam, bo on czeka na kolegę z dziadkiem jego. Pytam co robił, a on: „Mamo, jadłem zupę ogórkową, była lepsza niż Twoja. Dostałem mentosy", po prostu mój syn w tym momencie mnie rozbroił - mówiła. Nic złego się nie stało, policja jednak prowadzi postępowanie w kierunku ewentualnego narażenia życia i zdrowia dziecka.

- Postępowanie jest w toku, przesłuchiwani są świadkowie zdarzenia - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. - Prokuratura będzie oceniać materiał zebrany przez policję - mówi prokurator rejonowy Krzysztof Maryńczak. - Wpłynęły wyjaśnienia od pani dyrektor. Dotyczą monitoringu wizyjnego, szkoleń kadry na temat zapewnienia bezpieczeństwa dzieciom, spotkań z psychologiem. Są obecnie analizowane - mówi rzecznik Urzędu Miasta Łukasz Chomicki.

Marcin Kusyk

Rzecznik Dyscypliny Finansów Publicznych odpuścił prezydentowi Puław. Włodarze Kazimierza jeszcze czekają

POWIAT PUŁAWSKI: Jak wykazało postępowanie wyjaśniające prezydent Puław naruszył dyscyplinę finansów publicznych, ale ze względu na niską szkodliwość czynu zostało ono umorzone.

Maj wywinął się od kary

O tym, że Regionalna Izba Obrachunkowa ma zastrzeżenia do działań prezydenta Puław radni oraz mieszkańcy dowiedzieli się pod koniec stycznia od Przewodniczącej Rady Miasta. Podczas sesji Bożena Krygier odczytała pismo, z którego wynikało, że RIO rozpoczęło czynności sprawdzające, związane z naruszeniem przez prezydenta Puław dyscypliny finansów publicznych. Co nie tak zrobić miał Paweł Maj?Okazuje się, że RIO wszczęła postępowanie po zawiadomieniu wojewody. Ten zarzucił prezydentowi Puław zwłokę w rozliczeniu dotacji, jaką miasto otrzymało na utrzymanie grobów i cmentarzy wojennych. Opiekę nad nimi na podstawie porozumień z Urzędem Wojewódzkim sprawują gminy, otrzymując w zamian dotację, która nie pokrywa rzeczywistych, poniesionych przez samorządy kosztów. Wspomniana zwłoka w rozliczeniu miała wynieść 34 dni. W związku z tym pod koniec 2020 r. wojewoda powiadomił Rzecznika Dyscyplinarnego Finansów Publicznych.

Rzecznik zażądał od przewodniczącej opinii o sposobie wywiązywania się z obowiązków służbowych przez Pawła Maja, zaświadczenia o wysokości jego wynagrodzenia obliczonego jak za urlop wypoczynkowy, informacji, czy Maj był karany za naruszenie dyscypliny finansów publicznych oraz adresów jego zamieszkania. Wspomniane dokumenty Bożena Krygier miała przekazać w ciągu 14 dni.

Z informacji przekazanych przez biuro RDFP wynika, że prezydent Puław rzeczywiście naruszył dyscyplinę finansów publicznych, ale nieznacznie, w związku z czym uniknie kary. - Postępowanie dotyczące prezydenta m. Puławy zostało postanowieniem rzecznika z dnia 25 lutego 2021 r. umorzone ze względu na znikomy stopień szkodliwości czynu dla finansów publicznych. Postanowienie nie jest prawomocne - informuje Monika Makowska z biura Rzecznika Dyscypliny Finansów Publicznych przy RIO w Lublinie.

Co z burmistrzami Kazimierza?

RIO po ubiegłorocznej kontroli miało zastrzeżenia co do gospodarki finansowej pod adresem byłego i obecnego burmistrza Kazimierza Dolnego. W ocenie Izby zarówno były, jak i obecny burmistrz nadwiślańskiego miasteczka mieli zaniechać ustalenia, a następnie dochodzenia należności gminy za bezumowne korzystanie z gminnego lokalu. Mowa tu o słynnej kawiarni Rynkowa. Zdaniem RIO przez takie działanie ze strony byłego i obecnego włodarza miasto straciło odpowiednio 31,6 tys. zł i 35 tys. zł. Dodatkowo Arturowi Pomianowskiemu RIO zarzuca nieterminowe podjęcie czynności zmierzających do zatrzymania wadium wniesionego przez wykonawcę, który uchylił się od zawarcia umowy, z racji czego Kazimierz miał stracić 70 tys. zł. W tym przypadku chodzi o remont drogi z Parchatki do Zbędowic. Jak podkreślał w rozmowie z nami Pomianowski nie zgadza się z zarzutami i nie ma sobie nic do zarzucenia. Skierował do Rzecznika Dyscypliny Finansów Publicznych wyjaśnienie oraz dokumenty i dowody w obu sprawach. Czy w tych sprawach zapadły już jakieś decyzje? - pytamy w biurze RDFP. - Postępowania dotyczące UM w Kazimierzu Dolnym są w toku i nie zostały zakończone - informuje Monika Makowska.

Marta Pietroń

Paweł Maj
prezydent Puław

To bardzo zły znak, ponieważ działa zniechęcająco do angażowania się w podobne zadania

- Postępowanie dotyczyło dotacji wojewody w wysokości 5 tys. zł, której rozliczenie przekazywał jeszcze wiceprezydent Paweł Szabłowski. Postępowanie zostało umorzone. Groby oraz cmentarze wojenne są własnością wojewody. Puławy, jako samorząd, na mocy porozumienia z wojewodą, realizują opiekę nad cmentarzem, aby nie dopuścić do jego degradacji. Są to działania dobrowolne, ponieważ rozumiemy taką potrzebę. Co najważniejsze: Miasto co roku ponosi większość kosztów z tego tytułu, chociaż nie jest to nasze zadanie. Robimy to w trosce o miejsce bardzo ważne dla mieszkańców.
Dla przykładu, w 2018 i 2019 roku, przy dotacji 5000 zł, koszt utrzymania cmentarza wyniósł ponad 30.244,17 zł i 31.108, 65 zł. W 2020 roku otrzymaliśmy dotację 14 000 zł, ale koszt utrzymania wzrósł do 32,585,88 zł.
Najbardziej przykre jest to, że za dobrowolne wsparcie utrzymania tego terenu próbuje się karać prezydenta miasta. Groziło mi upomnienie, nagana i kara finansowa w wysokości ponad 30 tys. zł z własnych funduszy oraz zakaz pełnienia funkcji dotyczących gospodarowaniem środkami publicznymi, co utrudniałoby mi pełnienie urzędu prezydenta miasta.
To bardzo zły znak, ponieważ działa zniechęcająco do angażowania się w podobne zadania. Mimo wszystko będziemy je realizować mając na uwadze szacunek do tego miejsca

eprasa.pl 660d6943d4

Solidarność uważa, że drugi związek niepotrzebnie rozdmuchuje sprawę, zamiast rozmawiać z zarządem „Puław"

Związkowcy Azotów: Centrala z Tarnowa wcina się nam w płace. Nie chcemy zarabiać jak w markecie

– Zarobki w puławskich zakładach zaczynają być podobne do tych z sieciowych marketów – stwierdzają związkowcy z Azotów, prosząc posłów rządzącej partii o pomoc. Zdaniem przewodniczącego Sławomira Wręgi w negocjacje płacowe między puławskim zarządem i związkami wtrącają się ludzie z centrali Grupy w Tarnowie, co ma łamać zapisy Umowy Społecznej.

ZZPRC: Tarnów rządzi

Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego na swojej stronie internetowej opublikował list do posłów Zjednoczonej Prawicy z woj. lubelskiego, w którym prosi o interwencję ws. łamania Umowy Konsolidacyjnej z 2012 r. i Umowy Społecznej z 2014 r. Chodzi o „próbę przejmowania kontroli przez Grupę Azoty nad kolejnym obszarem „Puław", tj. funduszem płac".

Związkowcy takiej próby przejęcia kontroli dopatrują się w Wytycznych Grupy Azoty do polityki płacowej na 2021 r. w piśmie dyrektora GA Radosława Miazka z 14 grudnia skierowanym do wszystkich spółek grupy, również „Puław". Zaleca w nim, by zarządy spółek wystąpiły do strony społecznej o wyrażenie zgody na odstąpienie w spółce w 2021 roku od podwyżek powszechnych i ustalenie odpisu na Zbiorowy Fundusz Świadczeń Społecznych na poziomie ustawowym (50 proc. pracownicy zatrudnieni w warunkach szczególnych, 37,5 proc. pozostali). Dokument z wytycznymi związkowcom udało się uzyskać nieoficjalnym kanałem od pracowników innej spółki. Na stronie internetowej ZZPRC zamieścili skan dokumentu we wpisie pod wymownym tytułem „Tarnów rządzi".

– Zarząd nie pokazał nam tego pisma, bo - jak rozumiem - wstydzi się, że dyrektor z Tarnowa wysyła panom prezesom instrukcje. W sposób oczywisty została naruszona Umowa Społeczna, która zastrzega dla partnerów w Puławach negocjacje wskaźnika wzrostu wynagrodzeń i treści Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy, bez wpływów z zewnątrz. Zarząd odrzucił nasz wniosek o negocjacje ZUZP ws. przywrócenia dodatku stażowego dla pracowników, tłumacząc to względami ekonomicznymi. Jednak sytuacja naszej firmy jest bardzo dobra, dlatego powodów odmowy dopatrujemy się właśnie w przestrzeganiu instrukcji z Tarnowa – mówi przewodniczący związku, Sławomir Wręga.

Sławomir Kamiński
wiceszef Solidarności w puławskich Azotach
To po prostu sianie paniki, istnieje bowiem sprzeczność pomiędzy stanowiskiem pana Wręgi a rzeczywistością

Markety doganiają Azoty w zarobkach?

Związkowcy w apelu do posłów stwierdzają, że mimo stabilnej sytuacji firmy, obecnie poziom podwyżek dla pracowników spółki nie uwzględnia nawet poziomu inflacji, co wobec „rosnących w kraju cen i podwyżek" sprawia, że sytuacja materialna pracowników pogarsza się, a „zarobki w puławskich zakładach zaczynają być podobne do tych z sieciowych marketów".

– Trzeba powiedzieć, że zarobki w ZAP nadal są atrakcyjne. Średnia płaca to około 7 tys. zł (z nagrodą roczną). Na Lubelszczyźnie wielu chciałoby tyle zarabiać. Niemniej jednak jeśli podwyżki będą spadać, zrównamy się z wynagrodzeniami w innych miejscach, bo w sektorze przedsiębiorstw te wynagrodzenia rosną dość szybko. Nie godzimy się na to, żeby zasłaniać się niskimi zarobkami na Lubelszczyźnie przy negocjacjach płac, bo jeżeli obniżymy wynagrodzenia w ZAP, na pewno będzie mieć to wpływ również na zarobki w regionie ogółem – wyjaśnia Wręga.

Związek sieje panikę

Ze stanowiskiem Związku, którym kieruje S. Wręga, nie zgadza się Solidarność. Zdaniem Sławomira Kamińskiego przewodniczący Wręga niepotrzebnie rozdmuchuje sprawę, zamiast rozmawiać z zarządem „Puław".

– To po prostu sianie paniki, istnieje bowiem sprzeczność pomiędzy stanowiskiem pana Wręgi a rzeczywistością. Zarząd Grupy Azoty Puławy na spotkaniu z NSZZ Solidarność w sposób jednoznaczny zapewnił, że te wytyczne nie dotyczą GA ZA Puławy. Wystarczyło, by ZZPRC wprost zapytał, jak zarząd odnosi się do pisma, tak jak my to zrobiliśmy, ale przewodniczący Wręga nie był tym zainteresowany, woli budować alternatywną rzeczywistość. Solidarność prowadzi regularny dialog z zarządem GA Puławy i my na formułę tego dialogu specjalnie nie narzekamy. Efekty są raz lepsze, raz gorsze. Ale prowadzimy rozmowy i to jest najważniejsze. Do tego w piśmie do posłów ZZPRC stwierdza, że jest największą organizacją związkową, czego nie da się potwierdzić dokumentami, bo to Solidarność jest najliczniejszym związkiem zawodowym w Grupie Azoty Puławy, co zweryfikował sąd – komentuje Wiceprzewodniczący KM NSZZ Solidarność w GA Puławy.

Sławomir Wręga
Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego
Sytuacja naszej firmy jest bardzo dobra, dlatego powodów odmowy przyznania dodatku stażowego dopatrujemy się właśnie w przestrzeganiu instrukcji z Tarnowa

Zarząd respektuje zobowiązania

Na publikację ZZPRC odpowiada rzecznik GA Puławy, Katarzyna Hałat.

– Konstruktywną formułą prowadzenia komunikacji w firmie jest Forum Partnerów Społecznych. Forum stanowi płaszczyznę spotkań, na których omawiamy, dyskutujemy i wyjaśniamy sprawy dotyczące społeczności zakładowej, jak i wypracowujemy założenia przyszłych porozumień i ustaleń z partnerem społecznym. Na spotkaniu partnerów Forum, 18 lutego, Zarząd Spółki poinformował o respektowaniu zobowiązań wynikających z Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy, w tym dokonaniu pełnego odpisu na ZFŚS w wymiarze wynikającym z zawartej umowy społecznej. Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego, pomimo autonomicznej decyzji o rezygnacji z uczestnictwa w pracach Forum, otrzymał od pracodawcy 26 lutego pisemne i szczegółowe informacje o sprawach będących przedmiotem obrad Forum wraz z ich rozstrzygnięciami – wyjaśnia przedstawicielka władz spółki.

Rzecznik tłumaczy także, że negocjacje ws. podwyżek dopiero się odbędą – zgodnie z ZUZP nie później niż w terminie 14 dni po dacie opublikowania wyników ekonomiczno-finansowych za 2020 rok. Termin publikacji wyników to 31 marca.

Kamil Wąsik

Niemce: śmiertelne potrącenie na drodze krajowej

Do wypadku doszło dzisiaj około godziny 5 rano. 74-letni pieszy nie miał żadnych elementów odblaskowych

W niedzielę nad ranem w miejscowości Niemce kierujący dostawczym busem śmiertelnie potrącił pieszego.

Dostawczym Volkswagenem LT 33-letni obywatel Ukrainy, jechał „dziewiętnastką" w kierunku Lubartowa. - Potrącił 74-letniego mężczyznę, który nagle wtargnął na jezdnię - informuje podkom. Anna Kamola z KWP w Lublinie. - Pomimo prowadzonej reanimacji, pieszy zmarł na miejscu wypadku. Do tego wypadku doszło w terenie niezabudowanym, poza przejściem dla pieszych, a pieszy nie miał żadnych elementów odblaskowych.

Dariusz Jędryszka

Zainstalowała „zdalny pulpit" i dała oszustowi dostęp do swojego konta

Oszust zdobył zaufanie 29-latki z gminy Milejów, która pozwoliła mu kierować pulpitem swojego komputera. Straciła 4 tys.zł. Cyberoszust wziął także 68 tys.zł kredytu na jej dane.

29-letnia mieszkanka gminy Milejów jakiś czas temu założyła konto na jednej ze stron zajmującej się handlem walutą bitcoin, po czym wpłaciła tam pieniądze. Wczoraj zadzwonił do niej mężczyzna, który podawał się za konsultanta tej firmy. Zapytał, czy jest zainteresowana usunięciem konta z ich strony i odzyskaniem pieniędzy. Kobieta się zgodziła.

Mężczyzna zdobył jej zaufanie i krok po kroku instruował, co ma robić. Kobieta została poproszona o zainstalowanie na swoim komputerze programu zdalnego pulpitu. Pobrana aplikacja dała mężczyźnie dostęp do jej komputera i konta. Następnie 29-latka zalogowała się na swoim koncie związanym z handlem walutą Bitcoin i na koncie bankowym.

- Wówczas mężczyzna wykonywał różne operacje na jej koncie. Kiedy się rozłączył, kobieta nabrała podejrzeń i skontaktowała się z infolinią banku. Okazało się, że na jej dane została zawarta umowa kredytu na kwotę 68 tys.zł, ponadto kobieta straciła blisko 4 tys.zł – informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka policji w Łęcznej.

Kamil Kulig

Stracił 4 tys.zł. A chciał tylko sprzedać spodnie

Mieszkaniec gminy Puławy zamieścił ogłoszenie na portalu ogłoszeniowym w internecie. Chciał sprzedać markowe spodnie.

- Skontaktował się z nim mężczyzna, który jak twierdził, był zainteresowany zakupem spodni. Aby sfinalizować transakcję, fałszywy kupujący przesłał sprzedającemu link, po kliknięciu w który miała zostać dokonana płatność. Ogłoszeniodawca kliknął link, po czym zauważył transakcję na swoim koncie. Okazało się, że z konta zniknęło prawie 4 tysiące złotych. Kupujący przestał odbierać telefon - informuje podkomisarz Ewa Rejn-Kozak, z puławskiej policji.

Dariusz Jędryszka

eprasa.pl 660d6943d4

Akt oskarżenia w tej sprawie skierowała do sądu Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim

Ksiądz winny znęcania się nad psem Atosem

1 tys. zł grzywny, 6,7 tys. zł dla fundacji i zakaz posiadania psów przez rok - to kara, jaką sąd wymierzył księdzu Markowi J. Proboszcz parafii w Łubkach (gm. Wojciechów, pow. lubelski) został uznany za winnego znęcania się nad psem Atosem. Zwierzę konało obok miejscowej parafii, pomogli mu dopiero wolontariusze fundacji.

Bez pokarmu i wody, w złych warunkach

Wyrok w tej sprawie w minioną środę, 10 marca, wydał Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie. Ksiądz Marek J. został uznany za winnego tego, że od 6 lipca 2017 roku do 5 sierpnia 2018 roku w Łubkach znęcał się nad psem o imieniu Atos, poprzez utrzymywanie go w niewłaściwych warunkach bytowania i w stanie rażącego zaniedbania.

Ponadto ksiądz miał wystawiać psa na działanie warunków atmosferycznych, które zagrażały jego zdrowiu i życiu oraz utrzymywać go bez odpowiedniego pokarmu i wody. Za to sędzia Łukasz Czapski wymierzył mu karę 1 tys. zł grzywny i rocznego zakazu posiadania psów. Do tego Marek J. ma naprawić szkodę na rzecz Fundacji Ex Lege, która pokryła koszty leczenia Atosa - 6,7 tys. zł. Wyrok nie jest prawomocny.

„Osowiały, osłabiony, odwodniony, nie wstający"

Zawiadomienie w tej sprawie złożyła wspomniana Fundacja na rzecz ochrony praw zwierząt. W sierpniu 2018 roku wolontariuszka znalazła psa w miejscowości Łubki (gm. Wojciechów, pow. lubelski), konającego obok miejscowej parafii, tuż przy kościele. Z relacji wolontariuszy wynika, że nikt z udających się na msze tego dnia (niedziela) nie przejął się losem zwierzęcia.

„Atos jest osowiały, osłabiony, odwodniony, nie wstający. Jego sierść miejscami przerzedzona, matowa, z kołtunami z wplątanymi fragmentami roślin, o obniżonej elastyczności ukazuje zaczerwienienia na brzuchu i wewnętrznych powierzchniach ud. Na skórze widać kłębiące się pchły i ich odchody, liczne zabrudzenia. Kanały słuchowe wypełnione są ciemno-brązową, cuchnącą wydzieliną – zapalenie. Na zębach widać obecny kamień nazębny, wśród zębów niestabilny trzonowiec, który utrudniał Atosowi pobieranie pokarmu. W kale pojawiły się liczne pasożyty" - czytamy w opisie zwierzęcia opublikowanym na stronie internetowej Fundacji.

Fot. Fundacja EX LEGE

„Atos jest wrakiem psa" - stwierdzili przedstawiciele Fundacji. Poddany leczeniu w klinice weterynaryjnej przeżył jeszcze kilka miesięcy.

Pies należał do poprzedniego proboszcza, pozostał w parafii, ale nowy proboszcz miał nie poczuwać się do obowiązku opieki nad zwierzęciem

Ponadto pies miał śrut w klatce piersiowej, zmiany na jądrze, niedoczynność tarczycy oraz głęboką anemię. Został poddany leczeniu w klinice weterynaryjnej. Przeżył jeszcze kilka miesięcy.

Spadek po proboszczu

Jak relacjonują media, pies pierwotnie należał do poprzedniego proboszcza parafii w Łubkach. Ksiądz przeszedł na emeryturę i wyjechał do innej części województwa lubelskiego. Pies pozostał w parafii, ale nowy proboszcz miał nie poczuwać się do obowiązku opieki nad zwierzęciem. Pies miał spać w zrujnowanej stodole, nie dostawać jedzenia i wody. Dokarmiać miały go dzieci z pobliskiej szkoły. Atos nie miał zapewnionej opieki weterynaryjnej.

Walczyli do końca

Z relacji wolontariuszy EX LEGE wynika, że Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim skierowała w tej sprawie akt oskarżenia w grudniu 2018 roku, ale w maju 2019 roku Sąd Rejonowy Lublin-Zachód umorzył sprawę z urzędu, z uwagi na znikomy stopień społecznej szkodliwości czynu.

Po zażaleniu Fundacji i prokuratury lubelski Sąd Rejonowy uchylił decyzję o umorzeniu i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania. Jak opisuje Fundacja, w listopadzie 2019 roku Sąd Rejonowy uniewinnił proboszcza „Marek J. opiekował się psem tak, jak potrafił, nie mając ku temu predyspozycji" - cytowali uzasadnienie wyroku wolontariusze.

W wyniku apelacji EX LEGE i Prokuratury w Opolu Lub., którą w październiku ub.r. Sąd Okręgowy w Lublinie uznał za zasadną, sprawa została skierowana do ponownego rozpatrzenia. Proces ruszył w styczniu br., zakończył się środowym wyrokiem.

Dominik Smagała

Ogień strawił warsztat ślusarski. Długa akcja strażaków

Fot. KPP w Radzyniu Podl.

Pożar zniszczył mienie o wartości 300 tys. zł

300 tys. zł strat spowodował pożar warsztatu ślusarskiego w Komarówce Podlaskiej (pow. radzyński). 70 tys. zł z tej kwoty to szkody w budynku mieszkalnym.

Ogień pojawił się w niedzielę, 14 marca, ok. godz. 20.30. Akcja gaśnicza trwała blisko 5 godzin, bo w warsztacie - murowanej hali krytej blachą - było dużo materiałów łatwopalnych.

Był tam też sprzęt, m.in: ładowarka teleskopowa, elektryczny wózek widłowy, butle z dwutlenkiem węgla wykorzystywanym do prac spawalniczych.

Powierzchnia warsztatu to blisko 300 mkw. Po opanowaniu ognia strażacy zdjęli część blachy z dachu, by dogasić ogień. Było to o tyle trudne, że na stropie były przechowywane spore ilości plastiku, w tym stare kastety VHS.

W akcji brały udział dwa zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej z Radzynia, OSP Jednostki Wojskowej z Bezwoli i OSP KSRG z Komarówki Podlaskiej.

mm

Szpital w Parczewie poszukuje dyrektora. Konkurs już w kwietniu

W kwietniu ma zostać ogłoszony konkurs na dyrektora parczewskiego szpitala. Wcześniej musi się odbyć sesja rady powiatu.

Stanowisko dyrektora szpitala w Parczewie jest nieobsadzone po tym, jak kierujący placówką do stycznia Janusz Hordejuk, został starostą parczewskim. Obowiązki dyrektora pełni obecnie Ryszard Kielar, który w szpitalu odpowiadał za sprawy administracyjno-techniczne.

Starostwo ogłosi konkurs na nowego dyrektora. Prawdopodobnie stanie się to w kwietniu.

Najpierw musi się jednak odbyć sesja rady powiatu. Najbliższe posiedzenie jest planowane na 26 marca.

– Na sesji zostanie pojęta uchwała o wyłonieniu komisji konkursowej – zapowiada starosta Janusz Hordejuk, który najważniejsze stanowisko w powiecie objął po tym, jak w połowie grudnia walkę z koronawirusem przegrał Jerzy Maśluch.

Parczewski szpital to jedna z ważniejszych placówek w tej części województwa. W jego skład wchodzą m.in. oddziały: chirurgiczno-urazowy, dziecięcy, geriatryczny, dzienny oddział terapii uzależnienia od alkoholu, ginekologiczno-położniczy, internistyczno-kardiologiczny, rehabilitacyjny, psychiatryczny z pododdziałem leczenia uzależnień czy anestezjologii i intensywnej terapii. W skład placówki wchodzą też poradnie specjalistyczne, np. hematologiczna (zajmująca się schorzeniami krwi).

Oprócz wspomnianego Ryszarda Kielara, stanowiska kierownicze w parczewskim szpitalu zajmują: Tomasz Pyter (zastępca dyrektora ds. lecznictwa), Elżbieta Ludwińska (pełni obowiązki wicedyrektora ds. pielęgniarstwa) i Jarosław Rojewski (główny księgowy).

Grzegorz Rekiel

Trzech za kratami, trzech ściganych

Gang przemycił papierosy za 150 mln zł

Przez prawie cztery lata polsko-białoruska zorganizowana grupa przestępcza przewiozła przez granicę na Bugu ponad 11 mln paczek wyrobów tytoniowych. Na krótko przed przedawnieniem karalności czynów, służbom udało się zatrzymać m.in. szefów gangu oraz białoruskiego dostawcę papierosów.

Por. Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej, poinformował nas, że funkcjonariusze SG zatrzymali cztery osoby. Kajdanki zatrzasnęły się na rękach m.in. dwóch szefów gangu zajmującego się przemytem papierosów.

Jak dodaje porucznik, śledztwo dotyczy osób działających od 2013 roku do 19 października 2016 roku pod przewodnictwem dwóch Polaków i organizujących przewóz kontrabandy przez przejście kolejowe z Białorusią w Terespolu.

Jak ustaliła prokuratura, przez granicę przerzucono w sumie prawie 230 milionów sztuk papierosów (ponad 11 mln paczek) łącznej wartości prawie 150 mln zł. Strażnicy obliczyli, że wartość niezapłaconych podatków i ceł od tej góry wyrobów tytoniowych wyniosła ponad 244 mln zł!

Prokuratura Krajowa poinformowała, że dzięki zabranym przez prokuratora nowym dowodom udało się podjąć i wznowić poprzednio umorzone postępowania i pociągnąć do odpowiedzialności karnej podejrzanych o przestępstwa na krótko przed przedawnieniem karalności czynów.

2 szefów grupy i białoruski dostawca papierosów zostali tymczasowo aresztowani. Trzech kolejnych członków grupy poszukiwanych jest listami gończymi. Wobec jednego z podejrzanych prokurator zastosował poręczenie majątkowe.

Podejrzanym grozi kara do lat 10 pozbawienia wolności.

(Pim)

eprasa.pl 660d6943d4

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

MISIEK
Właściciel: Janusz Kokoszkiewicz, Strzakły

DAISY
Właściciele: Klaudia Śpiewak, Kamil Biadun, Przytoczno

GRINCH
Właścicielka: Joanna Jóźwicka-Andrejek, Wola Osińska

BRUTUS
Właścicielka: Małgorzata Gawęda, Kolonia Góra Puławska

SZNUREK
Właścicielka: Sylwia Muzyka, Łęczna

BRZÓZKA
Właściciel: Lena Wojdyła

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjecia zwycięzcy.

NIKOLA SAJNAJ
1,5 roku, Ostrów Lubelski

POCHWAL SIĘ SWOIM OKAZEM

120 cm i 30 kg Elżbieta Gadzała, Wygnanów gm Czemierniki

Rozdajemy zestawy kosmetyków

Podziel się swoim przepisem

Przepis wyślij na: biuro@24wspolnota.pl. Podaj swoje dane - imię, nazwisko, miejscowość oraz dokładny adres (jeśli chcesz wziąć udział w konkursie).

NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:
Pobyt dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU
VOUCHER o wartości 750 zł
(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Sponsorem nagrody głównej w konkursie jest: Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego Hołowno 66; 21-222 Podedwórze, woj. lubelskie kraina.rumianku@gmail.com www.krainarumianku.pl tel. 655 995 378; 510 641 258

Publikowane przepisy nagradzamy zestawami kosmetyków

Cwaniak (Władysława Pawlik, Łuków)

Składniki:
Głowa wieprzowa 40%
Serce wieprzowe 20%
Łopatka wieprzowa 15%
Golonka wieprzowa 20%
Skórki wieprzowe 5%
Osłonka naturalna jadalna

Przyprawy na 1 kg mięsa:
Peklosól 22 g
Pieprz czarny 2 g
Pieprz biały 1 g
Gałka muszkatołowa 3 g
Majeranek 3 g
Kminek cały 1 g
Kminek mielony 2 g
Czosnek świeży 4 g
Wywar około 7-10% wagi mięsa

Salceson parzyć w 80°C do uzyskania 70°C wewnątrz wyrobu.
Następnie hartować około 3 minut w lodowatej wodzie i pozostawić na około 15 minut do wstępnego ostudzenia.
Następnie salceson dać do pomieszczenia o temp. 12°C i ułożyć na desce, docisnąć drugą z obciążeniem około 5 kg.
Po około 6 h dać na kolejne 8 h do lodówki.

eprasa.pl 660d6943d4

Elżbieta z Branickich Sapieżyna (1734-1800) - Między czarną i białą legendą pani Łęcznej i Kodnia (cz. II)

Wszystko na potrzeby syna - jak rozłożono majątek w Łęcznej

Małżeństwa Elżbiecie z Branickich wychodziły średnio. Z pierwszym mężem, hulaką i nicponiem, wytrzymała półtora roku i hucznie się rozwiodła. Drugi najpierw jej serdecznie nie cierpiał, a potem po półtora roku umarł. W efekcie została bajecznie bogatą młodą wdową, która mogła sama o sobie decydować i skoncentrować się na budowaniu kariery jedynego, ukochanego syna Kazimierza Nestora.

Urodą nigdy nie powalała na kolana, ale potrafiła przykuć uwagę mężczyzn. Najwięcej emocji wzbudził jej romans z królem Poniatowskim. Nawet po jego ustaniu potrafiła u monarchy wszystko załatwić, z czego skwapliwie korzystała. A załatwiała głównie dla syna. To był prawdziwy mężczyzna jej życia. Więc o nim słów parę.

Generał nastolatek

Awans na generała artylerii litewskiej w wieku 16 lat - to brzmi szokująco, ale pewne zastrzeżenia wypada jednak poczynić. Pomysł na cackanie się z progeniturą i przedłużanie, w nieskończoność niemal, szczególnego traktowania małoletnich, jest w gruncie rzeczy pomysłem XX-wiecznym. W okresie, kiedy Wielka Brytania panowała nad morzami, młodszymi oficerami na okrętach Jego Królewskiej Mości bywali 14-letni synowie arystokratów, a William Pitt Młodszy premierem rządu został w wieku lat 24. W odróżnieniu jednak od tamtych przypadków promowanie młodego polskiego magnata miało inny ciężar gatunkowy, nie wiązało się w zasadzie z żadnymi obowiązkami, na pewno zaś nie z takimi, które Kazimierz Nestor umiałby wypełniać porządnie. Wiązało się za to z solidnym uposażeniem.

Polska złota młodzież

Jako dziesięciolatek został oddany do słynnej Szkoły Rycerskiej. Powołana przez króla, a zarządzana (często z bezpiecznego dystansu) przez księcia Adama Czartoryskiego szkoła, bardziej odpowiadała dzisiejszej ogólnokształcącej szkole średniej niż akademii wojskowej. Kadeci, i owszem, biegali w mundurach i recytowali patriotycznie, natomiast jeśli któryś z nich wyszedł na żołnierza, to tylko zbiegiem okoliczności (Kościuszkę np. wysłali do Paryża, żeby się tam uczył rysunku, a ten tam wyrósł na artylerzystę...).

Opuściwszy szkołę Kazimierz Nestor oddał się standardowej procedurze dla ówczesnych magnaciątek: udał się na Zachód w poszukiwaniu wiedzy, ogłady i doznań. Dobry tancerz, ładnie mówiący po włosku i francusku, z dużą dozą naturalnego wdzięku, potrafiący czarować rozmówców, robił furorę na włoskich dworach, także królewskich. Bawił się świetnie, matka pisała do niego rozpaczliwe listy, żeby nie oddawał się rozpuście, pijaństwu, kartom i innym tego typu przyjemnym zajęciom. Młody Sapieha w karty grać wprawdzie nie umiał, ale niestety - zwłaszcza dla szkatuły Elżbiety... - grywał. Z całą resztą radził sobie lepiej, ale to dalej było diablo kosztowne. Skazą na barwnym obrazie bon vivanta i lwa salonowego były nieustanne kłopoty z żołądkiem, w które wpędziła go w dzieciństwie matka, lecząc jakimiś kupowanymi od szarlatanów specyfikami.

Młody Sapieha na dworach książęcych i królewskich Europy Zachodniej był mile widzianym gościem

Awanse, sukcesy, ordery

Po powrocie czekały kolejne zaszczyty: nominacja do Departamentu Skarbowego Rady Nieustającej, ordery św. Stanisława i Orła Białego (acz pamiętać należy, że wtedy było o nie dość łatwo: Poniatowski ponoć, przypinając Orła do jakiegoś gagatka, mruknął: tylko zdejmij pan, jak będą go wieszali...). Wyżej ocenić już należy kolejne szczeble wtajemniczenia w hierarchii masońskiej. Ówczesne loże nie miały w sobie za wiele z tajemniczego spisku władającego zdaniem niektórych światem. Po pierwsze: były niemal zupełnie jawne, członkowie o swojej przynależności do wolnomularstwa niemal trąbili; po wtóre zaś sprowadzały się do mniej czy bardziej wyrafinowanej zabawy towarzyskiej. Każdego, kto nie należał, uważano za kmiota, swoją lożę miały nawet panie. Jednak i tu Kazimierz Nestor świetnie się odnalazł. Oczywiście przewodzenie Wielkiemu Wschodowi zupełnie nie kolidowało z szefowaniem polskiej strukturze zakonu maltańskiego, jednego i drugiego nikt nie traktował specjalne serio. W gruncie rzeczy jednak na tle współczesnych sobie elit politycznych prezentował się zarówno pod względem intelektualnym, jak i osobowościowym, więcej niż przyzwoicie.

Lwią część dochodów m.in. z Łęcznej i Kodnia Elżbieta Sapieżyna obracała na potrzeby syna

Fot.domena publiczna

Wygląd wystawionego przez Sapieżynę ratusza znamy z obrazu Jana Piotra Norblina „Rynek w Łęcznej"

Fot.wiki

Przebudowa kodeńskiej Placencji (obecnie dom opieki społecznej) stanowiła najbardziej rzucający się w oczy symbol dobrych czasów Kodnia. W jej cieniu powstawały garbarnie, folusznie, warsztaty tkackie, młyny i inne założenia decydujące o rozwoju ekonomicznym włości kodeńskiej

Kodeń w czasach Sapieżyny zasłynął jako ośrodek produkcji materiałów

Podpórka w karierze

Matka nieustannie stanowiła jego największe wsparcie i podpórkę w karierze. Chwacko zarządzała znacznym majątkiem, do czego Kazimierz nie miał specjalnie głowy. W 1775 roku odkupiła od Adama Kazimierza Czartoryskiego Kodeń Cena była uczciwa, 60 tysięcy czerwonych złotych. Wcześniej, po bezpotomnej śmierci Jana Fryderyka Sapiehy, jego bratanek sprzedał go bajecznie bogatym Flemingom, a ci wywianowali nim wychodzącą za księcia Adama Izabelę.

Złote czasy Kodnia

Gospodynią Elżbieta Sapieżyna okazała się znakomitą. Zaczęła od dochodowej manufaktury sukienniczej, do której majstrów posprowadzała z Zachodu. Działała garbarnia. Sukna kodeńskie stały się rozpoznawalną marką w całym kraju. Umieściła ich w domkach Placencji, wykorzystując zgrabnie kasatę jezuitów, którzy byli tam osiedleni jeszcze przez Jana Fryderyka. To za jej rządów założenie parkowo-pałacowe, położone wówczas na samej granicy ośrodka miejskiego, otrzymało znany nam z późniejszych czasów kształt. Pałac przebudowywał Szymon Zug, wzięty architekt doby stanisławowskiej, autor m.in. przebudowy centrum Kocka czy warszawskich pałaców Blanka i Bruhla. Pod jego okiem wcześniejszy barokowy gmach zastąpił znany nam do dziś klasycystyczny, z ładnym czterokolumnowym portykiem pałac, chyba nawet trochę obecnie niedoceniany. Charakter zmienił też przypałacowy ogród.

Zostawiła Łęczną murowaną

Wydaje się, że również w 1775 roku (może odrobinę wcześniej...). Sapieżyna nabyła też klucz dóbr w okolicach Łęcznej. Oprócz miasta wchodziły w jego skład folwarki Kaniwola, Dratów, Kaniów, Łuszczów, Trembaczów, Nowogród, Ciechanki, Witaniów, Starawieś, Podzamcze. Formalnie właścicielem był Franciszek Ksawery Branicki jej brat, który kupił je jesienią 1774, ale praktycznie natychmiast zastawił u siostry. Ostatecznie odkupiła je od niego w 1796 roku. W 1776 roku gospodyni wydała dekret zabraniający stawiania domów drewnianych z obowiązkiem odsprzedania placów, jeśli kogoś nie było stać na zgodną z zarządzeniem inwestycję. Oczywiście nie chodziło tylko o prestiż, a o bezpieczeństwo przeciwpożarowe (rok wcześniej spaliła się część przedmieścia). Od nowa wytyczono centrum, którego głównym punktem był okazały, dwukondygnacyjny, posiadający nawet wieże, murowany ratusz (rozebrany w połowie XIX wieku). Przylegały do niego kramy, sklepy, miejsca wymiany handlowej i siedziby kupców - miasto było wówczas jednym z najpoważniejszych ośrodków handlowych w regionie. Niewiarygodnie śmierdzące w środku miasta rzeźnie wyprowadzono na przedmieścia. W okolicznych wioskach powstało kilka młynów, foluszy, kaszarni - z pewnością opinie o „złotym wieku Łęcznej" w czasach Elżbiety nie są specjalnie przesadzone.

Kazimierz Nestor Sapieha był jednym z najsprawniejszych i najzdolniejszych polityków epoki, ale przy tym strasznym hulaką

Przehulane!

Co ciekawe, mimo dość zgrabnego i skutecznego zarządzania włościami (a Kodeń i Łęczna były tylko ich częścią), wojewodzicowa mścisławska była w wiecznych tarapatach finansowych. Skarbonką bez dna był Kazimierz Nestor, prowadzący, delikatnie mówiąc, nader wystawny tryb życia. Zarządcy włości, zdaje się, nie kradli zbyt wiele, jednak nie wszystkie decyzje o dzierżawach musiały być optymalne. Rządy Sapieżyny w Łęcznej zakończyły się licytacją majątku - po zaspokojeniu wszystkich wierzycieli sumą dobrze ponad miliona złotych, właścicielce zostało 95 tysięcy. Oczywiście Sapieżyna się tym nie przejęła. Bo przy całej sympatii dla urokliwego Kodnia i zaangażowania w sprawy majątkowe Łęcznej - prawdziwe emocje tej energicznej kobiety wywoływały zdarzenia w Warszawie. Ona też wywoływała emocje.cdn.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 660d6943d4

Jeden rabin, że tak, drugi rabin, że nie... List Czytelniczki o domu cadyka przy ulicy Mickiewicza w Łukowie

Do cadyka należały dom, sala modlitw i sklep z alkoholem

Dom na rogu Stodolnej i Piłsudskiego należał do cadyka Morgensterna. Nie był to jednak jedyny budynek należący do kompleksu „Dworu"

Fot. lukow-historia.pl

Nie da się wykluczyć, że budynki po śmierci Herszla Morgensterna były przedmiotem najmu, księga hipoteczna wskazuje, że właścicieli było kilku, także Polaków

Chasydzi mawiali: Bóg wydaje wyroki, ale cadyk może je zmieniać... Człowiek, który zmieniał je w Łukowie, mieszkał na ulicy Piłsudskiego. Czy jednak rzeczywiście był to dom opisany przez nas w artykule? Otrzymany list zainspirował nas, żeby sprawie się ponownie przyjrzeć.

W numerach 7 i 8 z tego roku opublikowaliśmy artykuły dotyczące domu przy ulicy Piłsudskiego na skrzyżowaniu ze Stodolną koło Dmocha w Łukowie, który zidentyfikowaliśmy jako siedzibę dworu cadyka Morgensterna, łukowskiego potomka słynnego Menachema Mendla Morgensterna, cadyka z Kocka, jednego z największych chasydzkich autorytetów i przywódców religijnych w Polsce ok. połowy XIX wieku. Dziś z kompleksu budynków został jeden, miejsce po pozostałych kryje parking. Przy okazji przedstawiliśmy też późniejsze losy rodu Morgensternów, do tej pory działającego i liderującego grupie chasydów w USA. Po publikacji otrzymaliśmy od jednej z naszych Czytelniczek korespondencję. Owóż:

Szanowny Panie!

Jeżeli coś piszemy, należy to sprawdzić. Ten dom, który miałby być dawną siedzibą lidera chasydów, nigdy nim nie był. Był on przed wojną i po wojnie własnością rodziny Goławskich Urszuli i Franciszka. Właśnie z tego domu Niemcy aresztowali Józefa, Romana, Floriana, Witolda i Czesława do obozów hitlerowskich. Wrócił tylko Czesław Goławski. W latach osiemdziesiątych ówczesny dyrektor Muzeum Łukowskiego p. Kowalczyk dzięki Janinie Poryt z domu Goławskiej odnaleziono na strychu sztandar POW tam ukryty przez zmarłych we Flossenburgu i Oświęcimiu braci. Latem tego roku Dom Kultury od strony Browarnej wywiesił dawne zdjęcia z Łukowa. Tam na tych zdjęciach jest dom na samym rogu ulic obecnej Piłsudskiego i Stodolnej, może właśnie był to ten dom, który pan poszukuje. Obecnie jest tam parking. Pozdrawiam - Łukowianka.

Sprawdzamy...

List nas bardzo zaciekawił, zawsze jest szansa dzięki Państwu dowiedzieć się więcej i lepiej poznać historię regionu. Jesteśmy bardzo wdzięczni. Oczywiście poszliśmy wskazanym przez naszą Czytelniczkę tropem. Co się okazuje: Zdjęcia budynku na rogu Piłsudskiego i Stodolnej, o których pisze nam Łukowianka, są umieszczone również na stronie www.lukow-historia.pl, która uprzejmie zezwoliła nam na dalszą ich publikację.

To, o czym pisze nasza Czytelniczka, nie musi stać w żadnej sprzeczności z faktem, że budynki przy Piłsudskiego 31, 33 i 35 stanowiły kompleks „dworu" cadyka, potem należący do jego syna. Po śmierci cadyka część budynków mogła zostać odsprzedana, o czym świadczy fakt, iż w księdze hipotecznej figurują Mordko Morgensztern i kilka innych osób, Polaków. Trzeba jeszcze wziąć pod uwagę inny wariant - cadyk mógł budynki wynajmować, niekoniecznie musiał być ich właścicielem, w każdym razie nie wszystkich.

Krzysztof Czubaszek & Zbigniew Smółko

Z Sefer Łukow, Księgi Pamięci Żydów Łukowskich, wspomnienie Dawida Zakalika: Przy skrzyżowaniu z boczną uliczką [obecną Stodolną] stał dom z czerwonej cegły należący do rebe Herszełe Morgensztema (niech pamięć jego będzie błogosławiona). Z przodu znajdował się sklep z winami, prowadzony przez jego syna i żonę. Do bóżnicy (szul), którą zarządzał cadyk, wchodziło się przez dziedziniec, gdzie znajdował się mały sad z gruszami. Wszyscy chasydzi kręcili się wokół swego przywódcy, kontynuując kocką tradycję. Rebe Herszełe, mężczyzna szeroki i o dostojnym wyglądzie, wydawał w szabat kolację (tisz), celebrowaną w stylu kockim do późnego wieczora. Ci, którzy wracali ze spacerów kasztanową aleją [Aleją Kościuszki], przechodzili obok domu cadyka ze wstrzymanym oddechem".

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Rynek w Lubartowie

Zdjęcie znalezione na portalu fotopolska.eu (serdecznie polecamy) pochodzi z około 1915 roku. Wykonane przez jednego z żołnierzy niemieckich przedstawia ulicę Rynek I. Użyte zostało jako pocztówka, z czasem trafiło na aukcję internetową. Dzięki tej praktyce Niemców, fotografujących wszędzie i wszystko, zachowało się wiele cennych zdjęć. W dni targowe Rynek zapełniał się furmankami i handlarzami obojga wyznań. W tle dobrze widoczna jest lubartowska bazylika. Do 1918 ulice nie były brukowane. Sam układ miasta z dwoma rynkami, pierzeją budynków i przebiegiem drogi lubelskiej nie uległ zasadniczym zmianom.

Matki Boskie Lubelszczyzny

Tocząca mirro ikona z Terespola

Ikona jest oleodrukiem przywiezionym w 2009 roku z Wołynia. Na początku była przechowywana w prywatnym domu.

Jej właściciele zauważyli, że wydziela oleistą substancję. Władze cerkiewne postanowiły o przeniesieniu jej do cerkwi św. Jana Teologa w Terespolu, gdzie otoczona jest kultem, odprawiane są przed nią nabożeństwa i spisywane relacje o wymodlonych cudach. Nawiedzają ją nie tylko prawosławni.

Ikona przedstawia Matkę Bożą Szybko Spełniającą Prośby (po słowiańsku: Skoroposłusznicę), oryginał znajduje się w Grecji na Świętej Górze Atos w monasterze Dochiar. Tamtejsi mnisi podarowali do Terespola wierną kopię.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 660d6943d4

PIŁKA NOŻNA 22 gol Adriana Paluchowskiego. Bartłomiej Bartosiak nie trafił karnego. W sobotę przyjedzie outsider

Wisła pewnie zmierza do II ligi

Nikt i nic nie zatrzyma puławian w drodze do II ligi. Podopieczni Mariusza Pawlaka wygrali 18. mecz w sezonie i mają osiem punktów przewagi nad wiceliderem. Przed ekipą teoretycznie łatwe zadanie, bo przed Wisłą bój z Hetmanem Zamość, który myślami jest w IV lidze.

Ednilson Furtado zdobył swojego pierwszego gola w barwach Wisły Puławy

Trener Pawlak ustawił zespół mocno ofensywnie. W pierwszej jedenastce znalazło się miejsce dla Adriana Paluchowskiego, Emila Drozdowicza, Ednilsona Furtado, Tomasza Zająca i Bartłomieja Bartosiaka. Już w 8. minucie było groźnie pod bramką gospodarzy. Z kornera zagrywał Bartosiak, a głową uderzał Mateusz Pielach. Piłka trafiła w słupek i wyszła poza boisko. Chwilę później nie było już wątpliwości. Na 18 metr piłkę wyłożył Emil Drozdowicz, a nabiegający Bartosiak huknął pod poprzeczkę nie do obrony. W 18. minucie ponownie podawał Drozdowicz, a w pole karne wpadł Ednilson. Bez namysłu uderzył silnie na bramkę, ale gospodarzy uratowała poprzeczka. Wiślacy atakowali i trzy minuty później znowu byli blisko zdobycia gola. Na szóstym metrze z piłką znalazł się Zając, ale jego strzał odbił bramkarz, a Emil Drozdowicz nie był w stanie skierować futbolówki do siatki.

W 23. minucie w pole karne wpadł Ednilson i był faulowany przez bramkarza miejscowych. Do rzutu karnego podszedł Bartosiak, ale Osobiński wyczuł intencje strzelca i w dobrym stylu odbił piłkę. Nieco po upływie pół godziny wreszcie wiślacy trafili do siatki. Dogranie z lewej strony w pole karne minęło wszystkich zawodników skupionych w centrum pola karnego i dotarło do niepilnowanego Ednilsona, który spokojnym strzałem podwyższył prowadzenie.

W drugiej połowie kielczanie próbowali grać wyżej, częściej przebywali na naszej połowie, ale nie potrafili przeprowadzić akcji zakończonej strzałem. Nadzieje miejscowych na dobry rezultat rozwiał w 65. minucie Adrian Paluchowski. Lider klasyfikacji strzelców wyszedł sam na sam z Osobińskim i pokonał go precyzyjnym strzałem. Wynik ustalił tuż przed końcowym gwizdkiem Błażej Cyfert. Po uderzeniu z osiemnastego metra piłka otarła się o nogi obrońców i zatrzepotała w siatce. Mimo wielu okazji dla naszego zespołu wynik nie uległ już zmianie i mogliśmy się cieszyć z trzeciego wiosennego kompletu punktów.

- Jechaliśmy po wygraną. Wiedzieliśmy, że wielu zawodników z pierwszego zespołu Korony nie może wystąpić i tak naprawdę młodzież z Kielc była wzmocniona jedynie Remigiuszem Szywaczem. Młodzi przeciwnicy chcieli się pokazać przed Kamilem Kuzerą, który został trenerem pierwszoligowców w miejsce zwolnionego Macieja Bartoszka. Spodziewałem się trudnego meczu, ale w pełni go kontrolowaliśmy. Mieliśmy wiele bardzo dobrych okazji. Zwyciężyliśmy bardzo pewnie. Punkty były kluczowe - mówi Mariusz Pawlak, trener Wisły Puławy.

- Trafiliśmy na zespół, który bardzo dobrze grał w ofensywie i był skuteczny. Na pewno chcieliśmy mocniej postawić się liderowi, ale widać było, że mamy problem pod bramką przeciwnika z finalizacją akcji. Nad tym musimy zdecydowanie mocniej popracować. Uważam, że w 4. min. należał nam się rzut karny, jednak sędzia podjął inną decyzję. Być może, gdybyśmy wtedy objęli prowadzenie, to ten mecz potoczyłby się inaczej, a tak Wisła pokazała nam, jak się zdobywa bramki - mówi Dariusz Kozubek, trener kielczan.

Nie ma mowy o niespodziance

Wisła podejmie Hetmana Zamość, który wyraźnie odstaje od trzecioligowej stawki.

- Chcemy wygrać trzecią ligę i takie mecze musimy wygrać. Będziemy faworytem, ale nie możemy sobie pozwolić na rozluźnienie. Nikt nie da nam punktów przed pierwszym gwizdkiem - mówi Pawlak.

KORONA II KIELCE - WISŁA PUŁAWY 0:4 (0:2)

Bramki: Bartosiak 9`, Ednilson 33`, Paluchowski 65`, Cyfert 86`.
Korona II: Osobiński - Prętnik, Szywacz, Czerwiak, Więckowski (77` P. Lisowski), Turek (46` Świtowski), Jopkiewicz (62` M. Zawadzki), Bielka (46` Słabosz), Szpakowski, Cukrowski, Piróg (71` Rozmysłowski).
Wisła: Kołotyło - Cheba, Pielach, Cyfert, Kubań, Skałecki (72` Kondracki), Bartosiak (72` Kacprzycki), Ednilson (85` W. Puton), Drozdowicz (72` Wiech), Zając (57` Brągiel), Paluchowski.
Żółte kartki: Arczewski (II trener) - Bartosiak, Skałecki.
Sędziował: Pawlikowski (Poronin).

mp

Wólczanka Wólka Pełkińska - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 2:1 (1:0). Zmarnowana szansa na awans w tabeli

Za ładne granie punktów nie dają. Kosztowny brak skuteczności

Prześladowane kontuzjami Orlęta zagrały w Mielcu dobry mecz, jednak nie przywiozły nawet punktu. Debiutanckiego gola zdobył Damian Kołtunowicz. Jeżeli w kolejnych meczach jakość gry z meczów przeciw KSZO i Wólczance przełoży się na wyniki, są szanse na poprawę sytuacji w tabeli.

Orlęta mecz zaczęły bez należytej koncentracji, bez pewności siebie. Wólczanka szybko zepchnęła gości do defensywy.

Otrząsnęli się za późno

W 6. minucie w polu karnym niepilnowany został Krzysztof Pietluch, a nie od dziś wiadomo, że oznacza to po prostu pewnego gola. Po strzale głową Patryk Rojek nie miał szans. Z czasem jednak biało-zieloni przekonali się, że przeciwnik leży jak najbardziej w ich zasięgu. Najpierw w dogodnej sytuacji na strzał głową zdecydował się Arkadiusz Maj, ale nie trafił czysto w piłkę. Zdaniem niektórych obserwatorów mógł próbować ją przyjąć, wtedy zadanie miałby o wiele łatwiejsze. Potem w sytuacji sam na sam znalazł się Jan Bożym, ale strzał oddał fatalny. W końcówce połowy najpierw w dobrej sytuacji przestrzelił z 16 metrów Karol Kalita, chwilę potem Maj trafił w poprzeczkę. Orlęta grały odważnie, nawet, znany przecież z zupełnie innych zalet, Bartosz Idzikowski popisywał się skutecznymi dryblingami.

Jeden do bramki, drugi w słupek

Druga połowa zaczęła się od przewagi gości. Efekt przyniosło to w efekt w 65. min. Po wygranym pojedynku Maja na skrzydle podanie w polu karnym otrzymał debiutujący w drużynie Damian Kołtunowicz i sytuacyjnym strzałem wyrównał. W kolejnych minutach dużo okazji do wykazania się miał bramkarz Wólczanki Łukasz Konefał. Ostatnie 10 minut to wymiana ciosów, z której zwycięsko wyszli gospodarze. Świetną zmianę dał Jan Peda, który na skrzydle minął Karola Rycaja, złamał akcję do środka i ładnym strzałem pokonał Rojka. Pod drugą bramką rezerwowy Orląt Maciej Welman trafił w słupek. W ostatnich sekundach nawet bramkarz gości przeniósł się w pole karne rywala, niestety nie zmieniło to wyniku.

Komentarz

Przez 70 minut Orlęta były w sobotę drużyną lepszą, w piłkę gra się jednak na gole, a nie ogólne „wrażenie artystyczne". Kwestia, czy piłka trafiająca w poprzeczkę wpada do bramki, czy wychodzi w pole, owszem, jest kwestią szczęścia, które w dłuższym dystansie wychodzi „na zero". Mecze z KSZO i Wólczanką pokazały, że drużynę Jacka Fiedenia stać na miejsce w środku ligowej tabeli. Być może stabilność w obronie da wejście do gry Pawła Chaliadki, bo jednak rywale już wiedzą, że na ten moment przyjemniej jest Orlęta atakować niż się przed nimi bronić.

Kolejny rywal

Kolejnym rywalem będzie Jutrzenka Giebułtów, jedna ze słabszych drużyn w stawce i dopisanie w sobotnie popołudnie trzech punktów, jeśli poważnie myśli się o pozostaniu w stawce III-ligowców, jest absolutnym obowiązkiem. Trener Fiedeń do dyspozycji będzie miał ponownie Szymona Kamińskiego, są poważne szanse, że zagra również - może nie od razu w pierwszym składzie - Maciej Filipowicz. Na występy Patryka Szymali trzeba zaczekać około dwóch miesięcy, niewiele krócej na Mateusza Chyłę i Albertina. W tej rundzie nie zobaczymy raczej na boisku Jakuba Syryjczyka. Mecz o godzinie 12.

Zbigniew Smółko

WÓLCZANKA WÓLKA PEŁKIŃSKA – ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI 2:1 (1:0)

Bramki: Pietluch (6), Peda (79) – Kołtunowicz (65).
Wólczanka: Konefał – Wach, Pawłowski (78 Peda), Gul, Łazarz, Podstolak, Duczek (78 Matofij), Galara, Bała (89 Myszogląd), Lorek (89 Baran), Pietluch (62 Soboń).
Orlęta: Rojek – Wiatrak, Myszka, Fiedeń, Rycaj, Nowosadko (75 Welman), Idzikowski, Kobiałka, Bożym (60 Kołtunowicz), Kalita (85 Kleber), Maj.
Żółte kartki: Wach, Galara – Myszka, Idzikowski, Rycaj.
Sędziował: Paweł Bagan (Kraków).

OKIEM TRENERA

Fot. mp

Nikt bardziej nie żałuje niż my

Stworzyliśmy siedem - osiem sytuacji a wyjechaliśmy bez punktów. Takie mecze się zdarzają. Teraz nie ma już miejsca na asekurację: z meczów z Giebułtowem, Kielcami i Zamościem musimy wycisnąć dziewięć punktów. Najbliższy mikrocykl będzie podporządkowany trenowaniu rozwiązań w ofensywie. Z gry wypada za kartki Norbert Myszka (z Hetmana przyszedł z siedmioma), wraca za to Kamiński i Filipowicz

III LIGA

WYNIKI 24. KOLEJKI
Lewart - Wisła S. 0:1
Bramka: Stańczyk 10`.
Podlasie - Stal St. 2:1
Bramki: Chmielewski 12`, Kosieradzki 56` - Piechniak 50`.
Wólczanka - Orlęta 2:1
Bramki: Pietluch 6`, Peda 79` - Kołtunowicz 65`.
Korona II - Wisła P. 0:4
Bramki: Bartosiak 9`, Ednilson 33`, Paluchowski 65`, Cyfert 86`.
Podhale - Siarka 1:1
Bramki: Grunt 65` - Szołtys 53`.
Wisłoka - Wiązownica 3:1
Bramki: Staszczak 17` (s), Fedan 62` (k), 80` - Róg 79`.
Hetman - Łagów 1:4
Bramki: Chyrchała 66` - Imiela 7`, 49`, Rogala 76`, Szymański 86`.
Jutrzenka - Sokół 0:2
Bramki: Mazurek 1`, 30`.
Chełmianka - Stal K. 3:1
Bramki: Wołos 45`, Brzyski 53`, 89` (k) - Dyszy 88` (k).
KSZO - Cracovia II 1:2
Bramki: Stanisławski 73` - Bracik 4`, Budziński 87`.
Avia - pauza

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	23	57	62:20
2.	Sokół Sieniawa	23	49	43:19
3.	Stal Stalowa Wola	22	41	42:25
4.	Wisła Sandomierz	23	40	37:31
5.	Wólczanka Wólka P.	23	39	47:31
6.	Avia Świdnik	22	37	47:22
7.	ŁKS Łagów	23	37	37:34
8.	Wisłoka Dębica	23	37	37:23
9.	KSZO Ostrowiec Św.	23	35	37:27
10	Siarka Tarnobrzeg	23	35	42:34
11	Chełmianka Chelm	23	34	40:34
12	Podhale Nowy Targ	22	33	33:29
13	Lewart Lubartów	23	27	26:25
14	KS Wiązownica	23	27	32:49
15	Stal Kraśnik	23	26	30:35
16	Podlasie Biała P.	23	25	33:57
17	Korona II Kielce	23	24	37:50
18	Cracovia II Kraków	23	23	25:31
19	Orlęta Radzyń P.i	23	22	25:47
20	Jutrzenka Giebułtów	23	16	25:62
21	Hetman Zamość	23	7	19:71

NASTĘPNE KOLEJKI
(20/21,03): Wisła P. - Hetman (sob., godz. 15:00), Orlęta - Jutrzenka (sob., godz. 12:00), KS Wiązownica - Lewart (sob., godz. 15:00), Avia - Podhale, Cracovia II - Wólczanka, Sokół - Korona II, ŁKS Łagów - Chełmianka, Stal K. - Wisłoka, Wisła S. - Siarka, Stal St. - KSZO, Podlasie - pauza.
(26/28.03): Podlasie - Avia (sob., godz. 14:00), Lewart - Stal K. (sob., godz. 15:00), Korona II - Orlęta (sob., godz. 12:00), Chełmianka - Wisła P. (niedz., godz. 15:00), Cracovia II - Jutrzenka, Podhale - Wisła S., Siarka - KS Wiązownica, Wisłoka - ŁKS Łagów, Hetman - Sokół, Wólczanka - Stal St., KSZO - pauza.

eprasa.pl 660d6943d4

PIŁKA NOŻNA Rafał Borysiuk po meczu rzucił, że to jego ostatni mecz w roli trenera

„Twarda Stal pęka, nie wytrzymuje, kiedy pan Stasio Podlasie dopinguje”

Takie słowa wykrzyczał w doliczonym czasie gry Stanisław Kulgawczuk. 59-letni stolarz rodem z Piszczaca jest najgłośniejszym kibicem Podlasia. Jego doping poniósł graczy z Białej Podlaskiej do trzeciej wygranej z rzędu na własnym boisku.

Sztuczne amuletem bialczan

Od kiedy Podlasie występuje na sztucznej nawierzchni, wywalczyło komplet punktów. Ostatni mecz rundy jesiennej zakończył się wygraną 4:2 zawodników Rafała Borysiuka z KS-em Wiązownica. Na inaugurację wiosny biało-zieloni występujący w fioletowych strojach firmy Hummel ograli 2:1 radzyńskie Orlęta, zaś w sobotę w takim samym stosunku bramkowym uporali się ze Stalą Stalowa Wola.

„Podlasie to ja”

Pan Stasio nie mógł posiadać się ze szczęścia. Co mecz zaskakuje rymowankami na cześć Podlasia. Pochodzi z Piszczaca, ale mecz w Białej Podlaskiej dla niego to świętość. Ma 59 lat, ale głos donośny jak młodzieniaszka. Słychać go na całym stadionie. Podnosi na duchu swoich ulubieńców. W sobotę otrzymał z rąk prezesa klubu Karola Filipka maseczkę Podlasia. W przerwie krzyczał: „Podlasie to ja”. Zasługuje na to. Jeśli bialczanie utrzymają III ligę, cegiełką do sukcesu będzie z pewnością doping Stanisława Kulgawczuka. - Pan Stasio ma bardzo dużo fajnych rymów. Jeden z nich był o mnie, statku i kapitanie. W ferworze emocji nie umiem tego zapamiętać. Dziękujemy mu za pomoc - mówi Rafał Borysiuk.

Ostatni mecz „Borysa”?

Po ostatnim gwizdku szkoleniowiec Podlasia rzucił, że to jego ostatni mecz w roli trenera. - Odszedłbym w fajnym momencie, bo zdobyliśmy siedem punktów w trzech meczach. Oczywiście były to puste słowa. Nigdzie się nie wybieram, ale dla mnie każde spotkanie to kupa nerwów przed i w trakcie starcia. Tak jak mówiłem, przed derbami z Orlętami nie mogłem jeść, piłem tylko kawę. Taki już jestem. W czasie boju o punkty przy linii robię kilka kilometrów, nie czuję gardła. Mówię sobie, by się zmienić, ale to jest poza kontrolą. Nie zmienię się. Zawsze byłem ambitny, również na boisku - dodaje.

„Wicia” bohaterem

Do Białej Podlaskiej przyjechała Stal Stalowa Wola, która ma jeszcze nadzieje na awans. Po porażce z Podlasiem ekipa Jarosława Wieprzęcia może odłożyć plany na kolejny sezon. Tylko cud pozwoliłby „Stalówce” wyprzedzić „Dumę Powiśla”. - Rywale zrobili na mnie duże wrażenie. Nie sądziłem, że tak dobrze grają w piłkę. Wiedzieliśmy, że to ekipa bardzo doświadczona z Piotrem Mrozińskim na czele, który grał w Ekstraklasie. Kilkukrotnie ratowaliśmy się z opresji. Świetny występ między słupkami zanotował Wiktor Krasowski. Bronił jak natchniony. W drugiej części spisywał się świetnie - mówi Borysiuk.

Trafienie Jarosława Kosieradzkiego, które dało trzy punkty Podlasiu (fot. Cezary Hince)

Prezent na urodziny

18 marca Mariusz Chmielewski będzie obchodził 22. urodziny. W meczu ze Stalą zrobił sobie przedwczesny prezent. W 12. minucie otrzymał świetne podanie z prawej strony od Macieja Wojczuka, przyjął piłkę, myląc bramkarza i pewnym strzałem dał prowadzenie i zdobył swojego czwartego gola w sezonie. Goście tuż po zmianie stron wyrównali. Po kontrze piłkę na 14 metrze otrzymał Kacper Piechniak i płaskim strzałem od słupka pokonał Krasowskiego.

Bialczanie nie zwątpili i dosyć szybko ponownie wygrywali. Z rzutu wolnego dośrodkowanie Kamila Kocoła sfinalizował Jarosław Kosieradzki. Obrońca Podlasia zdobył swojego drugiego gola w sezonie. Lepiej między słupkami powinien zachować się debiutant Adrian Knurowsky, który „przykleił się” do linii bramkowej. Po chwili mógł podwyższyć wracający po kontuzji Paweł Zabielski.

W czarnej d...e

Borysiuk podkreśla, że jest zadowolony z dwóch wygranych i remisu na wiosnę. Patrzmy z kim graliśmy.

Cichy bohater bialczan - Stanisław Kulgawczuk (fot. Cezary Hince)

Po dziesięciu latach Podlasie ograło Orlęta, zdobyliśmy punkt na Cracovii w składzie z graczami z Ekstraklasy, a teraz pokonaliśmy bardzo silną Stal. Jest radość, ale nie ma euforii. Będę to powtarzał, że my cały czas jesteśmy w czarnej d...e. Do utrzymania jeszcze daleka droga, ale podtrzymuję swoje słowa, że w tej rundzie wszyscy będą musieli bać się zespołu z mojego miasta. Cieszy to, że tracimy mało goli. Pracowaliśmy nad tym całą zimę i jak widać, są efekty - dodaje szkoleniowiec Podlasia.

Odpoczynek i Az-Bud

Piłkarze otrzymali trzy dni wolnego. Na pierwszych zajęciach spotkają się w środę. - Mamy czas na odpoczynek od wysiłku i od siebie. Przed nami mocne dni treningowe. W weekend mamy wolne. Część chłopców, która grała więcej w dotychczasowych meczach będzie miała wolne, a ci co mniej, zagrają z Az-Budem Komarówka Podlaska. Starcie odbędzie się w sobotę o godz. 10:30 - mówi Borysiuk, który jest zgłoszony do rozgrywek w Klasie A, podobnie jak: Krzysztof Stężała, Arkadiusz Kot, do niedawna gracze radzyńskich Orląt.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - STAL STALOWA WOLA 2:1 (1:0)

Bramki: Chmielewski 12`, Kosieradzki 56` - Piechniak 50`.
Podlasie: Krasowski - Archipow (90` Całka), Kosieradzki, Nieścieruk, Salak, Chmielewski (71` Martynek), Andrzejuk, Kobza, Dmitruk (62` Zabielski), Kocoł (71` Łęcki), Wojczuk.
Stal: Knurowsky - Zięba, Chorolsky, Pietrzyk, Jopek, Drobot (75` Sobotka), Mroziński, Wiktoruk, Mistrzyk, Szifer, Piechniak (63` Płonka).
Żółte kartki: Kosieradzki, Chmielewski, Łęcki - Piechniak, Chorolsky, Zięba, Jopek.
Sędzia: Detka (Kielce).

Chwilowa wizyta

W Białej Podlaskiej pojawiło się ponad stu kibiców Stali. Pokonali kilkaset kilometrów. Kilkukrotnie krzyknęli i...udali się w drogę powrotną.

mp

Lewart popłynął w Wiśle. „Nie odpaliliśmy”

Druga z rzędu porażka lubartowian. Po przegranej 0:1 z Siarką Tarnobrzeg gracze Tomasza Bednaruka ulegli na własnym boisku Wiśle Sandomierz, która w dwóch wcześniejszych kolejkach przegrała 0:3 i 0:4.

Bierność obrony

Rozstrzygający gol o losach meczu padł w 10. minucie. Miłosz Matuszewski przejął piłkę na środku obrony i popędził prawą stroną i dograł do niepilnowanego Mateusza Stańczyka, który dopełnił formalności, uderzając obok Adriana Wójcickiego. Dużą biernością wykazał się Jakub Niewęgłowski, który tworzył środek obrony z debiutującym w III lidze Bartoszem Janiszkiem wobec nieobecności za kartki Bartosza Zbiciaka i Przemysława Ponurka.

Nie tak to miało wyglądać. Lewart przegrał z Wisłą Sandomierz (fot. Piotr Wołowik)

3:3, 4:4

- W drugiej połowie mieliśmy trzy bardzo dobre okazje. W słupek uderzył Grzesiek Fularski. Piłka przeturlała się wzdłuż linii. Minimalnie pomylił się Filip Michałów po dograniu Marcina Świecha. Blisko szczęścia był Krystian Żelisko, lecz na posterunku był jeden z obrońców. Napastnik mógł zaliczyć asystę piętką, jednak w znakomitej sytuacji przestrzelił Konrad Szczotka. Wisła również mogła pokusić się o gole. Równie dobrze mogło zakończyć się remisem 3:3, 4:4 - mówi Tomasz Bednaruk.

Nie odpaliliśmy

Szkoleniowiec zwraca uwagę na fakt, iż drużyna straciła pewność siebie. - Trudno zapełnić lukę po Michale Budzyńskim. Brakuje nam lidera, który pociągnie zespół, postawi na nogi. Nie odpaliliśmy, a musimy się szybko otrząsnąć, bo robi się gorąco. Zespoły na dole tabeli łapią punkty i nie jest różowo. Takie Podlasie ma o dwa punkty mniej. Niestety, ale głowami jesteśmy gdzie indziej. Mamy chwilę, żeby się otrząsnąć - dodaje.

Ważna konfrontacja

Przed Lewarte4m wyjazd do Wiązownicy. W sobotę ekipa Bednaruka zagra z miejscowym KS-em. W weekend rywale przegrał 1:3 z Wisłoką Dębica, zaś wcześniej ograli 3:1 Chełmiankę Chełm oraz 3:0 Hetman Zamość. - Z tego co wiem, grają świetną piłkę. Pozyskali Wojciecha Trochima, który grał w Ekstraklasie w barwach Sandecji Nowy Sącz, Zagłębia Lubin, Podbeskidzia Bielsko-Biała. Zapowiada się ciężka przeprawa - mówi Bednaruk.

LEWART LUBARTÓW - WISŁA SANDOMIERZ 0:1 (0:1)

Bramki: Stańczyk 10`.
Lewart: Wójcicki - Góralski, Niewęgłowski, Janiszek, Świech, Fularski (80` Aftyka), Szczotka, Michałów (83` Niewiński), Pożak, Dearman (60` Najda), Żelisko.
Wisła: Jurewicz - Kuśmierczyk, Sudy, Stasiak, Pieniążek, Tyl, Taranek, Chmielowiec, Zawiślak, Matuszewski (85` Charszla), Stańczyk (25` Klockowski, 88` Wiśniewski).
Żółta kartka: Chmielowiec.

mp

NASTĘPNA KOLEJKA

TYPUJE Mateusz Połynka, „Wspólnota”

WISŁA P. - HETMAN 5:0

Starcie lidera z outsiderem. Nie ma mowy o niespodziance. Kwestią jest tylko ilość goli strzelonych przez graczy Mariusza Pawlaka.

ORLĘTA - JUTRZENKA 2:1

Jeśli radzynianie chcą utrzymania, muszą wygrywać z takimi zespołami jak Jutrzenka Giebułtów. Trzy punkty zostaną na obiekcie Orląt.

KS WIĄZOWNICA - LEWART 2:4

Szykuje się strzelanina na sztucznej nawierzchni w Krakowie. Będzie to do oglądania kapitalny mecz. Przed oczami mam hat-tricka Krystiana Żelisko.

mp

eprasa.pl 660d6943d4

Górnik II ze wzmocnieniami pokonał lublinian

Podopieczni Sławomira Pogonowskiego wykonali pierwszy krok w kierunku zapewnienia sobie miejsca w grupie mistrzowskiej IV ligi. Gola na wagę trzech punktów zdobył Bartłomiej Kukułowicz.

W 20. minucie 20-latek przejął piłkę zagraną przez Aleksandra Jagiełło, który przeprowadził akcję lewą stroną i wyłożył koledze, który z 12 metrów nie dał szans bramkarzowi z Lublina. Nieco ponad kwadrans później Kukułowicz dostrzegł wysuniętego bramkarza. Zdecydował się lobowanie golkipera, jednak piłka zatrzymała się na słupku. - Szkoda, że to nie wpadło. Wtedy grałoby się dużo spokojniej. Po przerwie dużo działo się pomiędzy polami karnymi, ale oba zespoły nie miały recepty, by pokazać jakość pod bramką. Po kwadransie Nowaczkowi przytrafił się kiks. Na szczęście zawodnik Lublinianki był na spalonym i sędzia nie uznał bramki - mówi Sławomir Pogonowski.

Wzmocniona drużyna Górnika II poradziła sobie z Lublinianką (fot. lublinianka.pl)

Szkoleniowiec Górnika II podkreśla, że bardzo pomocni byli zawodnicy, którzy na co dzień trenują z pierwszym zespołem. By zachować rytm meczowy, wystąpili w spotkaniu rezerw. Opiekun łęcznian mógł skorzystać z: Gabriela Matei, Aleksandra Jagiełło, Arona Stasiaka, Jakuba Nowaczka, Igora Korczakowskiego, Bartłomieja Kukułowicza oraz młodych graczy Górnika II, którzy trenują z wiceliderem I ligi: Jakuba Dudy i Dawida Tkacza. - Było widać jakość piłkarską po naszej stronie, jednak czasami zamierzenia boiskowe przekładały się na indywidualną grę. Zabrakło rzeczywistej postawy meczowej - dodaje.

Łęcznianie cały czas marzą o tym, by znaleźć się w czołowej „szóstce", a to będzie oznaczało grę po świętach wielkanocnych w grupie mistrzowskiej. - Przed nami Opolanin Opole Lubelskie oraz Orlęta Łuków. Zrobiliśmy pierwszy krok. Żeby marzyć o awansie do grona najlepszych zespołów w czwartej lidze, musimy zdobyć dziewięć punktów. Strata jest nieduża, ale do tego potrzebny jest komplet „oczek" w trzech starciach. Przed nami mecz z Opolaninem. Zapowiada się ciężka przeprawa. To niewygodny rywal - kończy Pogonowski.

Górnik II powinien z zespołem z Opola Lubelskiego zagrać ze wzmocnieniami. Pierwszy zespół łęcznian zmierzy się z Koroną Kielce już 19 marca, więc z pewnością kilku graczy pierwszoligowca zostanie odesłanych do rezerw przez Kamila Kieresia.

Górnik II - Lublinianka Lublin
1:0 (1:0)

Bramka: Kukułowicz 20`.
Górnik II: Nowaczek - Matei, Zagórski, Duda, Kocyła, Kukułowicz, Bujak, Korczakowski (46` Obroślak), Jagiełło, Tkacz, Stasiak.
Lublinianka: Kurek - Jakimiński (46` Wszołek), Kuzioła, Giza, Dzyr, Miśkiewicz (86` Grzelak), Majewski, Kabała (66` Wadowski), Rasiński, Kamiński (66` Barwiak), Rybak.
Żółte kartki: Kocyła - Jakimiński, Dzyr, Rybak.
Sędziował: Szczołko (Lublin).

mp

Goście wywieźli .... 15 kartek

Styl na minus, wynik Opolanina na plus

Od podziału punktów rozpoczęli rundę wiosenną piłkarze Daniela Szewca. Opolanin uratował punkt w samej końcówce.

Na listę strzelców wpisał się Hubert Sałasiński, który wbiegł w pole karne i w dużym zamieszaniu chciał dośrodkować. Piłka mu „skiełzła" i idealnie wpadła na długi słupek. W tym momencie gospodarze grali z przewagą jednego zawodnika. Gracze z Piszczaca aż dziesięciokrotnie oglądali napomnienia. Ponadto na ławce do końca nie dotrwał szkoleniowiec Przemysław Grajek.

Asystent rywali podkreśla słabą postawę sędziego. - Opolanin wyglądał trochę lepiej, ale nie mogliśmy udokumentować swoje przewagi. Bardzo dużą nerwowość wprowadził sędzia z Zamościa. Pokazał nam aż dwanaście żółtych kartek, a do tego trzy czerwone. Grając w osłabieniu, straciliśmy gola. Nie chcemy zwalać winy na arbitra, ale nie miał dobrego dnia. Ilość napomnień może świadczyć o tym, że nie radził sobie z wydarzeniami na boisku - mówi Mateusz Konaszewski.

Podobnego zdania jest Wojciech Dobrowolski. Kierownik Lutni Piszczac podkreśla, że praca arbitra jest poniżej krytyki. - Dostawaliśmy kartki jeden po drugim. Wydaje mi się, że pod koniec chłopcy byli karani za to, że są na boisku. To trochę nie tak - przyznaje.

Lutnia zaczęła dobrze, bo już w 19. minucie Adam Wiraszka wykorzystał rzut karnym po faulu na Michale Karpiszuku. Popularny „Waszka" uderzył w swój prawy róg, kompletnie myląc bramkarza miejscowych. - W pierwszej połowie mieliśmy zdecydowaną przewagę. Kontrolowaliśmy przebieg zawodów i tylko szkoda, że nie udało się nam podwyższyć - mówi Mateusz Konaszewski.

- Z naszej strony faulował Michał Adamczyk. Bramkarz ratował się przewinieniem po błędzie środkowego pomocnika i niefrasobliwości obrońców. W pierwszej części Lutnia wykorzystała fakt gry z wiatrem. W przerwie porozmawialiśmy i zaczęliśmy lepiej funkcjonować. Rywale mądrze się bronili, ale do czasu. Powiem tak, powinni skupić się na graniu, a nie faulowaniu, prowokowaniu i komentowaniu pracy sędziów. Sami doprowadzili do takiej sytuacji. Przełamaliśmy ich, grając w przewadze i gdyby mecz potrwał kilka minut dłużej, zapewne przy podwójnej przewadze zdobylibyśmy gola na wagę trzech punktów - mówi Daniel Szewc.

Opiekun Opolanina nie ukrywa, że wynik remisowy jest mało korzystny. - Zostały nam dwa mecze, w których musimy wygrać, jeśli chcemy awansu do grupy mistrzowskiej. Teraz zagramy z Górnikiem II, który z pewnością będzie wzmocniony. Tłumaczyłem już swoim graczom, że czasami to nie pomaga, jeśli w rezerwach występują znani zawodnicy - dodaje.

Opolanin Opole Lubelskie - Lutnia Piszczac
1:1 (0:1)

Bramki: Sałasiński 84` - Wiraszka 19` (k).
Opolanin: Adamczyk - Sałasiński, Leziak, Górniak, Lutsyk, Koneczny, Pałka, Banach (60` Fliszkiewicz), Wesołowski (75` J. Górski), Szewc, Król.
Lutnia: Nowachowicz - Szabat, Warda, Konaszewski, Mikocewicz, Wiraszka, Korol, Goździołko, Tkaczuk (87` Tabalov), Hołownia (60` Bołtowicz, 87` Olszewski), Karpiszuk (75` Borowicz).
Żółte kartki: Sałasiński, Wesołowski - Korol, Warda, Szabat, Karpiszuk, Wiraszka, Bołtowicz, Grajek (trener), Tkaczuk, Olszewski.
Czerwone kartki: Warda 70`, Korol 87`, Grajek 90+4` (trener), wszyscy za dwie żółte kartki.
Sędziował: Łukiewicz (Zamość).

mp

Powiślak trafiał w poprzeczki. Do siatki tylko raz

Skromną wygraną zainaugurowali wiosnę piłkarze Powiślaka. Podopieczni Roberta Chmury mogą mieć pretensje tylko do siebie, bo równie dobrze mogli zanotować dwucyfrowy wynik.

- Kompletnie zdominowaliśmy przeciwników. Problemem była skuteczność. Nie pamiętam meczu, w którym zespół oddałby tak dużą ilość strzałów. Świetnie prezentował się bramkarz Bizona lub goście mieli szczęście. Były poprzeczki. Nie umieliśmy wykorzystać kilku okazji sam na sam - mówi Robert Chmura.

Szkoleniowiec podkreśla, że żałuje, iż zespół nie zdobył przynajmniej dwóch bramek. - Wtedy byłoby dużo spokojniej. Rywale spisali się bardzo słabo. Kuba Pryliński dwukrotnie miał okazję do pustej bramki i nie umiał tego skończyć. Strzelaliśmy w poprzeczki po uderzeniach Dominika Ptaszyńskiego, Marcina Gila i Damiana Bernata. Drugi z nich nie wykorzystał sam na sam. Artur Sułek, Marcin Gil, „Pryta" czy „Berni" powinni skończyć spotkanie z przynajmniej dwoma trafieniami na koncie - dodaje.

Jedyny gol padł w 12. minucie. Sebastian Wrzesiński zagrał do Bernata, który dośrodkował do Prylińskiego, który pokonał Jakuba Nowaka, debiutującego w seniorach. Ostatnio stacjonował w drugim zespole Górnika Łęczna.

Chmura przyznaje, że zespół jest głodny wygrywania. - Jedziemy do Piotrowicz po trzy punkty. Cieszą debiuty wszystkich nowych zawodników: Patryka Kędry, Martina Goralskiego i Wiktora Łuczkowskiego. Fajnie, bo jest rywalizacja o pierwszy skład. Tylko się cieszyć - kończy.

Powiślak Końskowola - Bizon Jeleniec
1:0 (1:0)

Bramka: Pryliński 12`.
Powiślak: Zagórski - Lisiewicz (78` Olszewski), Ptaszynski, Łuczkowski, Nowak, Gil (75` Kobus), Dudkowski, Wrzesiński, Bernat (90` Kędra), Pryliński (89` Murat), Sułek (78` Goralski).
Bizon: Nowak - Rygielski (46` A. Osiak), Gajda, Daniel Osiak, Jenczewski, Madejski, Kiryło (80` Damian Osiak), Gliniak, Zdunek (58` Dołęga), Moczulski, Botwina.

mp

HUMMEL IV LIGA - gr. I

WYNIKI 20. KOLEJKI
Opolanin - Lutnia 1:1
Powiślak - Bizon 1:0
Orlęta - Huragan 0:2
Górnik II - Lublin. 1:0
Start - POM Iskra 4:0
Sparta - Włodaw. 1:2

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Międz. Podl.	20	47	47:15
2.	Powiślak Końskowola	20	39	43:25
3.	Lublinianka Lublin	20	32	34:23
4.	Włodawianka Włodawa	20	31	39:28
5.	POM Iskra Piotrowice	20	30	32:29
6.	Opolanin Opole Lubelskie	20	28	33:34
7.	Lutnia Piszczac	20	28	28:31
8.	Sparta Rejowiec Fabr.	20	27	18:33
9.	Górnik II Łęczna	20	26	25:25
10.	Orlęta Łuków	20	22	28:45
11.	Start Krasnystaw	20	14	19:33
12.	Bizon Jeleniec	20	12	18:43

NASTĘPNE KOLEJKI
(20/21.03): Górnik II - Opolanin (niedz., godz. 11:00), Huragan - Start (sob., godz. 13:00), Bizon - Sparta (sob., godz. 15:00), POM Iskra - Powiślak (niedz., godz. 14:00), Włodawianka - Lutnia (niedz., godz. 14:00), Lublinianka - Orlęta (sob., godz. 11:00).
(28.03., godz. 15:00): Opolanin - Włodawianka, Lutnia - Bizon, Powiślak - Huragan, Orlęta - Górnik II, Start - Lublinianka, Sparta - POM Iskra.

mp

HUMMEL IV LIGA - gr. II

WYNIKI 20. KOLEJKI
Gryf - Grom 2:1
Świdnicz. - Łada 3:0
Tomasovia - Huczwa 2:0
Granit - Kryształ 2:0
Victoria - Unia B. 2:0
Unia H. - Kłos 0:3
Walkower. Goście zrezygnowali z organizacji meczu

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Tomasovia Tom. Lub.	20	58	74:6
2	Victoria Żmudź	20	40	30:15
3	Świdniczanka Świdnik	20	36	44:22
4	Granit Bychawa	20	34	35:22
5	Kryształ Werbkowice	20	34	30:22
6	Grom Różaniec	20	30	33:21
7	Huczwa Tyszowce	20	30	37:32
8	Gryf Gmina Zamość	20	27	20:39
9	Unia Hrubieszów	20	24	26:34
10	Kłos Gmina Chełm	20	21	19:29
11	Łada Biłgoraj	20	6	9:75
12	Unia Białopole	20	3	20:60

NASTĘPNE KOLEJKI
(20/21.03): Unia H. - Gryf, Kłos - Victoria, Unia B. - Granit, Kryształ - Tomasovia, Huczwa - Świdniczanka, Łada - Grom.
(28,.03): Gryf - Łada, Grom - Huczwa, Świdniczanka - Kryształ, Tomasovia - Unia B., Granit - Kłos, Victoria - Unia H.

mp

eprasa.pl 660d6943d4

PIŁKA RĘCZNA Przed puławianami starcie z Zagłębiem Lubin. Czas na wyrównanie porachunków

Trzy punkty obowiązkiem Azotów

Puławianie będą chcieli udowodnić, że porażka w pucharze z Zagłębiem to wypadek przy pracy. Wszyscy fani Michała Szyby i spółki będą mogli obejrzeć spotkanie w TVP Sport, na stronie tvpsport.pl oraz w aplikacji mobilnej

Po przerwie na mecze reprezentacyjne PGNiG Superliga wraca do walki o punkty. Przed podopiecznymi Larsa Walthera bój w Lubinie.

Michał Szyba i spółka mają coś do udowodnienia Zagłębiu. Wprawdzie w pierwszej rundzie poradzili sobie z „Miedziowymi" bez większego problemu, wygrywając 36:29, to wszyscy mają w pamięci niedawne starcie w ramach 1/4 finału Pucharu Polski. Lubinianie sprawili dużą niespodziankę, wygrywając 31:30 w Puławach. Podopieczni Jarosława Hipnera i Igora Chebrou mają za sobą bój o finał. Niespodziewanie przegrali aż 21:30 z Grupą Azoty Tarnów i to właśnie ich przeciwnicy zagrają w finale z lepszym z pary: Łomża Vive Kielce - Orlen Wisła Płock (18.03., godz. 20:00). „Świętą wojnę" będzie można obejrzeć na antenie TVP Sport.

Występy naszych

W przerwie między meczami o punkty odbyły się spotkania eliminacji do Mistrzostw Europy w piłce ręcznej.

Biało-czerwoni w Celje przegrali 29:32 ze Słowenią. W tym starciu wystąpił jeden przedstawiciel Azotów Puławy. Rafał Przybylski zdołał zdobyć jedną bramkę. W niedzielę Polska zagrała z Holandią i niespodziewanie nie poradziła sobie z „Oranje". Podopieczni Patryka Rombla ulegli 26:27. Na boisku pojawili się: Przybylski oraz Dawid Dawydzik.

W barwach reprezentacji Ukrainy wystąpił Andrii Akimenko. Skrzydłowy był najskuteczniejszym zawodnikiem wschodnich sąsiadów. W ośmiu próbach aż siedmiokrotnie pokonał bramkarza Wysp Owczych. Żółto-niebiescy wygrali 25:21.

mp

ROZMOWA Z Piotrem Jarosiewiczem, skrzydłowym Azotów Puławy

Rzeczywistość okazała się brutalna

Dziwny jest weekend bez grania o stawkę?

- Trochę tak, ale mamy czas, by odpocząć. Za nami ciężki tydzień treningów. W niektóre dni spotykaliśmy się dwa razy dziennie i naprawdę organizm potrzebuje chwilę wytchnienia. Od poniedziałku rozpoczynamy operację „Lubin". Musimy solidnie przygotować się do walki z Zagłębiem.

Chyba nie trzeba Was motywować przed spotkaniem?

- A skąd! Mamy coś do udowodnienia rywalom. W pucharze przytrafił nam się słabszy mecz i będziemy chcieli pokazać wszystkim, a przede wszystkim sobie, że był to wypadek przy pracy. Pojedziemy tam wygrać jak najwyższą ilością bramek.

Było Wam wstyd?

- Oczywiście. Nie możemy pozwolić sobie na słabsze momenty. Zagłębie to wykorzystało i awansowało do półfinału.

Można teraz tylko „gdybać", ale zaprzepaściliście ogromną szansę na walkę w finale...

- Dokładnie. Lubinianie w półfinale zmierzyli się z Grupą Azoty Tarnów. Wyraźnie przegrali. Szkoda, że to nie nam było dane powalczyć z tarnowianami. Nie byłoby tajemnicą, że to my bylibyśmy faworytem. To tylko przypuszczenia, bo rzeczywistość okazała się brutalna.

W finale byłaby okazja, by w najważniejszym starciu o puchar powalczyć z kielczanami lub płocczanami...

- Byłaby...Niestety, mecz finałowy obejrzymy w telewizji. Od kilku lat nie było takiej sytuacji, by Vive lub Orlen nie wystąpiły w boju o puchar. W tym sezonie akurat do tego dojdzie i możemy tylko żałować, że w tym starciu nie będzie Azotów.

Przed Wami niemal pół tysiąca kilometrów do Lubina. Co robisz podczas podróży?

- Zależy na co mam ochotę. Czasami oglądam film, czytam książkę lub słucham muzyki. Jest czas, by się przespać. Mamy duży i komfortowy autokar. Każdy zajmuje dwa miejsca, a ci, którzy są z tyłu nawet cztery. W czasie podróży można również podrzemać na przodzie auta. Jest tam specjalna wnęka, gdzie po podróży odpoczywa nasz kierowca.

PGNiG SUPERLIGA

PROGRAM 17. KOLEJKI (20.03., godz. 14:15)

Zagłębie - Azoty
Gwardia - Stal
Kalisz - Chrobry
GA Tarnów - Vive
Górnik - Pogoń
MMTS - Orlen
Piotrkow. - Wybrzeże

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Łomża Vive Kielce	16	48	571:413
2.	Orlen Wisła Płock	14	36	408:309
3.	Azoty Puławy	15	36	495:390
4.	Górnik Zabrze	16	30	412:383
5.	Energa MKS Kalisz	16	28	427:423
6.	Gwardia Opole	15	24	427:427
7.	Zagłębie Lubin	15	22	410:435
8.	MMTS Kwidzyn	16	20	395:432
9.	Pogoń Szczecin	15	15	381:424
10.	Chrobry Głogów	15	15	410:469
11.	Wybrzeże Gdańsk	15	15	384:448
12.	Grupa Azoty Tarnów	16	15	391:459
13.	Stal Mielec	16	11	399:452
14.	Piotrkowianin	16	9	428:474

NASTĘPNE KOLEJKI

(26/28.03): Azoty - MKS Kalisz (niedz., godz. 15:00), Wybrzeże - Górnik, Vive - MMTS Kwidzyn, Pogoń - GA Tarnów, Orlen - Gwardia, Chrobry - Piotrkowianin, Stal - Zagłębie.

(10.04): Piotrkowianin - Azoty, Chrobry - Wybrzeże, MKS Kalisz - Stal, Zagłębie - Orlen, Gwardia - Vive, MMTS Kwidzyn - Pogoń, GA Tarnów - Górnik.

mp

Podium puławian

Podopieczni Bartosza Kleszczyńskiego i Kamila Jezierskiego uplasowali się na najniższym stopniu podium oraz wywalczyli szóste miejsce

Akademia Piłkarska Drużyna Marzeń wywalczyła trzecie miejsce w turnieju Progres Cup dla rocznika 2013, który odbył się w Garwolinie.

Podopieczni Bartosza Kleszczyńskiego i Kamila Jezierskiego uplasowali się na najniższym stopniu podium oraz wywalczyli szóste miejsce. Co ciekawe, puławianie w sumie wystąpili w 10-osobowym składzie. Najlepszym bramkarzem turnieju został uznany Tomasz Wróbel.

WYNIKI GRUPOWE

AP Drużyna Marzeń I - Progres Garwolin I 1:6
AP Drużyna Marzeń I - Progres Garwolin III 3:1
AP Drużyna Marzeń I - Brazilian Soccer Schools Lublin I 1:3

WYNIKI GRUPOWE

AP Drużyna Marzeń II - Progres Garwolin II 8:1
AP Drużyna Marzeń II - Brazilian Soccer Schools Lublin II 5:1
AP Drużyna Marzeń II - Bór Regut 0:0

W półfinale AP Drużyna Marzeń II spotkała się z ekipą Brazilian Soccer Schools Lublin I. - Po wyrównanym meczu i wielu sytuacjach z obu stron musieliśmy uznać wyższość drużyny z Lublina, przegrywając w dramatycznych okolicznościach 2:3. W meczu o trzecie miejsce w regulaminowym czasie gry było 1:1 z Borem Regut i do rozstrzygnięcia potrzebna była seria rzutów karnych, którą wygraliśmy 3:1 - mówi Kleszczyński.

mp

Złoto chłopców oraz Dawida Sali

Za podopiecznymi Grzegorza Chojaka cenne starty w Zamościu

W minionych dniach podopieczni Grzegorza Chojaka z sekcji pływackiej rywalizowali w pierwszej rundzie Ligi Wojewódzkiej Dzieci i Młodzików 2021. Wiślacy wrócili z sukcesami i cennym doświadczeniem.

Dawid Sala zajął pierwsze miejsce na 50 i 200 metrów w stylu dowolnym. Adam Wronka wywalczył srebrny medal na 200 metrów stylem dowolnym i na 100 metrów stylem grzbietowym. Bartek Rymkiewicz zajął czwartą pozycję na 200 metrów stylem grzbietowym i szóstą na 100 metrów stylem dowolnym.

Sztafeta chłopców 4×50 metrów stylem dowolnym w składzie: Adam Wronka, Jakub Bocianowski, Bartek Dudzik i Dawid Sala wywalczyła złote medale, zaś sztafeta dziewcząt 4×50 metrów stylem dowolnym zajęła szóste miejsce. Sztafeta startowała w składzie: Aleksandra Żaczek, Lidia Koncka, Wiktoria Szczawińska i Zuzanna Cywka.

mp

Azoty w TV

Znamy spotkania, które będzie można obejrzeć w TVP Sport, na tvpsport.pl oraz w aplikacji mobilnej. Planowane są transmisje ze starć z Zagłębiem Lubin oraz Energą MKS Kalisz.

20.03., 14:15 Zagłębie - Azoty
21.03., 14:15 Górnik - Pogoń
24.03., 17:15 Vive - Zagłębie
27.03., 15:35 Orlen - Gwardia
28.03., 15:00 Azoty - MKS Kalisz

mp

AUTOPROMOCJA

OPOWIEDZ NAM O SPORCIE

Organizujesz zawody sportowe?
Chcesz, by było o nich głośno w prasie?
Zadzwoń bądź napisz.
Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie.
Zapraszamy do współpracy.

Mateusz Połynka
lysy162@poczta.onet.pl,
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

eprasa.pl 660d6943d4

Gmina Opole Lubelskie

Powiat Opolski

STRONĘ REDAGUJE:
Agnieszka Ciekot
tel. 517 070 790
agnieszka.ciekot@gmail.com

- Naszym zdaniem Szkoła Podstawowa w Pusznie Godowskim jest instytucją niezbędną dla wszystkich okolicznych wsi – twierdzą mieszkańcy

Wieś apeluje do kuratora, aby nie zgadzał się na przekształcenie szkoły

Rodzice i nauczyciele mają nadzieję, że kurator oświaty nie zgodził się na pomysł burmistrza związany z przekształceniem szkoły.

Po tym, jak Rada Miejska w Opolu Lubelskim przegłosowała uchwałę intencyjną w sprawie zamiaru przekształcenia Szkoły Podstawowej w Pusznie Godowskim w szkołę trzyklasową z oddziałem przedszkolnym, rodzice i nauczyciele wystosowali apel do lubelskiego kuratora oświaty. Teresę Misiuk proszą o negatywne zaopiniowanie zamiaru przekształcenia szkoły.

- Naszym zdaniem uchwała została podjęta z naruszeniem prawa materialnego uzasadniającym wydanie negatywnej opinii – twierdzą rodzice.

Rodzice

Naszym zdaniem zaniechanie burmistrza nie może być potraktowane inaczej, niż tylko jako naruszenie prawa

Głównym argumentem, jaki podnoszą, jest niedopełnienie warunków formalnych, czego ich zdaniem dopuściła się gmina. Rodzice podnoszą, że nie zostali poinformowali w odpowiednim terminie - co najmniej na sześć miesięcy przed terminem przekształcenia - o zamiarze przekształcenia szkoły.

Z kolei nauczyciele wytykają burmistrzowi, że nie poinformował związków zawodowych o zamiarze przekształcenia szkoły i nie wystąpił do nich o wydanie opinii w tej sprawie. Tym samym uniemożliwił przedstawienie swojego stanowiska.

- „Naszym zdaniem zaniechanie burmistrza nie może być potraktowane inaczej, niż tylko jako naruszenie prawa, tym bardziej że do tej chwili nie wyjaśniono nawet, jakie będą losy zawodowe nauczycieli, którzy nie będą mogli kontynuować zatrudnienia w szkole w Pusznie Godowskim" – podnoszą autorzy pisma.

Zwracają również uwagę kuratora na kwestie finansowe. Twierdzą, że jedyne oszczędności w wydatkach przekształcanej szkoły dotyczą płac nauczycieli i odpisów na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych.

Nauczyciele obawiają się też utraty pracy.

- „Do tej chwili burmistrz nie zapewnił dalszego zatrudnienia nauczycielom przekształcanej szkoły chociażby w Szkole Podstawowej nr 2 w Opolu Lubelskim, nie zadeklarował, że niezwłocznie przekaże informacje o wolnych stanowiskach w innych szkołach na terenie Gminy Opole Lubelskie" podnoszą pedagodzy.

Lista zastrzeżeń, o jakich piszą rodzice i nauczyciele, jest znacznie dłuższa. Wytykają m.in. to, że przed wszczęciem procedury przekształcenia szkoły nikt ze strony gminy nie podjął konsultacji i dialogu z lokalną społecznością, rodzicami i nauczycielami.

Z kolei w uzasadnieniu uchwały Rady Miejskiej nie wyjaśniono, jakie istnieją obiektywne racje, które uzasadniają przejście dzieci klas IV-VIII do Szkoły Podstawowej nr 2 w Opolu Lubelskim. Poza tym w uzasadnieniu zabrakło, zdaniem rodziców i nauczycieli, także rzetelnej analizy dotychczasowych warunków nauki w porównaniu do stanu proponowanego. Nie wyjaśniono też, jakie racje ekonomiczne uzasadniają przekształcenie tej właśnie szkoły. Nie uwzględniono znaczenia szkoły dla lokalnej społeczności.

Kurator jeszcze nie wydał opinii w tej sprawie.

- My działamy nie na wniosek rodziców, tylko trzymamy się przepisów ustawy. Mieszkańcy nie są tu stroną. Rada gminy wystąpiła z wnioskiem, który wpłynął do nas 26 lutego. Postanowienie nie zostało jeszcze wydane. Mamy 30 dni na jego wydanie – informuje Elżbieta Mysiak, p.o. rzecznika prasowego Kuratorium Oświaty w Lublinie.

Agnieszka Ciekot

Dwie ulice wyłączone z ruchu

Uwaga kierowcy. Od wtorku ulica Kościelna oraz łącznik ulic Stary Rynek – Długa zostają czasowo zamknięte dla ruchu.

Ma to związek z prowadzonymi pracami rewitalizacyjnymi centrum miasta.

Od 16 do 20 marca potrwają roboty związane z wymianą odcinka sieci kanalizacji sanitarnej na ul. Kościelnej w Opolu Lubelskim. Tego samego dnia rozpoczną się takie same prace na ulicy wewnętrznej, która stanowi łącznik pomiędzy ulicami Stary Rynek a Długą (za budynkiem Stary Rynek 44 - klubem seniora Złoty Zakątek). Do kiedy potrwają, tego magistrat nie podaje.

Urzędnicy apelują o zachowanie ostrożności i stosowanie się do znaków tymczasowej organizacji ruchu.

Również od wtorku swoją lokalizację zmienia przystanek autobusowy. Z ulicy Stary Rynek zostaje przeniesiony w stare miejsce, czyli na plac studzienny przy ul. Strażackiej. Busy będą odjeżdżały stąd do zakończenia wszystkich prac związanych z rewitalizacją skweru i sąsiadujących z nią ulic.

(ja)

Powiat dołoży milion do budowy boiska?

W Opolu głośno się zrobiło, że w gminnym budżecie zaczyna brakować pieniędzy na inwestycje, bo burmistrz przeinwestował, dlatego prosi powiat, aby dołożył do budowy nowego obiektu sportowego.

Prace na budowie postępują. Wykonany został już drenaż płyty boiska. Aktualnie – jak podają urzędnicy - trwa wykonywanie warstwy konstrukcyjnej pod projektowaną nawierzchnię ze sztucznej trawy. Kładziona jest warstwa kruszywa naturalnego. Prowadzone są również prace związane z budową oświetlenia

Sławomir Plis,
burmistrz Opola Lubelskiego.

Wydaje się zasadne, aby powiat partycypował w kosztach budowy boiska, podobnie jak gmina Opole Lubelskie partycypuje w kosztach budowy dróg powiatowych przebiegających w granicach administracyjnych gminy

1 milion zł

- takiego dofinansowania do budowy boiska domaga się burmistrz Plis od władz powiatu

Chodzi o boisko ze sztuczną nawierzchnią, które budowane jest przy opolskim liceum. Prace postępują. Wykonany został już drenaż płyty boiska. Aktualnie – jak podają urzędnicy - trwa wykonywanie warstwy konstrukcyjnej pod projektowaną nawierzchnię ze sztucznej trawy. Kładziona jest warstwa kruszywa naturalnego. Prowadzone są również prace związane z budową oświetlenia.

Dajcie milion

Obiekt ma powstać do końca kwietnia br. Będzie kosztował ponad 3,4 mln zł. Inwestycję realizuje gmina Opole Lubelskie ze środków ministerialnych oraz własnych. Burmistrz w ostatnim czasie wystąpił do powiatu o dofinansowanie prac w kwocie miliona złotych. Jego prośba odbiła się głośnym echem, szczególnie wśród radnych. W mieście zrobiło się głośno, że w gminnej kasie zaczyna brakować pieniędzy na inwestycje, bo burmistrz przeinwestował, stąd wyciąganie ręki po pieniądze do powiatu.

Włodarz Opola Lubelskiego do tych głosów się nie odniósł. Mimo iż go prosiliśmy o to. Wystąpienie do powiatu o dofinansowanie budowy boiska tłumaczy w ten sposób:

- Gmina zwróciła się o pomoc finansową do powiatu opolskiego, ponieważ jednymi z głównych beneficjentów realizacji tej inwestycji będą dwie szkoły średnie, których organem prowadzącym jest starostwo – zauważa Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego.

- Wydaje się więc zasadne, aby powiat partycypował w kosztach budowy boiska, podobnie jak gmina Opole Lubelskie partycypuje w kosztach budowy dróg powiatowych przebiegających w granicach administracyjnych gminy – dodaje.

Zdecydują radni

O tym, czy powiat dołoży się do tej inwestycji, zdecydują radni powiatowi.

- Mamy możliwości finansowe dla wsparcia tej inwestycji – mówi Dariusz Piotrowski, starosta opolski i przypomina, że powiat w bieżącym roku sfinansuje również budowę boiska wielofunkcyjnego przy Zespole Szkół w Poniatowej za ponad dwa mln zł. Liczą przy tym także na pomoc gminy Poniatowa.

- Współpraca jest kluczem do sukcesu, co pokazaliśmy w ciągu niespełna dwóch lat sprawowania władzy. W ciągu tego czasu wszystkie gminy współfinansowały tak ważne dla mieszkańców remonty dróg. Bez tej pomocy powiat nie byłby w stanie zrealizować takiej skali inwestycji drogowych. Gmina Opole Lubelskie zasiliła budżet powiatu prawie 5 mln złotych, dzięki czemu wyremontowaliśmy ponad 40 km - podkreśla.

W bieżącym roku remonty obejmą ulice Szkolną, Podzamcze, Parkową i Al. 600-lecia, także z wkładem gminy.

- W interesie wszystkich jest dobra współpraca teraz i w przyszłości – dodaje.

AC

eprasa.pl 660d6943d4

Tym razem mimo epidemii nie odwołano imprezy

Najlepsi tancerze zatańczyli w zmodernizowanym „Domu Chemika”

W minioną sobotę (13 marca) po raz XIX rozegrano Ogólnopolski Konkurs Tańców Polskich „O Pierścień Księżnej Izabeli”. Po roku przerwy Puławy ponownie stały się taneczną stolicą Polski.

Po odwołaniu wydarzenia w 2020 r. przez kilka miesięcy zastanawiano się, czy w tym roku będzie możliwe zorganizowanie znanej w całej Polsce imprezy, a jeśli tak, to w jakim formacie. Dzięki zaangażowaniu organizatorów - pracowników POK „Dom Chemika” - turniej doszedł do skutku, ale odbył się w nieco innej formule. Turniej skrócono do jednego dnia, a występów tancerzy nie można było, jak dotychczas podziwiać na żywo. XIX Konkurs został zorganizowany na parterze gmachu Puławskiego Ośrodka Kultury i był transmitowany przez Internet. Wszystkich gości przywitał dyrektor placówki Zbigniew Śliwiński, a chwilę po nim głos zabrał prezydent Puław, Paweł Maj. Na parkiecie zaprezentowało się 95 par z całej Polski. Tańczyli zarówno młodsi, jak i starsi. Wśród konkursowych tańców mogliśmy podziwiać m.in. oberka czy krakowiaka. Sam konkurs udało się przeprowadzić sprawnie i wzorowo z zachowaniem reżimu sanitarnego.

Dominik Kęsik

Fot.Dominik Kęsik

Taneczne zmagania odbyły się w zmodernizowanym gmachu „Domu Chemika”

Fot.Dominik Kęsik

Podczas turnieju „O Pierścień Księżnej Izabeli” zaprezentowało się 95 par z całego kraju

Fot.Dominik Kęsik

Turniej podzielony był na dwa bloki konkursowe w kilku kategoriach. Na parkiecie tańczyli zarówno młodsi, jak i starsi

Fot.Dominik Kęsik

Za kulisami tancerze podglądali występy swoich konkurentów, którzy potem nagradzali ich gromkimi brawami

Natalia Woroszyło i Dominik Skoczeń,
Zespół Pieśni i Tańca Politechniki Warszawskiej

- To nie jest mój pierwszy udział w tym turnieju. Tak naprawdę już nie pamiętam, który raz tu startuje. Myślę, że poszło mi bardzo dobrze. Cała organizacja wypadła rewelacyjnie. Mam nadzieję, że w tym roku będzie odbywać się coraz więcej turniei. Tańczę już od 16 lat i czuje się w tym świetnie - mówi Natalia
- Ogólnie jestem bardzo zadowolony, choć trochę było trudno się nam przygotować w związku z koronawirusem. Przed samym konkursem trenowaliśmy przez około dwóch miesięcy. Dla mnie jest to dziesiąty start i mogę powiedzieć, że turniej w Puławach jest jednym z moich ulubionych - tłumaczy Dominik

Julianna Jekiełek i Mateusz Zych,
Zespół Pieśni i Tańca Uniwersytetu Warszawskiego „Warszawianka”

- To nie jest moja pierwsza wizyta w Puławach. Akurat tutaj mam rodzinę, więc na czas turnieju przyjechałam do dziadka. Jeżeli chodzi o same zawody, to debiutuje w tym roku. W zespole tańczę już od około 11 lat. Tańczę czasami w dużo gorszych miejscach, ale tutaj są świetnie warunki. Stęskniłam się za tańczeniem, więc bardzo się cieszę, że odbył się turniej. Siedzenie w domu i nauka zdalna, to nie to samo, co spotykanie się z ludźmi w twarzą w twarz. Po takiej przerwie miło było się zobaczyć z uczestnikami. Jestem bardzo zadowolona i zaskoczona ze swojego udziału - opowiada Julianna
- Zarówno Julianna jak i ja mam rodzinę w Puławach, więc można powiedzieć, że to są nasze rodzinne strony. Ja uczestniczę w turnieju już po raz piąty lub szósty. Bardzo lubię tu przyjeżdżać, ponieważ panuje tu świetna atmosfera. Mogę powiedzieć, że w Zespole Pieśni i Tańca „Powiśle” tańczyła przez pewien okres moja mama, wujek oraz ciocia. Akurat szefami zespołu są właśnie wujek z ciocią, a konferansjerem mój kuzyn, więc jest bardzo rodzinnie. Co do samego turnieju mogę powiedzieć, że wszystko poszło zgodnie z planem - przyznaje Mateusz

Jak poradził sobie tancerze z Puław?

Kategoria I:

Miejsce I - Paweł Piórkowski i Amelia Węglarz, Zespół Pieśni i Tańca „Powiśle” im. Kazimiery Walczak „Mamci”
Miejsce II - Jan Kusyk i Gabriela Kwit, Zespół Pieśni i Tańca „Powiśle” im. Kazimiery Walczak „Mamci”
Miejsce III - Mateusz Czerwiński i Dorota Saramok, Zespół Pieśni i Tańca „Powiśle” im. Kazimiery Walczak „Mamci”

Kategoria II B:

Miejsce II - Hubert Grobel i Maria Szlendak, Zespół Pieśni i Tańca „Powiśle” im. Kazimiery Walczak „Mamci”

Kategoria II C:

Miejsce V - Tomasz Maraszkiewicz i Julia Łukanowska, Zespół Pieśni i Tańca „Powiśle” im. Kazimiery Walczak „Mamci”
Miejsce VII - Jakub Bednarczyk i Oliwia Wójcik, Zespół Pieśni i Tańca „Powiśle” im. Kazimiery Walczak „Mamci”

Kategoria III B:

Miejsce VI - Szymon Wiejak i Julia Filipek, Zespół Pieśni i Tańca „Powiśle” im. Kazimiery Walczak „Mamci”

Kategoria III C:

Miejsce VI - Kacper Czerwiński i Zuzanna Bojarska, Zespół Pieśni i Tańca „Powiśle” im. Kazimiery Walczak „Mamci”

Kategoria V B:

Miejsce V - Kacper Cholewa i Alicja Chmielewska, Zespół Pieśni i Tańca „Powiśle” im. Kazimiery Walczak „Mamci”

eprasa.pl 660d6943d4

Masz temat » zadzwoń
Kom. 517 070 790
e-mail: opole@24wspolnota.pl

Gmina Józefów nad Wisłą | Gmina Łaziska | Gmina Wilków

Mieszkańcy mają już dość takiej obsługi. Chcą, by urząd wrócił do normalnej pracy

Józefowski magistrat jak twierdza. Petent dalej niż za próg nie wejdzie

- Wszędzie urzędy są pootwierane, tylko nie u nas – skarżą się mieszkańcy gminy Józefów nad Wisłą na to, jak funkcjonuje miejscowy Urząd Miasta. - Jeśli będą poluzowane obostrzenia, to na pewno też będziemy powracać do obsługi bezpośredniej interesantów – odpowiadają władze.

Mija rok, odkąd Urząd Miasta w Józefowie nad Wisłą zawiesił bezpośrednią obsługę petentów

Adam Rędzia,
zastępca burmistrza Józefowa nad Wisłą
- Taki sposób wydaje mi się adekwatny do sytuacji, bo w naszym urzędzie nie było problemów z koronawirusem, nie trzeba było wyłączać danych wydziałów czy jednego piętra, bo ktoś zachorował. Także pod tym kątem jest to korzystne

Mieszkanka gminy Józefów nad Wisłą
- Wystarczy pojechać do Opola. Wszędzie urzędy są pootwierane, a u nas nadal jest zamknięty dla mieszkańców. Dalej jak za próg nie wejdziesz

Od roku bezpośrednia obsługa petenta w Urzędzie Miasta w Józefowie nad Wisłą została wstrzymana. Tuż za drzwiami wejściowymi do magistratu zrobiony jest kącik dla petenta i tutaj załatwiane są sprawy. Przy ustawionym stoliku, do którego przychodzi urzędnik. Za stolikiem znajduje się rozciągnięta taśma, która daje znak, że dalej wejść już nie możesz.

Nie dalej jak za próg

- I trzeba poczekać, aż sekretarka przyjdzie i zapyta, co chcesz. Wtedy ściąga odpowiedniego urzędnika i znowu mówisz, z jaką sprawą przyszedłeś do urzędu. A za tobą stoją ludzie i słuchają, co chcesz załatwić. To jest naprawdę krępujące – opisuje nasza Czytelniczka swoją wyprawę do urzędu po odpisy aktów urodzenia dzieci.

Zirytowało ją to, jak józefowski magistrat obsługuje aktualnie petentów.

- Wystarczy pojechać do Opola. Wszędzie urzędy są pootwierane, a u nas urzędnicy zabarykadowani przed mieszkańcami, którzy dalej jak za próg nie wejdą – mówi.

Za to, jak wygląda obsługa petentów w gminie, odpowiada burmistrz. W środę próbowaliśmy skontaktować się z włodarzem Józefowa nad Wisłą. Bezskutecznie. Udało nam się porozmawiać z jego zastępcą.

Adam Rędzia przyznaje, że decyzja o powrocie do normalnej pracy uzależniona jest od tego, jak będzie kształtować się kwestia dalszych obostrzeń sanitarno-epidemiologicznych.

- Nie to, że próbujemy tutaj się wzbraniać przed powrotem do normalnej pracy. Taki sposób wydaje mi się adekwatny do sytuacji, bo w naszym urzędzie nie było problemów z koronawirusem, nie trzeba było wyłączać danych wydziałów czy jednego piętra, bo ktoś zachorował. Także pod tym kątem jest to korzystne – mówi Adam Rędzia, zastępca burmistrza Józefowa nad Wisłą.

Przyznaje jednak, że taka obsługa petenta, jaka jest obecnie w urzędzie, jest uciążliwa i dla samych urzędników.

- Nie mniej jednak, jak na razie, system się sprawdza. Aczkolwiek jeśli będą poluzowane obostrzenia, to na pewno też będziemy powracać do obsługi bezpośredniej interesantów – zapowiada.

Rędzia obiecał nam, że porozmawia z burmistrzem.

- Może w jakiś sposób złagodzimy te restrykcje – mówi.

Tu petentów przyjmują normalnie

W każdej gminie naszego powiatu w związku z wybuchem pandemii koronawirusa bezpośrednia obsługa petentów była zawieszona. W jednych urzędach na dłużej, w innych na krócej. Ale urzędy powróciły już do normalnej pracy. Petenci bez problemów mogą wchodzić do większości budynków, aby załatwić swoją sprawę.

- U nas bezpośrednia obsługa trwa cały czas, z wyjątkiem krótkiego okresu w początkowej fazie pandemii, na przełomie marca i kwietnia ubiegłego roku – mówi Krzysztof Ryczek z Urzędu Miejskiego w Opolu Lubelskim.

Podobnie jest w Wilkowie.

- Obsługa bezpośrednia petenta była u nas i jest. I nic się w tej kwestii nie zmieniło. Zawsze obsługiwaliśmy mieszkańców i zawsze było można do nas wejść – zapewnia Daniel Kuś, wójt gminy Wilków.

W Poniatowej petenci co prawda mogą wejść do budynku urzędu, ale do pokoi już nie. Obsługiwani są z korytarza. W drzwiach do pokoi ustawione są biurka z przesłoną z pleksy, przy których załatwiają ich sprawy urzędnicy.

Agnieszka Ciekot

Akcja „Dzielnicowy bliżej nas"

Pijesz alkohol przy sklepie w Machowie? To miej się na baczności

Informacja dotycząca realizacji planu działania priorytetowego dla rejonu służbowego numer 5 Zespołu Dzielnicowych Wydziału Prewencji Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim od 1 stycznia do 30 czerwca br.

Charakterystyka zdiagnozowanego zagrożenia:

- W rejonie służbowym nr 5 w miejscowości Machów 18a znajduje się sklep spożywczy. Ze zgłoszeń mieszkańców okolicznych miejscowości oraz z posiadanej przez dzielnicowego wiedzy wynika, że na terenie sklepu oraz w jego obrębie w różnych porach dnia, a szczególnie w godzinach wieczorowych i nocnych, dochodzi do spożywania alkoholu. Niejednokrotnie osoby po spożyciu alkoholu odjeżdżały spod sklepu samochodami bądź maszynami rolniczymi. W wyniku takich zachowań często następuje zaśmiecanie terenów przydrożnych puszkami i butelkami. W konsekwencji gromadzenia się osób spożywających alkohol w rejonie sklepu niejednokrotnie dochodzi również do zakłócenia ładu i porządku publicznego, a spożywanie alkoholu wpływa demoralizująco na młodzież, która dokonuje tam zakupów.

asp.szt. Artur Czapla, dzielnicowy gminy Wilków, tel. (47) 81 222 23, 734 407 378

Zakładany cel do osiągnięcia:

- Ograniczenie zagrożenia dotyczącego naruszania przepisów administracyjno - porządkowych poprzez kontrole wskazanych miejsc oraz kontrole trzeźwości kierujących pojazdami poruszającymi się po drogach przyległych do miejscowości Machów, w wyniku których będą eliminowani nietrzeźwi kierujący.

Proponowane działania wraz z terminami realizacji poszczególnych etapów / zadań:

1. Kontrole wskazanych miejsc w ramach służby obchodowej celem oddziaływania prewencyjnego oraz reagowanie na wszelkiego rodzaju naruszenia przepisów administracyjnych i porządkowych - termin realizacji: do 30 czerwca.
2. Wystąpienie z wnioskiem do naczelnika wydziału prewencji o dyslokację obejmującą doraźną służbą patrolową terenu przyległego do sklepu w Machowie - termin realizacji: do 15 stycznia.
3. Wystąpienie z wnioskiem do naczelnika wydziału ruchu drogowego o dyslokację służby obejmującą drogi dojazdowe do sklepu w Machowie - termin realizacji: do 15 stycznia.
4. Zorganizowanie spotkania z mieszkańcami na temat występujących zagrożeń oraz informowanie ich o konsekwencjach prawnych wynikających z nieprzestrzegania przepisów dotyczących zakazu spożywania alkoholu w miejscach publicznych - termin realizacji: do 15 marca.
5. Wystąpienie z wnioskiem do Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Wilkowie o przeprowadzenie kontroli w punktach, w których jest sprzedawany jest alkohol na terenie miejscowości Machów - termin realizacji: do 15 lutego.

Podmioty współpracujące w realizacji działania priorytetowego wraz ze wskazaniem planowanych przez nie do realizacji zadań:

- Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych: wspólne prowadzenie kontroli punktów sprzedaży alkoholu.
- Rada Sołecka: współpraca w zakresie organizacji spotkań z mieszkańcami.

eprasa.pl 660d6943d4

STRONĘ REDAGUJE:
Agnieszka Ciekot
tel. 517 070 790
agnieszka.ciekot@gmail.com

Po naszej interwencji właściciel lokalu zapowiada uporządkowanie terenu

Samowolka przedsiębiorcy. Z trawnika zrobił sobie parking

Na gminnej działce przedsiębiorca urządził sobie parking. Bez zgody gminy. Mieszkańcy Chodla są oburzeni postępowaniem właściciela pizzerii. – Samochody nie będą już tam stać. Zrobimy teren zielony – zapewnia przedsiębiorca.

Kiedyś ten mały skrawek ziemi był zagospodarowany przez mieszkańców. Sadzili kwiaty i krzewy. Teraz właściciel lokalu gastronomicznego postanowił sobie urządzić parking, bez zgody gminy

Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel
- Nie dałem zgody właścicielowi pizzerii na utwardzenie tego miejsca.

Mieszkańcy Chodla
- Ostro sprzeciwiamy się temu, aby z tak niewielkiego terenu zieleni zrobić obskurny, szpecący ogólny wygląd centrum naszej miejscowości oraz niezgodny z prawem parking dla samochodów

Piotr Giza, właściciel pizzerii
- Już podjęliśmy decyzję, że możliwie szybko przywrócimy stan, myślę, że lepszy od pierwotnego

- Kiedyś moja matka sadziła tu kwiaty. Teraz teren ten z zieleńcem nie ma nic wspólnego. Rozjeździły go samochody. Zrobiło się błoto. Jak to wygląda – zgłosił nam problem pan Jan z Chodla.

Mieszkańcy: Sprzeciwiamy się temu

Ale nie tylko pana Jana bulwersuje to, co zrobił przy ul. Rynek właściciel pizzerii. Wielu mieszkańcom nie podoba się, jak wygląda plac, na którym jeszcze nie tak dawno rosła trawa.

- „Teren ten jest nieustannie rozjeżdżany przez samochody firmowe lokalnej pizzerii. Obecnie został on zasypany żwirem, aby przykryć powstałe tam w wyniku parkowania błoto i bagno" – piszą mieszkańcy Chodla w petycji skierowanej w tej sprawie do wójta. Podpisało się pod nią około stu osób.

Jednocześnie oczekują od wójta podjęcia działań mających na celu zapobiegnięcie dalszej dewastacji tego miejsca.

- „Ostro sprzeciwiamy się temu, aby z tak niewielkiego terenu zieleni zrobić obskurny, szpecący ogólny wygląd centrum naszej miejscowości oraz niezgodny z prawem parking dla samochodów" – wytykają mieszkańcy.

Wójt: Nie dałem zgody

Sporna działka należy do gminy. Wójt przyznaje, że nie podoba mu się to, jak wygląda ona obecnie.

- Nie dałem zgody właścicielowi pizzerii na utwardzenie tego miejsca – zapewnia Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel.

Przyznaje też, że zwracał już właścicielowi lokalu uwagę, aby jego samochody nie parkowały na przejściu dla pieszych i nie wyjeżdżały nim. Zapowiedział też, że jak tylko mieszkańcy złożą petycję, to wyślę pismo do właściciela pizzerii o przywrócenie pierwotnego terenu. Słowa dotrzymał.

W piątek wójt skierował pismo do przedsiębiorcy. Wezwał go do przywrócenia trawnika oraz zaprzestania bezprawnego parkowania. Jeśli właściciel lokalu to zbagatelizuje, to wójt zamierza powiadomić organy ścigania.

Właściciel: Kierowcy sami się porządzili

W rozmowie z nami właściciel lokalu bije się w pierś i zapowiada likwidację dzikiego parkingu.

- Nie zapanowałem nad tym. Faktem jest, że te samochody tam stoją, a nie powinny stać. I nie będą – mówi Piotr Giza, właściciel pizzerii w Chodlu. – Koledzy kierowcy sami się troszkę porządzili. Poszli o parę metrów za daleko. Zdecydowanie, co do tego nie mam wątpliwości – dodaje.

Przedsiębiorca zapowiada jednocześnie, że z jego strony będzie reakcja stanowcza, bo poczuwa się do tego.

- Już podjęliśmy decyzję, że możliwie szybko przywrócimy stan, myślę, że lepszy od pierwotnego. Zasiejemy trawę, wyplantujemy, zrobimy wszystko tak, jak rzekomo było. Bo jak było, to ja nie pamiętam. Wydaje mi się, że to w ten sposób trzeba zrobić i sprawę zamknąć – mówi Giza.

Agnieszka Ciekot

Wydajność oczyszczalni ma zostać zwiększona

Oczyszczalnię ścieków w Chodlu czeka modernizacja

Pieniądze już są, teraz przetarg, wybór wykonawcy i rozpoczęcie prac. Za dwa lata oczyszczalnia ścieków w Chodlu będzie pracowała jak nowa.

Chodelska oczyszczania ścieków liczy sobie ponad dwadzieścia lat. Odkąd została wybudowana, nie przechodziła gruntownej modernizacji

Oczyszczalnia wybudowana została w 1997 r. Jest przestarzała technologicznie, a urządzenia już mocno wyeksploatowane. Stąd częste awarie. I wymiana bądź naprawa kolejnych urządzeń.

- Wystąpiły m.in. awarie pompy ściekowej, pompy osadu, dmuchawy napowietrzającej, elektrozaworu spustowego osadu i zaworu spustowego reaktora oraz rozszczelnienie zbiornika – wylicza Paweł Grabek, dyrektor Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Chodlu awarie, do których doszło, odkąd został dyrektorem, czyli czerwca 2019 roku.

Pod koniec lutego wójt podpisał w urzędzie marszałkowskim umowę o dofinansowaniu ze środków Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich przebudowy oczyszczalni.

- Kwota dwa miliony to maksymalna kwota, o jaką mogliśmy wnioskować i taką otrzymaliśmy – podkreśla Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel, który ma powody do podwójnej satysfakcji.

Złożony przez gminę wniosek został bowiem bardzo wysoko oceniony. Znalazł się na pierwszym miejscu listy rankingowej.

Pieniądze spożytkowane zostaną na rozbudowę oczyszczalni w istniejącym układzie technologicznym. Rozbudową objęta ma zostać część mechaniczno-biologiczna i część osadowa, co w efekcie przyczynić ma się do zwiększenia wydajności pracy oczyszczalni.

Przewidziana jest wymiana m.in. urządzeń do mechanicznego oczyszczania ścieków, zbiornika retencyjnego, jak również systemu napowietrzania w reaktorach biologicznych. Pojawi się nowa stacja zlewcza ścieków dowożonych, nowy reaktor biologiczny, nowy zbiornik stabilizacji tlenowej osadu oraz nowy plac składowy.

Zaplanowana jest ponadto wymiana wodociągu z cementowo- azbestowymi rurami, które najprawdopodobniej pamiętają jeszcze lata 60. ubiegłego stulecia.

- Jest to główna linia zasilająca w wodę od zbiornika na ul. Godowskiej. Wymianą objęty zostanie kilometrowy odcinek od mostu na Chodelce do Domu Nauczyciela – zapowiada wójt Kowalski.

Prace ruszą jeszcze w tym roku.

- Do czerwca chcemy ogłosić przetarg. Inwestycja realizowana będzie w cyklu dwuletnim – dodaje.

Agnieszka Ciekot

Nowy urzędnik pojawi się w gminie

Anna Biernacka z Obliźniaka wygrała konkurs na stanowisko ds. inwestycji i drogownictwa w Urzędzie Gminy w Karczmiskach.

O posadę walczyły dwie osoby. Obie spełniły wymagania formalne i zaproszone zostały na rozmowę kwalifikacyjną. Lepiej na niej wypadła Biernacka. Pracy w gminie jeszcze nie rozpoczęła.

Jak podkreśla sekretarz gminy, zwyciężczyni konkursu ma bogate doświadczenie w administracji samorządowej. Pracowała w starostwie, zarządzie dróg i ostatnio w prywatnej firmie budowlanej. Ukończyła wyższe studia z branży budowlanej, posiada liczne certyfikaty z kursów i szkoleń.

(ac)

eprasa.pl 660d6943d4

Jego zasługi dla rozwoju powiatu opolskiego są nie do przecenienia

Jan Kleniewski – ziemianin, nowoczesny rolnik, przemysłowiec, przetwórca, społecznik

Towarzystwo Przyjaciół Miasta Opola Lubelskiego i miejscowy Uniwersytet Trzeciego Wieku postanowiły uhonorować jedną z najbardziej zasłużonych osób dla rozwoju gospodarczego i społecznego powiatu opolskiego – Jana Kleniewskiego. Na skwerze w centrum miasta ma stanąć jego ławeczka. Kim był Jan Kleniewski i czym się zasłużył dla naszego regionu? O tym pisze gościnnie na naszych łamach Jadwiga Religa, dyrektor Muzeum Regionalnego w Kluczkowicach.

Fot.archiwum/UM Opole Lubelskie

Jan Kleniewski urodził się 11 grudnia 1845 roku w Ciołkowie, w ziemi płockiej. Zmarł 28 grudnia 1918 r. w Warszawie, po tym, jak zaraził się grypą „hiszpanką". Pochowany został we Wrzelowcu, w rodzinnym grobowcu

85 hektarów chmielu

- taką powierzchnię zajmowała plantacja chmielu założona przed laty w powiecie opolskim przez Jana Kleniewskiego. Była to jedna z największych w Królestwie Polskim plantacji chmielu. Według dawnej miary liczyła 100 morgów

160 hektarów stawów

- Jan Kleniewski w Kluczkowicach prowadził gospodarstwo rybne. Stawy zajmowały 160 morgów. Hodowano w nich karpie, liny, szczupaki, karasie

1540 hektarów włości

- Taką powierzchnię zajmowały dobra opolskie należące do Jana Kleniewskiego. Według dawnej miary było to 10 812 morgów

Urodził się 11 grudnia 1845 roku w Ciołkowie, w ziemi płockiej, zmarł 28 grudnia 1918 r. w Warszawie (zaraził się grypą „ hiszpanką"), pochowany został we Wrzelowcu, w rodzinnym grobowcu.

Szkołę średnią ukończył w Warszawie, tam też studiował prawo w Szkole Głównej. Następnie kontynuował studia w Akademii Rolniczej w Hohenheim.

Po powrocie do kraju w roku 1871 wraz z ojcem Franciszkiem i bratem Władysławem nabyli dobra opolskie od spadkobierców Kazimierza Wydrychiewicza. Rok później nastąpił podział majątku pomiędzy braćmi. Odziedziczone przez Jana dobra o łącznej powierzchni 10812 morgów należały pod względem wielkości do największych w guberni lubelskiej. W ich skład wchodziły następujące folwarki i wsie: Wrzelów, Wilków, Szczekarków, Brzozowa, Dratów, Niecierz, Łaziska, Kręciszówka, Kluczkowice.

Jan Kleniewski okazał się doskonałym gospodarzem, jednym z prekursorów nowocześnie pojętego rolnictwa. Zadłużone i zaniedbane posiadłości z biegiem lat przekształcił we wzorowe gospodarstwo, zmieniając profil majątków z nieopłacalnej uprawy zbóż, na intensywną i pracochłonną uprawę roślin przemysłowych. Zaprowadził na szeroką skalę uprawę buraków cukrowych, chmielu, ziemniaków, jęczmienia. Jako zwolennik uprzemysłowienia kraju, promował rozwój przemysłu rolno- spożywczego, przetwarzając na miejscu uzyskane płody.

Szczególne zasługi poniósł Jan Kleniewski dla rozwoju chmielarstwa. Korzystając początkowo z usług specjalisty Czecha, założył jedne z największych w Królestwie Polskim plantacji chmielu (100 morgów). Jako jedyny wśród chmielarzy Lubelszczyzny posiadał w swoich dobrach siarkownię i prasownię, które umożliwiły mu prowadzenie plantacji na wysokim poziomie. Chmiel po wstępnej obróbce był przeznaczany do browaru w Kluczkowicach. Resztę sprzedawano poprzez biuro i dom handlowy w Warszawie. System sprzedaży odbywał się bez pośredników, agenci zatrudnieni przez Kleniewskiego zawierali umowy bezpośrednio z producentami.

W roli przemysłowca Kleniewski zadebiutował w 1883 roku, współtworząc cukrownię w Opolu Lubelskim, a dziesięć lat później podjął decyzję o budowie własnej we Wrzelowie na Powiślu.

Maria Kleniewska pisała w swoich pamiętnikach: „Gdy wiadomość o budowie cukrowni rozeszła się po folwarkach, fornale, zdając sobie sprawę z wielkich kosztów budowy, przyszli swemu chlebodawcy z pomocą. Przybyła delegacja i oświadczyła, że pieniądze własne, które zaoszczędzili, pragną pożyczyć na budowę. Założyli na razie 5.000 rubli, nie odrzekając się od dalszych wkładek...".

Dzięki pomocy okolicznych chłopów i energicznemu działaniu cukrownia nazwana od herbu Kleniewskich „Zagłoba", została uruchomiona w 1894 roku. Pierwszym dyrektorem został Stanisław Niewęgłowski. Pod względem wielkości i ilości produkcji należała do średnich w guberni lubelskiej, jednak pod względem wydajności osiągała dobre wyniki. Istnienie cukrowni przyczyniło się do intensyfikacji produkcji buraków cukrowych. W 1913 roku obszar plantacji wynosił 1400 hektarów i ciągle się powiększał.

Z innych zakładów rolniczo-przemysłowych Kleniewski rozbudował i unowocześnił browar w Kluczkowicach istniejący od 1827 roku, przy którym w 1906 została uruchomiona słodownia. W 1879 roku założył w Lublinie na ulicy Bonifraterskiej sortownię, siarkownię i prasownię chmielu.

Duże dochody przynosiła gorzelnia i rektyfikacja spirytusu w Łaziskach, dla porównania w roku 1895/6 dochody wynosiły 13000 rubli, w 1899/1900 – 16000 rubli.

Jan Kleniewski zorganizował na własne potrzeby cegielnie w Łemszczyźnie, fabrykę kafli, fabrykę serów szwajcarskich w Szczekarkowie, liczne piekarnie. Przy 400-morgowej plantacji wikliny na Bożym Darze nad Wisłą powstała w 1902 r. fabryka koszyków. Kleniewscy sprowadzili z Galicji koszykarza Gancarza do zorganizowania i prowadzenia fabryki. Wyplatano tam kosze, meble, galanterię, wyprodukowane wyroby sprzedawano w kraju i za granicą.

Ważny punkt w dochodach majątku stanowiły zyski z gospodarki leśnej (1600 morgów). Surowiec drzewny przetwarzany był w tartakach, stolarniach gdzie wyrabiano gont, parkiety, boazerię meble i terpentyniarni. Dochody z tej ostatniej przynosiły rocznie 57 600 rubli.

Jan Kleniewski zajmował się również hodowlą zwierząt, ale już w mniejszym zakresie, z wyjątkiem koni i owiec. Owczarnia kluczkowicka otrzymała trzecią nagrodę w kategorii owczarni klasowych na wystawie rolno-przemysłowej w Lublinie w 1901 r. Zasłużoną sławą cieszyły się konie wyhodowane w stajniach w Kluczkowicach, były to kłusaki amerykańskie i półkrwi ardeny.

Podobnie jak w okolicznych majątkach w Kluczkowicach prowadzono gospodarstwa rybne. Hodowano tam karpie, liny, szczupaki, karasie. W okresie największego rozkwitu gospodarki rybnej stawy zajmowały 160 morgów, a w rekordowym sezonie 1898/1900 dochód wynosił 4500 rubli. Działalność gospodarcza Jana Kleniewskiego spowodowała, że jego majątek należał do najlepszych na Lubelszczyźnie pod względem uprawy i rangi przemysłu.

Oprócz działalności gospodarczej Kleniewscy zajmowali się na szeroką skalę działalnością społeczną. Szczególne zasługi w tej dziedzinie położyła żona Jana Kleniewskiego, Maria z Jarocińskich.

Jan Kleniewski popierał rozwój spółdzielczości kredytowej. Był jednym z członków założycieli Lubelskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu powołanego w 1898 r. Rok później zostaje prezesem Lubelskiego Stowarzyszenia Rolniczego. Zainteresowany warunkami bytowymi swoich robotników wybudował przy cukrowni w Zagłobie nowoczesne czworaki, budynki te zgłoszone do konkursu na nowoczesne budownictwo przemysłowe w Paryżu w 1900 r., zdobyły złoty medal.

By w pełni wykorzystać żyzne gleby Powiśla i uchronić je przed wiosennymi wylewami Kleniewski zainicjował akcję budowy wałów przeciwpowodziowych, kierował całością robót i częściowo finansował. Za jego staraniem Opolszczyzna otrzymała podczas pierwszej wojny światowej, linię kolejki wąskotorowej Zagłoba- Nałęczów, z odnogą z Karczmisk do Opola łącznie 35 km długości, co znacznie poprawiło trudne warunki komunikacyjne.

Jan Kleniewski dzięki pracowitości, gospodarności i otwartości na propozycję rodzącego się kapitalizmu, doprowadził swój majątek do rozkwitu i znacznie go pomnożył. Jego zainteresowania wykraczały poza sprawy gospodarcze, brał czynny udział w życiu społecznym, w tworzeniu i zarządzaniu organizacjami oświatowymi i kredytowymi. Niektóre z jego inicjatyw, np. kolejka wąskotorowa, przyczyniły się do rozwoju gospodarczego całego powiatu. Jako ziemianin, przemysłowiec i społecznik sprawdził się w każdej z tych ról.

Bibliografia:
Prof. Wojciech Włodarczyk „Maria Kleniewska – Wspomnienia" Wilków 2002
Maliszewska Róża „Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie" Muzeum Zamoyskich w Kozłówce 2001
Soborska Maria „ Szkice z dziejów Kluczkowic" Lublin 1998 r.

eprasa.pl 660d6943d4